Instytut Dziennikarstwa Archiwum Prasy

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 269 (9245) Białystok — Łomża — Suwałki, 13—14.XII.1980 r. Nakład: 201.592 Cena 1 zł



W drodze do szkoły: daleko i zimno. Fot. Archiwum

wiadomości dnia

W KC KPZR

● *MOSKWA — Komitet Centralny KPZR rozpatrzył wyniki spotkania przywódców państw członkowskich Układu Warszawskiego, które odbyło się w Moskwie 5 grudnia br. KC KPZR zaaprobował wyniki tego spotkania, a także działalność delegacji Związku Radzieckiego pod przewodnictwem Leonida Breżniewa.*

Spotkanie młodzieży socjalistycznej

● *BERLIN — W stolicy NRD zakończyło się konsultacyjne spotkanie przedstawicieli młodzieżowych organizacji krajów socjalistycznych, poświęcone działalności międzynarodowych grup studenckich. W spotkaniu wzięły udział delegacje z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Węgier i Związku Radzieckiego.*

Przedłużenie mandatu wojsk ONZ na Cyprze

● *NOWY JORK — Rada Bezpieczeństwa ONZ przedłużyła mandat pokojowych sił ONZ na Cyprze na dalsze 6 miesięcy.*

Plenum KC NSPJ

● *BERLIN — II bm. rozpoczęło się w Berlinie XII Plenum KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności. Referat zatytułowany „O konsekwentną realizację wraz z całym narodem, ze wszystkimi ludźmi pracy, polityki dla dobra narodu" wygłosił członek BP KC NSPJ, sekretarz KC Guenter Mittag. Referat dotyczy zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej.*

Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ

● *NOWY JORK — Zgromadzenie Ogólne ONZ wezwało Radę Bezpieczeństwa do podjęcia szybkich kroków w celu skłonienia Izraela do anulowania decyzji o deportacji dwóch palestyńskich burmistrzów z zachodniego brzegu Jordanu — Fahda Kawasme i Mohameda Milhema. Rezolucja w tej sprawie została uchwalona stosunkiem 117 głosów do 2 sprzeciwu i przy 25 wstrzymujących się.*

Sesja parlamentu WRS

● *HANOI — W piątek rozpoczęła się w Hanoi siódma sesja Zgromadzenia Narodowego Wietnamu.*

Porządek dnia sesji, która trwać będzie do 26 grudnia, przewiduje omówienie i przyjęcie nowej konstytucji Wietnamu, rozpatrzenie ustawy o wyborach deputowanych do parlamentu oraz dyskusję nad rządowym planem rozwoju gospodarki narodowej i budżetem państwa na 1981 rok.

Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD

WARSZAWA (PAP) — **W dniu 12 bm. odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD.**

W toku posiedzenia zaaprobowano deklarację współdziałania PZPR, ZSL i SD, w której wyrażono wolę kontynuowania socjalistycznej odnowy życia kraju, potrzebę wspólnych działań na rzecz konsolidacji wszystkich sił narodu dla przezwyciężenia istniejących trudności i przywrócenia stabilizacji życia w kraju. Stwierdzono, że Polska może rozwijać się pomyślnie jedynie na gruncie socjalistycznego ustroju, urzeczywistniając zasady demokracji socjalistycznej.

Komisja zobowiązała wszystkie instancje i organizacje PZPR, ZSL i SD do współdziałania na szczeblu województw, miast i gmin.

W posiedzeniu uczestniczyli:

Ze strony KC PZPR — **Stanisław Kania, Henryk Jabłoński, Józef Pińkowski, Kazimierz Barcikowski, Zdzisław Kurowski.**

Ze strony NK ZSL — **Stanisław Gucwa, Zdzisław Tomal, Józef Ozga-Michalski, Jerzy Grzybczak.**

Ze strony CK SD — **Tadeusz Witold Młyńczak, Zbigniew Rudnicki, Edward Zgłobicki, Andrzej Rajewski.**

W 20 rocznicę uchwalenia w ONZ historycznej deklaracji

Depesza H. Jabłońskiego

WARSZAWA (PAP) — W związku z 20 rocznicą uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych deklaracji o przyznaniu niepodległości krajom i ludom kolonialnym, przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** w imieniu władz PRL i narodu polskiego przesłał do przewodniczącego 35 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ amb. **Rudigera von Wechmara** depeszę gratulacyjną. Stwierdził w niej, że deklaracja ta, wyrażająca najgłębsze pragnienia całej ludzkości i odpowiadająca bezpośrednim interesom uciskanych narodów, stała się skutecznym orężem w walce o zmazanie hańby XX wieku, jaką był i ciągle jeszcze jest kolonializm. Polska wzięła aktywny udział w doprowadzeniu do przyjęcia tej historycznej deklaracji i nadal wnosi konkretny wkład we wcielanie jej w życie. Nasz kraj rozwija wszechstronną współpracę z młodymi państwami Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, a zarazem m. in. jako członek Rady ONZ d/s Namibii — aktywnie uczestniczy w działaniach zmierzających do ostatecznej likwidacji wszelkich pozostałości kolonializmu.

„W 20-lecie uchwalenia deklaracji, która stała się jed-

Ciąg dalszy na str. 2



W piątek, w drugim dniu obrad III Zjazdu Socjalistycznego Związku Studentów Polskich toczyła się od rana dyskusja w 17 zespołach problemowych. Podejmowane są najistotniejsze dla środowiska akademickiego i organizacji studenckiej, kwestie. Omawia się m.in. sprawy rozwoju samorządności studenckiej, przyszłości polskiego ruchu młodzieżowego, działalności ideowo-politycznej SZSP, startu zawodowego absolwentów szkół wyższych.

NA ZDJĘCIU: poczet sztandarowy podczas otwarcia obrad. CAF — A. Rybczyński — telefoto

Sprawy naszej gospodarki

19 bm. posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 8 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 19 grudnia 1980 r.

★

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu przewiduje:

- **Pierwsze czytanie projektów:**
  1) Uchwały o Narodowym Planie Społeczno - Gospodarczym na 1981 r.
  2) Ustawy budżetowej na rok 1981;
- **sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projekcie ustawy o prowizorium budżetowym;**
- **sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zobowiązaniach podatkowych;**
- **interpelacje i zapytania poselskie;**
- **zmiany w składzie osobowym komisji sejmowych.**

Sprawozdawca sejmowy PAP pisze:

Obrady Sejmu w najbliższy piątek poświęcone mają więc być tak kluczowej dla kraju, i coraz dotkliwiej odczuwanej, sprawie naszej gospodarki — przede wszystkim pod kątem zamierzeń na rok przyszły. Nie będzie to — bieżącej jesieni w parlamencie — pierwszy krok w tej sprawie. Już w październiku w komisjach sejmowych dyskutowano założenia Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i Budżetu Państwa na 1981 r. — i nie trzeba chyba przypominać, że przedstawienie przez rząd właśnie takich założeń (a nie tylko gotowej koncepcji) i uważne wysłuchanie zdania posłów

Ciąg dalszy na str. 2

VIII Kongres ZSL

Pełnym głosem o sprawach wsi

Rozpoczynający dziś w Warszawie obrady VIII Kongres ZSL odbywa się w szczególnym czasie. Jako kraj i naród przeżywamy trudną sytuację polityczną i gospodarczą. Jednocześnie z nadzieją patrzymy w przyszłość.

ZSL stanowi jedno z głównych ogniw systemu politycznego Polski Ludowej. Zrozumiałe więc, że obrady najwyższego forum partii chłopskiej spotykają się z dużym społecznym zainteresowaniem. Ludowcom przypadła w tych dniach wielce odpowiedzialna rola, aby Stronnictwo, jako samodzielny, autentyczny partner partii ukształtowało skuteczny program działania, służący podniesieniu rangi rolnicta i całej gospodarki żywnościowej w życiu kraju i zapewnieniu rolnikom należnego, godnego miejsca w państwie. Nad wszystkim zaś dominować będzie obowiązek patriotycznej troski o przyszłość Polski i narodu, która zawsze była najwyższą wartością w 85-letniej historii zorganizowanego ruchu ludowego.

Ponad dziesięciotysięczną organizację ZSL woj. białostockiego na Kongresie reprezentować będzie 19 delegatów. Skład delegatów odzwierciedla strukturę społeczną Stronnictwa. Przede wszystkim rolnicy, m. in. Adam Babul z Nowosad (gmina Zabłudów), Bogusław Marcinkiewicz, wiceprezes WK ZSL, gospodarujący w Olszynce (gm. Korycin) oraz hodowca owiec ze Stelmachowa (gm. Tykocin), Witold Kulesza. Są też znane działaczki Stronnictwa, jak posłanka na Sejm i rolniczka z Czarnego Stoku (gm. Jasionówka), Teresa Pietraszek oraz Emilia Dąbrowska, przewodnicząca Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Zubrach.

W obradach VIII Kongresu ZSL uczestniczy 14-osobowa delegacja z woj. łomżyńskiego. Delegatów wybrano na niedawnym Wojewódzkim Zjeździe ZSL, wysuwając w pierwszym rzędzie rolników. Warto tu wymienić Ryszarda Grodzkiego z Niziołek Starych (gm. Kulesze), specjalizującego się w hodowli bydła, Józefa Randzio ze wsi Koty Rybno (gm. Grajewo), prowadzącego na wysokim poziomie fermę trzody chlewnej i młodego gospodarza z Wizny — Andrzeja Kosiorka. Członków Stronnictwa pracujących na innych odpowiedzialnych stanowiskach reprezentują też wicewojewoda — Kazimierz Ciapka i Marianna Bylica — specjalista z Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Szepietowie.

Delegacja suwalska liczy 16 osób. Mandaty powierzyła im organizacja Stronnictwa, zrzeszająca blisko 10 tysięcy członków. W grupie przodujących rolników spotykamy Stanisława Bojarskiego ze Sterławek (gm. Ryn) specjalizującego się w hodowli trzody chlewnej, Edmunda Dzięgiela — posła na Sejm PRL i hodowcę bydła oraz Mariana Rydelka ze wsi Szkody (gm. Biała Piska), młodzieżowego działacza, który od dwóch lat samodzielnie prowadzi gospodarstwo. W gronie delegatów znajdują się przedstawiciele inteligencji wiejskiej: dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Wiżajnach — Zenon Szmidt i Henryk Radzewicz, prezes GS w Puńsku.

VIII Kongres ZSL sformułuje stanowisko ludowców w kwestiach dla kraju najważniejszych, w tym zwłaszcza w odniesieniu do rolnictwa i warunków życia ludności wiejskiej. W dyskusji kongresowej nie zabraknie głosów delegatów z naszych trzech województw. Wszyscy oni zgodnie uznają, iż sprawy rolnictwa i wsi są w tej chwili sprawami pierwszoplanowymi. Wspólnie z udziałem wszystkich sił społecznych w kraju znaleźć musimy wyjście z kryzysu żywnościowego wywołanego m. in. absurdalnością i zaniedbaniami w polityce gospodarczej wobec rolnictwa.

W dyskusji delegaci poruszą problem wyjątkowo dotkliwy — niedostatków środków produkcji. Pogłębiające się braki nawozów mineralnych, węgla, maszyn, narzędzi i materiałów budowlanych ciągną mocno w dół produkcję rolną. Opłacalność gospodarowania to kolejna sprawa nurtująca rolników, członków Stronnictwa. O tych i innych ważnych zagadnieniach warunkujących sytuację ekonomiczną wsi i rolnictwa zobowiązali się mówić delegaci w sposób krytyczny, odważny — pełnym głosem.

Od VIII Kongresu ZSL ludowcy oczekują określenia zadań Stronnictwa w dziele odnowy Ojczyzny. Nie obędzie się przy tym bez krytycznej samooceny działalności ZSL w minionych latach. ZSL jako partia chłopska typu socjalistycznego, uczestnicząc w procesach demokratyzacji, chce umocnić pozycję suwerennego sojusznika PZPR, mającego realny wpływ na życie społeczno-polityczne w kraju.

LESZEK KOLEŚNIK

Kultura dialogu

Wszyscy żyjemy pod naporem zdarzeń: gospodarczych, społecznych, politycznych. To, co jeszcze wczoraj wydawało się prawdziwe, dziś trąci wyraźnym fałszem. Stąd też muszą się rodzić frustracje, rozgoryczenia, zatroskanie. O teraźniejszości i o przyszłości. I nikt z nas w takich chwilach nie może być wolny od emocji, rozczarowań, a nawet depresji.

Te stany uczuciowe, jakim ulegamy na co dzień w powikłanej, dalekiej od klarowności sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej, w dużym stopniu rzutują na ton naszych polemik, rozmów, dyskusji. Więcej, często również decydują o indywidualnych i zbiorowych zachowaniach wobec faktów, jakie niesie z sobą życie, a także obrachunkach z minioną przeszłością.

Coraz ostrzej wyłania się więc problem kultury politycznej. Należy się spodziewać, że będzie ona coraz bardziej zyskiwać na znaczeniu z chwilą zapanowania w kraju spokoju wewnętrznego, ustabilizowania gospodarki, ukształtowania nowych struktur społeczno-samorządowych.

Nikt już dziś nie ukrywa, że w wyniku nieuniknionej polaryzacji ideologicznej i politycznej, ścierać się będą różne poglądy, koncepcje, oceny, prezentowane przez różne ugrupowania, środowiska, osoby. W takich warunkach musi dojść do ostrej wymiany poglądów. I nie chodzi tu wyłącznie o zwolenników i przeciwników socjalizmu. Po przywróceniu np. pełnej demokracji wewnątrzpartyjnej, również w samej partii toczyć się będą autentyczne dyskusje.

Można zapytać: czy jesteśmy przygotowani do tej nowej, innej dyskusji? Jest przecież faktem, że z ostatnich miesięcy wynosimy doświadczenia, które muszą w każdym z nas budzić — **delikatnie mówiąc — mieszane uczucia. Okazuje się, że kultura polityczna rządzących i rządzonych pozostawia jeszcze dużo do życzenia. W sporach o przeszłość, teraźniejszość i przyszłość popełniamy wiele uchybień, a nawet rażących elementarnych błędów.**

Fakty? Jest ich dużo. Choćby dzikie, żywiołowe strajki. Na pewno uczestnicy tych strajków mieli powody, które często zmuszały ich do sięgnięcia po ten ostateczny, niebezpieczny środek. Czy jednak zawsze? Nawet przedstawiciele nowych związków jak np. rzecznik prasowy NSZZ „Solidarność" — Karol Modzelewski przyznają, że sami są zaniepokojeni o przyszłość swego ruchu. Wielu strajkujących nie zdaje sobie sprawy z tego, że eskalując grupowe żądania, mimowolnie występują przeciwko swoim pobratyńcom klasowym i zawodowym.

Inny przykład. Od pewnego czasu jesteśmy świadkami niepokojącej „licytacji" nowych i starych związków zawodowych. Jedni i drudzy świadomie podbijają stawkę żądań i postulatów, formułowanych w imieniu poszczególnych branż i zawodów. **Cel jest aż nadto widoczny: przypodobać się określonym zbiorowościom pracowniczym, pozyskać jak najwięcej członków. To musi prowadzić do zantagonizowania niektórych środowisk pracowniczych, siania społecznych niepokojów, przedłużania destabilizacji życia społeczno-politycznego.**

Do tej swoistej rywalizacji często dostosowują sposób działania i negocjacji przedstawiciele niektórych resortów, branż, zjednoczeń. Bywa, że podpisują kilka różnych porozumień z poszczególnymi związkami zawodowymi. Można nawet odnieść wrażenie, że władze tracą niekiedy panowanie nad sytuacją. Tonący — można powtórzyć za znanym porzekadłem — chwyta się nawet brzytwy. Blakną więc takie pojęcia jak rozwaga, odpowiedzialność, prawdomówność.

To prawda, że przyszło nam żyć i pracować w nowych, złożonych warunkach. Pozbyć się starych, utartych, zrutynizowanych przyzwyczajeń i nawyków, dziś już zupełnie nieprzydatnych, nie jest sprawą wcale łatwą. Być może najbardziej dotkliwie odczuwają to rządzący. I nie ma co się temu dziwić. Jeśli całymi latami nawet najbardziej złożone problemy społeczno-polityczne i gospodarcze można było rozwiązywać, a raczej doraźnie załatwiać, za pomocą nakazów i zakazów, dyrektyw i poleceń, to trudno się teraz pogodzić, że w wielu sprawach trzeba najpierw rozmawiać i pertraktować z rządzonymi, wysłuchiwać ich racji i opinii, brać je pod uwagę przy podejmowaniu decyzji.

Te nowe metody rządzenia i kierowania muszą rodzić się w bólach, z dużymi oporami, wewnętrznymi, aby nie powiedzieć duchowymi rozterkami i sprzeciwami. Być może, iż właśnie stąd bierze się chwiejność i pewien bezwład wielu ogniw władzy. A nuż wszystko powróci do normy? A więc — dopowiedzmy — do sytuacji sprzed lipca? Lepiej więc przeczekać, aniżeli podejmować jakąś odpowiedzialną, ryzykowną decyzję. Jest to zjawisko, które wcale nie należy do wyjątkowych.

Ciąg dalszy na str. 3

19 bm. posiedzenie Sejmu PRL

Ciąg dalszy ze str. 1

było urzeczywistnieniem ich dawno zgłaszanych żądań co do trybu prac ustawodawczych i — szerzej — układu stosunków między Sejmem i rządem.

Projekty planu i budżetu, które są składane Sejmowi zazwyczaj do końca listopada, w tym roku docierają z pewnym opóźnieniem. Przyczyną jest niewątpliwie znana, bardzo trudna sytuacja gospodarcza i dążenie do tego, by — jak powiedział przewodniczący Komisji Planowania posłom na kolejnym, listopadowym posiedzeniu sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów — podstawową cechą przyszłorocznego planu była jego realność, wynikająca z wewnętrznej spójności i rzetelnego bilansowania. Plan 1981 — stwierdzono w ostatni czwartek w Radzie Ministrów — ma stanowić pierwszy etap 3-letniego programu przywracania stabilizacji gospodarczej i rozwiązywania istniejących trudności.

Projekt ustawy budżetowej ustala Budżet Państwa w 1981 r. na poziomie 1516 mld zł. Obok ustaleń kwot dochodów i wydatków, akt ten zawiera szereg postanowień dostosowujących niektóre zasady systemu budżetowego do aktualnych kierunków zmian w organizacji zarządzania i do potrzeb gospodarki narodowej. Są tu propozycje mające na celu umocnienie roli Sejmu i rad narodowych w kształtowaniu gospodarki budżetowej państwa i budżetów terenowych. Np. — w gospodarce terenowej przewiduje się pełną samodzielność rad narodowych w dysponowaniu nadwyżkami budżetowymi, przyznaje się gestię w tym zakresie wyłącznie organowi przedstawicielskiemu.

Porządek sejmowego posiedzenia mówi równocześnie o projekcie prowizorium budżetowego. Rzecz w tym, że projekty planu i budżetu przedstawione będą 19 bm. w pierwszym czytaniu (jest ono obecnie, po niedawnych zmianach w regulaminie sejmowym, obowiązkowe), później rozpoczną się prace analityczne w komisjach sejmowych, by w końcu Sejm mógł ostatecznie ustosunkować się, w drugim czytaniu, do tych ważnych aktów. Tak więc poselskie prace nad projektami z pewnością nie będą zakończone do nowego roku; Sejm nie może i nie chce działać niepotrzebnie pośpiesznie i rezerwuje sobie czas niezbędny dla dokonania pogłębionych analiz i sformułowania prawidłowych wniosków.

Dlatego więc konieczne okazuje się obecnie prowizorium — by administracja mogła działać po 1 stycznia, do uchwalenia przez Sejm „normalnego" budżetu. Ma to już zresztą u nas precedens; prowizoria budżetowe uchwalano w Polsce w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

Jeśli chodzi o projekt ustawy o zobowiązaniach podatkowych — ma być ona aktem o charakterze ogólnym w tej dziedzinie i jej uchwalenie przywróciłoby zawieszoną niedawno (wobec braku takiej ustawy) możliwość odwołania się przez obywatela do sądowej kontroli legalności postępowania podatkowego. Możliwość tę wprowadziła tegoroczna zmiana kodeksu postępowania administracyjnego, wyliczając 20 dziedzin, w których decyzje administracyjne podlegają zaskarżaniu do sądu. Są wśród nich sprawy z punktu widzenia codziennego życia obywatela najistotniejsze, jak np. z zakresu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, gospodarki terenami, rolnictwa i leśnictwa, rzemiosła i handlu, zatrudnienia i spraw socjalnych. Komisje sejmowe projekt ustawy o zobowiązaniach podatkowych już rozpatrzyły, wprowadzając wiele poprawek.

Wspomnijmy, że porządek dzienny sejmowego posiedzenia omawiany był 12 bm. przez Konwent Seniorów. W skład tego organu wchodzą, jak wiadomo, Marszałek i wicemarszałkowie Sejmu oraz przewodniczący (lub ich zastępcy) klubów i kół poselskich. (PAP)

MAURYCY KAMIENIECKI

Spotkanie J. Pińkowskiego z aktywem NOT

WARSZAWA (PAP) — W Urzędzie Rady Ministrów odbyło się — z okazji 35-lecia działalności Naczelnej Organizacji Technicznej — robocze spotkanie premiera **Józefa Pińkowskiego** z przewodniczącymi stowarzyszeń naukowo-technicznych i członkami Prezydium Rady Głównej NOT. Omówiono zadania i funkcje ruchu stowarzyszeniowego inżynierów i techników; podkreślono, że w najbliższym okresie kluczowymi zagadnieniami stojącymi przed światem techniki będą problemy energetyczne, decydujące o możliwościach rozwoju poszczególnych dziedzin naszej gospodarki.

Reprezentanci inżynierów i techników zapoznali Józefa Pińkowskiego z udziałem środowisk technicznych w przezwyciężaniu zjawisk kryzysowych i trudności gospodarczych oraz przedłożyli opinie i wnioski w sprawach reformy gospodarczej. Uzasadniono przekazane do Sejmu inicjatywy ustawowego uregulowania kwestii dotyczących aktualizacji wiedzy i wykorzystania kadr inżynierskich oraz statusu i stopnia zawodowego technika. Mówiono o warunkach pracy i płac inżynierów i techników, szczególnie młodej kadry oraz o zasadach wprowadzania systemu specjalizacji zawodowej inżynierów. Przedstawiono też wnioski dotyczące zwiększenia samorządności stowarzyszeń inżynierów i techników oraz zwiększenia udziału środowisk naukowo-technicznych w pracach nad projektem planu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Konferencja plenarna Episkopatu Polski

WARSZAWA (PAP). — Pod przewodnictwem prymasa Polski, kardynała STEFANA WYSZYŃSKIEGO, w dniach 10 i 11 bm. obradowała w Warszawie 177 konferencja plenarna Episkopatu Polski.

Jak wynika z opublikowanego komunikatu — prymas Polski poinformował o rozmowach z papieżem **JANEM PAWŁEM II** i w kongregacjach rzymskich w czasie swego pobytu w Rzymie, w dniach od 23 października do 10 listopada br. Podkreślił doniosłe znaczenie odbytych rozmów dla dalszego rozwoju stosunków między Polską a Stolicą Apostolską. Jan Paweł II żywo interesuje się wszystkimi troskami i problemami naszego kraju. Teraz, gdy papieżem jest syn polskiej ziemi, stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską jeszcze bardziej się zacieśniają. Polska staje się dziś przedmiotem szczególnej uwagi opinii światowej. Tę uwagę jeszcze bardziej zaostrzają dokonujące się przemiany w życiu naszego kraju.

Następnie komunikat stwierdza: Biskupi z głęboką troską o przyszłość naszej Ojczyzny rozpatrywali bardzo złożoną sytuację społeczną, gospodarczą i polityczną w kraju, na tle zadań Kościoła. Dokonujące się przemiany i wysiłki odnowy społeczno-moralnej budzą wiele nadziei, ale nie są wolne od niebezpieczeństw. Wszelka odnowa musi się opierać na trwałych zasadach, które dla chrześcijan wyznacza nauka Chrystusa. Nie wolno podejmować takich działań, które mogłyby narazić naszą Ojczyznę na niebezpieczeństwo zagrożenia wolności i państwowości. Wysiłki wszystkich Polaków muszą zmierzać do umocnienia zapoczątkowanego procesu odnowy i stwarzania warunków wykonania umowy społecznej między władzą a społeczeństwem. Zauważa się już w wielkich ośrodkach pracy zmianę stosunku do pracowników. Sprawia to, że ludzie podejmują się rzetelniejszego wypełniania swoich obowiązków, niekiedy bardzo trudnych. Wielorakie trudności, które przeżywa nasz kraj, są do pokonania, jeśli wypracowany zostanie w krótkim czasie program odnowy moralnej życia społecznego, gospodarczego i politycznego przez szerokie warstwy społeczeństwa, możliwy do przyjęcia przez cały naród. Czekają nas trudne lata; wymagać one będą wyrzeczeń, ofiar i poświęceń. Musimy żyć nadzieją, że jest sens w tym, aby je świadomie podejmować w imię lepszego jutra w wolnej Ojczyźnie. Potrzebna jest zdecydowana wola przeciwdziałania wszelkim próbom zatrzymania procesu narodowej odnowy, skłócenia społeczeństwa i wykorzystania istniejących trudności dla celów obcych wobec dobra narodu i państwa. Kraj nasz potrzebuje przede wszystkim wewnętrznego pokoju, aby ugruntować życie społeczne w atmosferze odbudowującego się wzajemnego zaufania. **Biskupi skierowali list do narodu, wzywający do chrześcijańskiej odpowiedzialności za Ojczyznę.**

Jak wynika z komunikatu — w związku ze zbliżającą się dziesiątą rocznicą bolesnych wydarzeń na Wybrzeżu, biskupi zarządzili, aby niedziela 14 grudnia br. była dniem modlitwy o jedność narodu. Zbudowane pomniki dla uczczenia poległych w Gdańsku, w Gdyni i Szczecinie oraz przewidziane obchody w tych miastach i innych miejscowościach kraju powinny — stwierdza się w komunikacie — zamknąć okres bolesnych doświadczeń. Obchody te wszędzie powinny przebiegać w atmosferze powagi i głębokiej refleksji nad doświadczeniami, które przeżył nasz kraj. Wszyscy muszą zadbać o to, aby uroczystości odbyły się w warunkach spokoju i powagi.

Biskupi przyjęli do wiadomości relację z posiedzeń Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i Episkopatu Polski pozytywnie oceniając jej prace zmierzające do normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Suwałkach

27 procent użytków rolnych woj. suwalskiego jest w posiadaniu PGR. Wszystkie plagi które dotknęły w ostatnich latach polskie rolnictwo, odbiły się równie ujemnie a może nawet jeszcze ostrzej na tym sektorze rolnictwa. Egzekutywa KW PZPR w Suwałkach na swym ostatnim posiedzeniu poddała ocenie wyniki gospodarcze i finansowe PGR za rok gospodarczy 1979/80. Gospodarstwa państwowe zamknęły ten rok stratami wynoszącymi 5,7 tys. złotych na hektar, dokładnie tyle samo ile w Kętrzyńskim Zjednoczeniu Rolniczo-Przemysłowym. O tym deficycie przesądził gwałtowny spadek produkcji roślinnej, np. plony czterech zbóż obniżyły się o ponad jedną trzecią. Dodajmy do tego konieczność wiosennych odorań na skutek złego przezimowania zasiewów rzepaku oraz innych zbóż. Tych strat nie były w stanie zrekompensować lepsze niż w latach ubiegłych wyniki produkcji zwierzęcej. Mimo tych mało budujących danych, pewną nadzieję na przyszłość muszą budzić efekty tych przedsiębiorstw, które przeszły na pełny rozrachunek wewnętrzny. Osiągają one zdecydowanie lepsze wyniki, mają dużo niższe koszty, co w przypadku niższego zużycia pasz zwłaszcza importowanych może mieć przesądzające znaczenie na przyszłość. Stąd jak w całym rolnictwie waga produkcji własnych pasz.

Również bieżący rok gospodarczy, co nie może być niespodzianką, nie zapowiada się lepiej. Osobnym tematem są warunki socjalno-bytowe załóg PGR, które mimo pewnej poprawy nadal budzą wiele zastrzeżeń.

Postęp gospodarczy w PGR trzeba wiązać z planami i nadziejami jakie pokładamy z rozwojem całej gospodarki żywnościowej w Polsce. Jest to kwestia większych środków materialnych, m.in. na rozszerzenie zakresu melioracji, ich zdecydowanie lepszego wykorzystania, właściwej organizacji pracy i zarządzania, prawidłowej struktury upraw, wystarczającej bazy paszowej, dobrych warunków pracy załóg PGR-owskich (mieszkania!), ich rosnących kwalifikacji. Egzekutywa zaakceptowała kierunki przedsięwzięć organizacyjnych i merytorycznych zaproponowanych przez kierownictwo ZP PGR. Wnioski te uporządkowane i rozbudowane zostaną przedstawione do dyskusji na zebraniach POP i całych kolektywów pracowniczych.

(w)

W skrócie

● **TEHERAN, BAGDAD — Piątek był 82 dniem wojny irańsko-irackiej. Napływają sprzeczne doniesienia z pola walki.**

● **KOSZALIN — Trwający od kilku dni pożar ropy, której erupcja nastąpiła we wtorek wieczorem nie zwiększa się. Ogień nadal trawi wydostającą się z ziemi ropę; nie spalone resztki opadają i płoną — co robi wrażenie, iż pożar rozprzestrzenia się.**

Przystąpiono do sypania trzeciego wału ochronnego wokół pożaru. W piątek 12 bm. przystąpiły do akcji drużyny Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego, wyspecjalizowane w gaszeniu pożarów ropy i gazu. Również w piątek przybyła do Karlina ekipa ratowników węgierskich.

● **BUDAPESZT — W piątek rozpoczął się w Budapeszcie XXIV Kongres Węgierskich Związków Zawodowych, który oceni dokonania ruchu związkowego na Węgrzech w ostatnich pięciu latach i wytyczy zadania na przyszłość. Na kongres przybyli przywódcy partii i rządu węgierskiego z I sekretarzem KC WSPR, Janosem Kadarem i premierem Gyoergy Lazarem.**

● **KATOWICE — W kopalni węgla kamiennego „Jaworzno" na poziomie 500 m w pokładzie 302 nastąpił zawał na ok. 8 m chodnika. W rejonie zawału pracowało 6 górników. Na skutek niezwłocznie podjętej akcji ratowniczej dotarto do odciętych górników. Czterech spośród nich nie odniosło żadnych groźniejszych obrażeń. Na posterunku pracy zginęli Ferdynand Kłosowski i Eugeniusz Szczutko.**

Posiedzenie Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie obradowało Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej. Głównym tematem posiedzenia była ocena obecnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju oraz działalność Rady na arenie międzynarodowej.

Pozytywnie oceniono zachodzące przemiany społeczno-polityczne, a w szczególności demokratyzację życia publicznego. Podkreślono potrzebę odnowy moralnej w kraju.

Prezydium ponownie podjęło sprawę dostępu do radia, celem transmisji nabożeństw kościołów członkowskich Rady.

Wiele miejsca poświęcono polityce wyznaniowej w naszym kraju. Pozytywnie oceniono politykę wyznaniową mijającego dziesięciolecia.

Kronika związkowa

WARSZAWA (PAP) — 12 bm. Sąd Wojewódzki w Warszawie postanowił dokonać rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Branży Jubilerskiej z siedzibą w Warszawie oraz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń z siedzibą w Warszawie, zrzeszającego zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych ubezpieczeń gospodarczych (PZU, Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta"). Obie organizacje mają zasięg ogólnopolski. **Rejestr Sądu Wojewódzkiego obejmuje już 51 związków zawodowych.**

WYKLUCZENIE Z „SOLIDARNOŚCI"

TORUŃ (PAP) — Delegaci wydziałowi NSZZ „Solidarność" w toruńskiej „Elanie" postanowili na walnym zebraniu wykluczyć z szeregów związku małżeństwo P. Oboje zostali przyłapani na kradzieży żywności z zakładowej stołówki. Dwie inne osoby zatrudnione w bufetach, za sprzedaż wyrobów mięsnych „spod lady" zostały ukarane naganami.

W 20 rocznicę uchwalenia historycznej deklaracji

Ciąg dalszy ze str. 1

nym z najważniejszych i najbardziej owocnych dokumentów ONZ — głosi depesza w zakończeniu — **potwierdzamy naszą zdecydowaną wolę dalszego współdziałania w akcji na rzecz pełnej i rychłej realizacji wszystkich jej celów".**

★

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP, Zbigniew Bonecki, pisze:

W sali Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku odbył się uroczysty koncert zorganizowany z okazji XXXII rocznicy ogłoszenia powszechnej deklaracji praw człowieka. Przemawiając z tej okazji, przewodniczący bieżącej sesji ONZ, amb. **Rudiger von Wechmar** stwierdził, że mimo dużego postępu dokonanego od czasu przyjęcia tej deklaracji Narodów Zjednoczonych w wielu krajach ludzie nadal są torturowani i giną bez wyroku, są dyskryminowani z powodu koloru skóry czy płci. Do dziś apartheid stanowi oficjalną politykę jednego z państw członkowskich ONZ, a miliony ludzi w różnych częściach świata żyją w warunkach, które uniemożliwiają korzystanie z praw człowieka.

W orędziu ogłoszonym z tej samej okazji, sekretarz generalny ONZ, **Kurt Waldheim**, podkreślił m.in., że podstawowym zadaniem tej międzynarodowej organizacji jest ochrona prawa do życia i pokoju oraz do bezpiecznych i zdrowych warunków życia.

Zbiornikowiec na mieliźnie

TOKIO (PAP) — Japońska agencja bezpieczeństwa morskiego podała, że u zachodnich wybrzeży kraju w pobliżu miasta Modzi (580 km od Tokio) osiadł na mieliźnie wielki zbiornikowiec amerykański „Taurus", o wyporności blisko 84 tys. ton, napełniony skroplonym gazem naturalnym o dużej sile wybuchu. Do luków balastowych statku dostała się woda. Nikt z 23 członków załogi nie odniósł obrażeń. Zbiornikowiec odbywał rejs z indonezyjskiej wyspy Borneo do portu Kita-Kiusiu.

Spektakl „Bliku"

We wczorajszej informacji pt. „Przebój Festiwalu Oxfordzkiego w Białymstoku", opublikowanej na stronie miejskiej „GW", donosiliśmy o spektaklu koszalińskiego teatru ruchu „Blik". Spektakl ten — przypominamy — odbędzie się w kinoteatrze „Związkowiec" dzisiaj o godz. 18, a na prośbę organizatorów dodajemy: w związku z dużym zainteresowaniem występem „Bliku" wprowadzone zostały karnety wstępu. Rozprowadza je nieodpłatnie Miejski Dom Kultury (ul. Piękna 3), a na godzinę przed spektaklem będzie je można uzyskać w „Związkowcu".

(f)

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW:

białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

SOBOTA — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami opady deszczu i mżawki. Temperatura maksymalna +3 st. do +5 st., minimalna od 0 do +2 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny, zachodni i południowo-zachodni.

NIEDZIELA — bez większych zmian.

IMIENINY: SOBOTA — Łucji i Otylii; NIEDZIELA — Alfreda i Izydora. (b)

Wystąpienie polskie w Madrycie

MADRYT (PAP) — **Korespondent PAP, Jan Dziedzic**, pisze:

W organach roboczych spotkania madryckiego dobiega końca debata poświęcona realizacji poszczególnych zasad i zaleceń Aktu Końcowego z Helsinek.

Delegat Polski, **Adam Rotfeld**, przedstawił teoretyczne i praktyczne aspekty powiązań zasady niemieszania się w sprawy wewnętrzne i respektowania praw człowieka, oraz międzynarodowej współpracy w tym zakresie. Zwrócił on uwagę na niebezpieczeństwo dewaluacji słów i pojęć, które nadużywane tracą swoje pierwotne znaczenie. Problem nie polega dziś na ustanawianiu nowych norm i zasad lecz na przestrzeganiu istniejących traktatów i porozumień.

W Polsce — **stwierdził delegat PRL** — w ostatnim okresie podjęto szereg kroków, których celem jest kształtowanie materialno-prawnych warunków pełnego respektowania zobowiązań wynikających z podpisanych i ratyfikowanych paktów i konwencji.

Wprowadzono odpowiednie zmiany do polskiego ustawodawstwa, powołano trybunał administracyjny i podjęto szereg innych działań. Polska wniosła również poważny wkład do pracy Komisji Praw Człowieka ONZ. Z naszej inicjatywy przygotowano akty, które konkretyzują zasady Aktu Końcowego KBWE w zakresie praw człowieka.

Narada sekretarzy KW PZPR

WARSZAWA (PAP) — 12 bm. odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR narada sekretarzy ekonomicznych komitetów wojewódzkich pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC **Tadeusza Grabskiego**. Omówiono zadania instancji i organizacji partyjnych w sferze gospodarki, związanych zwłaszcza z przygotowaniami do opracowania planów społeczno-gospodarczych resortów, województw i przedsiębiorstw oraz ich realizacją.

Informację na temat prac nad projektem planu społeczno-gospodarczego na rok 1981 oraz warunkami jego realizacji, przedłożył zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów **Tadeusz Gradowski**; zagadnienia zaopatrzenia paliwowo-surowcowego, energetyki oraz kooperacji omówił członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu, Budownictwa i Transportu **Zbigniew Zieliński**; sytuację pieniężno-rynkową, problematykę skracania czasu pracy w 1981 r. oraz informacje o stanie prac nad reformą gospodarczą przedstawił **Stanisław Gębala** — kierownik Wydziału Handlu i Finansów KC; kwestię realizacji porozumień rządowych ze związkami zawodowymi zreferował — **Janusz Brych**, kierownik Wydziału Socjalno-Zawodowego KC.

W toku dyskusji, szczególną uwagę zwracano na społeczno-polityczne aspekty sytuacji rynkowej, w dziedzinie zatrudnienia i produkcji materialnej oraz **wyłaniające się na tym tle zadania partyjne.** W procesie samodzielnego opracowywania planów w przedsiębiorstwach, w oparciu o zmiany systemowe zwane potocznie „małą reformą", organizacje partyjne inspirować powinny podejmowanie działań zapewniających pełną realizację założeń planu narodowego, zwłaszcza w dziedzinie produkcji żywności, podstawowych artykułów rynkowych trwałego użytku, budownictwa mieszkaniowego oraz eksportu. Warunkuje to ochronę poziomu życia oraz realizację porozumień ze związkami zawodowymi.

★

WARSZAWA (PAP) — 12 bm., pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, **sekretarza KC PZPR Stefana Olszowskiego**, odbyła się w Komitecie Centralnym narada sekretarzy propagandy komitetów wojewódzkich partii z udziałem kierownictw wydziałów KC: Pracy Ideowo-Wychowawczej, Prasy, Radia i Telewizji, Kultury oraz Nauki i Oświaty.

Omówiono główne problemy i zadania frontu ideologiczno-propagandowego partii po VII Plenum KC PZPR, związane z umacnianiem socjalistycznego charakteru odnowy życia społecznego. Podkreślono potrzebę wzrostu ofensywności politycznej partii, jej całego frontu ideologicznego, konieczność dalszej mobilizacji członków partii w realizacji linii PZPR na tle aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju.

W naradzie uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego, **sekretarz KC Jerzy Waszczuk.**

Dlaczego samolot „LOT-u" spóźnił się o 2 godziny?

KRAKÓW (PAP) — 11 bm. uwagę personelu dworca lotniczego w Balicach zwróciła grupa 5 młodych ludzi oczekujących na samolot o godz. 17.00 do Gdańska. Ich nerwowe zachowanie spowodowało, że w trakcie odprawy poproszono jednego z nich do kontroli osobistej. Młody człowiek poprosił o chwilę zwłoki — na przyniesienie z poczekalni zapomnianego bagażu, po czym wszedł do toalety w hallu poczekalni. Po wyjściu poddał się kontroli, która nie ujawniła nic.

Gdy 26 pasażerów i załoga znajdowali się już na pokładzie samolotu i uruchomiono silniki — na lotnisku wszczęto alarm; jak się okazało, w koszu w ubikacji znajdował się naładowany, 8-strzałowy pistolet typu Colt. Pasażerów poproszono natychmiast o opuszczenie samolotu, zaś 5-osobową grupę — której zachowanie wydało się najbardziej podejrzane — poddano rewizji osobistej. Znaleziono straszak i ukryty w bucie kastet. Za kotarą w sali odpraw odnaleziono składany nóż, zaś dokładne przeszukanie ubikacji ujawniło zatopiony w muszli klozetowej uzbrojony granat obronny typu F-1 o zasięgu rażenia 200 m. Przy dziewczynie znaleziono również list do rodziców.

Jak wykazało wszczęte natychmiast śledztwo — zatrzymani byli uczniami krakowskich liceów. Przywódca grupy — Marek K. ma 17 lat, Tomasz K. — 18, Paweł N. — 18, Maciej M. — 16 i Katarzyna N. — 16 lat. Jak zeznali zatrzymani — pragnęli powtórzyć wyczyn porywacza, o którym słyszeli przed tygodniem i uprowadzić samolot rejsowy „LOT-u" do Berlina Zachodniego. Z zamiaru wniesienia do samolotu pistoletu, granatu i noża zrezygnowali — przestraszeni przebiegiem odprawy. Wszyscy mieszkają na tym samym krakowskim osiedlu, gdzie mieszka również 19-letni Piotr W., od którego za 7 tys. zł nabyli broń. Niedoszli porywacze oświadczyli, że chcieli sterroryzować pilota, wykluczają jednak zamiar użycia broni (naboje nie odpowiadają kalibrowi pistoletu). Zamiar ucieczki zrodził się dopiero przed tygodniem. Wszyscy zatrzymani są niekarani, pochodzą z rodzin inteligenckich.

Cała grupa — łącznie z osobą, od której nabyto broń, została zatrzymana. Samolot odleciał do Gdańska z 2-godzinnym opóźnieniem. Dziwnym zbiegiem okoliczności była to ta sama maszyna, którą uprowadzono w ubiegłym tygodniu do Berlina Zachodniego z Zielonej Góry. Śledztwo prowadzą Wydział Kryminalny i Wydział Dochodzeniowo-Śledczy KW MO w Krakowie.

SPORT SPORT

Doniesienia agencyjne

● **W biegu zjazdowym zaliczanym do Pucharu Świata Kobiet, który odbył się w Piancavalio, triumfowała Marie-Theres Nadig (Szwajcaria) — 1.41,38 przed Torill Fjeldstad (Norwegia) — 1.41,64 oraz Doris de Agostini (Szwajcaria) — 1.41,93 min.**

● **Wojciech Fibak zwyciężył Ilie Nastase 6:4, 7:6 w swym drugim meczu eliminacyjnym tenisowego turnieju o puchar WCT, który odbywa się w Montrealu. Polak odniósł zwycięstwo po niezwykle trudnym pojedynku, przeważając szalę na swą korzyść w końcówkach obu setów. W ostatnim meczu grupowych eliminacji Fibak grać będzie z Vijayem Amritrajem i jeśli odniesie zwycięstwo, wywalczy awans do półfinału.**

● **W czwartym występie rozgrywek I ligi europejskiej tenisa stołowego, Polska pokonała w Atenach Grecję 6:1. Dzięki temu zwycięstwu Polacy nadal prowadzą w rozgrywkach pierwszej ligi sezonu 1980/81 i ich szanse na powrót do superligi rosną.**

● **W meczu hokejowych reprezentacji Rumunii i Polski rozegranym w Bukareszcie na stadionie „23 Sierpnia", padł wynik remisowy 3:3 (0:2, 1:0, 2:1). Bramki zdobyli — dla Rumunii: Antal — 2 i Costea; dla Polski: Andrzej Hachuła, Leszek Jachna i Henryk Pytel.**

● **Przebywające w USA polskie koszykarki rozegrały kolejny mecz. Nasza reprezentacja spotkała się z drużyną Kent State University, odnosząc zwycięstwo 85:58 (38:29).**

● **Podczas zawodów o Puchar ZSRR w podnoszeniu ciężarów rozgrywanych w Alma Acie, 17-letni Jurij Zacharewicz ustanowił rekord świata juniorów, uzyskując w rwaniu w wadze 90 kg wynik 177,5 kg. Poprzedni rekord należał do Rumena Aleksandrowa (Bułgaria) i był gorszy o 2,5 kg.**

● **Przebywająca w Argentynie piłkarska reprezentacja ZSRR spotkała się w mieście Bahia Blanca z młodzieżową reprezentacją Argentyny, odnosząc zwycięstwo 4:1.**

● **Najlepszym sportowcem W. Brytanii w mijającym roku został wybrany mistrz olimpijski w łyżwiarstwie figurowym — Robin Cousins, drugie miejsce zajął lekkoatleta Sebastian Coe, a trzecie dziesięcioboista Daley Thompson.**

Decydująca końcówka II Turnieju im. L. Zamenhofa

Rozgrywany w **Białymstoku II Międzynarodowy Turniej Szachowy im. L. Zamenhofa** wkroczył w decydującą fazę. Do zakończenia pozostały trzy rundy.

W dalszym ciągu (po 8 rundach) prowadzi **Jan Kościuk z Jagiellonii** (6,5 pkt.) przed **Heinzem Lehmanem z RFN** (6 pkt.) oraz **Zbigniewem Księskim z Avii Świdnik i Arturem Sygalskim ze Skry Częstochowa** (obaj po 5,5 pkt.).

W czołówce znajdują się również Zenon Jabłoński z Jagiellonii, Jerzy Pietruszko z Politechniki Wrocław i Krzysztof Żołnierowicz z Formału Bydgoszcz (po 5 pkt.). Kolejne miejsca zajmują z dorobkiem 4,5 pkt., Z. Cylwik, D. Klimaszewski, D. Drzemicki i M. Morchat, wszyscy z Jagiellonii.

Na dalszych miejscach plasują się J. Skiba z Jagiellonii, Sławomir Daszuk, Michał Spirydoński i Leszek Ostrowski z Rańczy Suwałki, Antoni Sokół z Pogoni Łapy, Jan Piesiuk z PRIM Ełk. (rk)

Włókniarz pokonał faworyta

Białystok wygrał z Grodnem

Wczoraj w białostockiej hali Jagiellonii rozpoczął się ogólnopolski turniej juniorek w koszykówce. W najważniejszym spotkaniu wieczoru, **reprezentantki** gospodarza imprezy — **Włókniarza Białystok, pokonały** nieoczekiwanie silny zespół **MDK Warszawa 74:70 (39:38).**

Warszawianki to drużyna złożona z najlepszych koszykarek stolicy, przekazanych MDK z różnych klubów. Nic więc dziwnego, że w białostockim turnieju uchodziły za faworytki.

Włókniarki, prowadzone przez Andrzeja Grzegorczyka, odpowiedzialnego za wyniki naszej reprezentacji spartakiadowej — rozpoczęły mecz mocno stremowane. Gospodarze oddali inicjatywę rywalkom już od pierwszych minut. MDK objął też prowadzenie tracąc je dopiero w 20 minucie. Dopiero po upływie 10 minut gry, białostoczanki uwierzyły w możliwość nawiązania równorzędnej walki z warszawiankami. W 11 min. Włókniarz doprowadził do remisu 21:21, ale po kilku skutecznych kontrach MDK było już 25:29 dla gości. Mimo dramatycznej końcówki w ostatnich sekundach pierwszej połowy, Włókniarz wyszedł na prowadzenie.

Po zmianie stron, gospodarze mając dużo przewinień osobistych nie mogli prowadzić tak ofensywnej jak dotąd gry. Mocno spuścił też z tonu MDK. W 28 min. Włókniarz prowadził już 58:50, ale za 5 przewinień opuściła boisko najlepsza zawodniczka gospodarzy — Stankiewicz. Jej koleżanki prowadzone przez Wojtkowską i Więsław — nie pozwoliły jednak odebrać sobie zwycięstwa i po emocjonującej końcówce udowodniły, w sportowej walce, wyższość nad faworyzowanymi rywalkami.

Na marginesie spotkania warto dodać, że najwięcej punktów w zwycięskiej drużynie zdobyła Stankiewicz — 37. Nie grały natomiast, z podstawowego składu Włókniarza, chore — Maksimowicz i Kaczko.

(A)

PIŁKA RĘCZNA

Wczoraj wieczorem reprezentacja juniorów B-stoku w piłce ręcznej zmierzyła się ze swymi kolegami z Grodna (BSRR). Po ciekawej i ładnej grze, białostoczanie pokonali młodych piłkarzy Grodna 32:26 (15:12).

Było to interesujące spotkanie, w którym przez cały czas przeważali nasi piłkarze, co należy policzyć za ich niemały sukces.

Najwięcej bramek dla B-stoku zdobyli: Czajkowski — 6, Woroszyło i Lange — po 5, zaś dla Grodna: Bolko — 11. (let).

Polscy sędziowie na Bliskim Wschodzie

Niezwykle atrakcyjne zaproszenie przyszło ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich do Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zapraszają oni do prowadzenia spotkań ligowych oraz szkolenia arabskich arbitrów, dwóch sędziów z Polski. Wytypowani zostali **Alojzy Jarguz** (Suwałki) i **Mirosław Środecki** (Wrocław). Przebywać oni będą na Bliskim Wschodzie od połowy grudnia br. do końca lutego.

Po otrzymaniu tej wiadomości przeprowadziliśmy w telegraficznym skrócie rozmowę z Alojzym Jarguzem.

— Czy miałeś dotychczas kontakty z piłkarzami i sędziami arabskimi?

— Bardzo skromne. Prowadziłem tylko dwa mecze Polski z Syrią i z Irakiem. Poza tym wracając z Japonii z piłkarskich mistrzostw świata juniorów, zatrzymałem się na kilka godzin w Dubai, a miasto to będzie naszą bazą.

— Widownia nieznana, a zatem nie masz tremy?

— Przyznam się, że trochę mam, ale myślę, że poradzę sobie. Każda publiczność nie lubi błędów popełnianych przez sędziów na boisku. Staram się ich jak najmniej robić. Wolę widownię z temperamentem niż na przykład nietrzeźwych kibiców. Takich miałem podczas meczu Luksemburg — Anglia. Przyjechało ich z Anglii ok. 8 tysięcy. Stadion mógł pomieścić 12 tysięcy widzów.

— Życzę powodzenia i czekam na obiecaną korespondencję.

Rozmawiał: (Let)



NA ZDJĘCIU — Alojzy Jarguz.

Kalendarzyk imprez sportowych

KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę odbędzie się w hali przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku ogólnopolski turniej koszykówki dziewcząt (rocznik spartakiadowy). W sobotę początek o godz. 16. Grają: **Włókniarz Białystok — Znicz Pruszków, MKS Lublin — MDK Warszawa.** W niedzielę o godz. 10 zmierzą się: MKS Lublin — Włókniarz Białystok i MDK Warszawa — Znicz Pruszków.

PIŁKA RĘCZNA. W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w hali AMB w Białymstoku turnieje starszych i młodszych juniorów w piłce ręcznej. W grupie starszych juniorów wystąpią: **Grodno (BSRR), AZS AWF Warszawa i SZS AZS B-stok.** Natomiast w grupie młodszej — **Olimpia Elbląg, Truso Elbląg, Warmia Olsztyn i SZS AZS B-stok.** Sobota (starsi juniorzy) — godz. 17 Grodno — AZS AWF. Niedziela — godz. 8.30 AZS AWF — SZS AZS.

Grupa juniorów młodszych. Sobota — godz. 11 Olimpia — Truso Warmia — SZS AZS; godz. 16 Warmia — Olimpia, SZS AZS — Truso. Niedziela — godz. 12 Truso — Warmia, Olimpia — SZS AZS; godz. 14.30 (juniorzy starsi) AZS B-stok — Grodno.

SIATKÓWKA. W klasie międzywojewódzkiej rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę kolejne pojedynki. Kobiety: SZS AZS — Zorza Łomża, (godz. 17 i 10, sala II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku), Technik Bielsk Podlaski — Iskra Marianowo (godz. 17 i 10, sala Zespołu Szkół Rolniczych w Bielsku Podlaskim). Mężczyźni: Gwardia B-stok — Dąb Dąbrowa Białostocka (godz. 17 i 10, sala SP nr 15 w B-stoku), Wigry Suwałki — Czarni Węgrów (godz. 17 i 9, hala OSiR w Suwałkach), Zorza Łomża — AZS AMB (godz. 17 i 10, sala Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży).

KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę odbędą się w sali SP nr 9 w Białymstoku kolejne mecze II rundy ligi międzywojewódzkiej w koszykówce mężczyzn. SZS AZS B-stok zmierzy się z AZS Politechnika W-wa. W sobotę początek o godz. 18, a w niedzielę o 10.

ZAPASY. W niedzielę w sali Zespołu Szkół Wodno-Melioracyjnych w Białymstoku odbędzie się wojewódzki turniej młodzików w zapasach w stylu klasycznym. Początek o godz. 12.

PIŁKA NOŻNA. Wydział Sędziowski Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Łomży zawiadamia, że w niedzielę w lokalu WFS przy ul. Zajazd 11 odbędzie się narada kandydatów i sędziów piłki nożnej. Początek o godz. 9.30. (Let)

z zagranicy

Madryt i Warszawa

Na madryckim spotkaniu KBWE padła pierwsza propozycja wychodząca naprzeciw przyszłości, a złożył ją przedstawiciel Polski. Mowa oczywiście o skonkretyzowanym polskim projekcie zwołania do Warszawy w październiku 1981 roku konferencji odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie.

Choć w tej chwili brak jeszcze szerszych odgłosów na temat naszej inicjatywy, pilnie studiowanej w stolicach nie tylko Europy, w Madrycie powiało jakby nowym wiatrem. W kontekście „rozrachunkowych", często jałowych i niekonstruktywnych dyskusji uprawianych przez niektórych delegatów zachodnich, propozycja polska jawi się bowiem jako nacechowana dobrą wolą, a zarazem realistyczna próba przełamania impasu w odprężeniowym i rozbrojeniowym dialogu Wschód-Zachód. Uczyńmy wreszcie pierwszy krok na rzecz uwiarogodnienia procesu odprężenia w Europie przez częściowe choćby posunięcia w dziedzinie militarnej, przez podjęcie środków służących budowie wzajemnego zaufania i zmniejszeniu niebezpieczeństwa wybuchu wojny na naszym kontynencie — oto w skrócie treść polskiej propozycji.

Jak pamiętamy, pierwszy zarys zwołania takiej konferencji do stolicy Polski powstał kilka miesięcy temu. Propozycja ta, skonsultowana z naszymi socjalistycznymi sojusznikami, zyskała ich pełne poparcie i stanowi dziś uzgodnioną inicjatywę państw naszej wspólnoty, żywotnie zainteresowanych w utrwaleniu odprężenia i redukcji napięć w Europie. Podczas niedawnego spotkania w Moskwie przywódców państw członkowskich Układu Warszawskiego jego uczestnicy z naciskiem opowiedzieli się za takim przebiegiem konferencji w Madrycie, który „stworzyłby nowe perspektywy dla wcielania w życie dokumentów z Helsinek, dla sprawy pokoju i odprężenia na kontynencie europejskim".

Propozycja polska takie właśnie perspektywy otwiera. Nie tylko przez fakt, że proponuje miejsce i konkretną — nieodległą — datę spotkania poświęconego podjęciu kroków na rzecz zmniejszania napięcia i umocnienia gwarancji bezpieczeństwa w Europie. Także — a może przede wszystkim — dzięki temu, że projekt nasz przewiduje stopniowe, etapowe zbliżanie się do celu, jakim jest odprężenie militarne i rozbrojenie na naszym kontynencie. Wreszcie — dzięki temu, że przy opracowaniu swego projektu Polska starała się uwzględniać również realistyczne poglądy i sugestie innych krajów — uczestników KBWE, z którymi wcześniej się konsultowała, jak też gotowa jest uwzględnić propozycje, które uzgodnione zostaną w czasie aktualnie trwającego spotkania madryckiego.

Na szczególne podkreślenie zasługuje okoliczność, że polski projekt przewiduje 2 etapy konferencji w sprawie odprężenia militarnego. Taki podział, zakładający stopniowe zbliżanie się do zasadniczego celu — jak to pokazała praktyka wielu innych konferencji — umożliwia lepsze przygotowanie konkretnych uzgodnień i porozumień oraz pełniejsze uwzględnienie stanowisk wszystkich jej uczestników.

Zgodnie z polskim projektem do podstawowych zadań pierwszego etapu należałoby w pierwszym rzędzie opracowanie i akceptacja środków budowy zaufania między państwami. W drugim etapie dokonywano by uzgodnień co do kroków i środków zmierzających do konkretnego już zmniejszania poziomu konfrontacji i koncentracji militarnej, czyli rzeczywistych kroków rozbrojeniowych — przy uwzględnieniu rezultatów rokowań rozbrojeniowych, prowadzonych na innych płaszczyznach.

Jak na to zwrócił uwagę przedstawiciel naszego kraju na konferencji madryckiej, prof. Dobrosielski, projekt zwołania do Warzawy konferencji w kwestii odprężenia militarnego w Europie ma charakter zarazem konkretny i otwarty. Udział w tej konferencji nie jest związany z żadnymi warunkami wstępnymi. Jednocześnie, choć wachlarz zagadnień mających być przedmiotem konferencji warszawskiej jest bardzo szeroki — jako, że sam temat odprężenia i bezpieczeństwa europejskiego jest niezwykle pojemny — inicjatywa polska nie rości sobie pretensji do zastąpienia, czy tym bardziej zahamowania rokowań rozbrojeniowych prowadzonych na innych forach.

Zgłaszając w Madrycie swój jasno zarysowany projekt zwołania konferencji w sprawie odprężenia militarnego, Polska dała kolejny — tym bardziej wymowny, że złożony w okresie, gdy przeżywamy poważne wciąż trudności wewnętrzne — dowód swego zaangażowania na rzecz pokoju i zmniejszania napięć w Europie, o co kraj nasz niestrudzenie walczył od czasu zakończenia II wojny światowej. Liczymy na to, że projekt nasz zostanie właściwie oceniony i przyjęty. Jako oferta wychodząca naprzeciw oczekiwaniom wszystkich mieszkańców naszego kontynentu, którym drogi jest pokój i bezpieczeństwo w Europie.

(Interpress)

Ciąg dalszy ze str. 1

Stąd ostro rysuje się problem kultury rządzenia. I — moim zdaniem — nie chodzi tylko o odzyskanie przez rządzących wiarygodności fachowej, moralnej, ideologicznej, nadszarpniętej w ostatnich latach. Rzecz idzie o sposób takiego ułożenia relacji między rządzącymi i rządzonymi, który byłby adekwatny do rzeczywistego stanu świadomości społeczeństwa. Rzeczywistej — podkreślam — a nie wydumanej i wyidealizowanej.

A rządzeni? Tyle już napisano o obywatelskiej postawie, poczuciu odpowiedzialności załóg strajkujących. Jest prawdą, że w tych dramatycznych miesiącach zatroszczyły się one o spokój, ład i porządek. Dały dowód, że potrafią myśleć i działać nie tylko w swoim, grupowym interesie, ale również w interesie ogólnospołecznym i ogólnonarodowym. Są to fakty, których nikt nie może zakwestionować.

To wszystko prawda. Ale obawiam się, że w tej powszechnej euforii często popadamy w jednostronność i przesadę. Jeszcze nigdy w historii tak nie było, aby poszczególne klasy i warstwy społeczne stanowiły jednolite monolity. Przeciwnie, były i pozostają zróżnicowane pod względem wykształcenia, przygotowania zawodowego, zamożności, świadomości społecznej i kulturalnej, dążeń i pragnień. Dobitnie ujawniły to strajki, ich organizacja i przebieg, sposób formułowania postulatów i wybór metod ich załatwiania.

O ile wielkoprzemysłowa klasa robotnicza wykazała wysoki stopień zdyscyplinowania, solidarności i obywatelskiej postawy, to w innych grupach zawodowych widać było dość często elementy anarchii, sobiepaństwa, nieliczenia się z interesem ogółu. Można podać wiele przykładów na to, że w sporach z władzami nie tak rzadko dominowały interesy wąskogrupowe, zaściankowe.

Stan kultury politycznej rządzonych nie jest więc ani uniwersalny, ani jednolity, ani sielankowy, jak to starały się w pośpiechu wykazać choćby środki masowego przekazu. Ujawnia się to również w kulturze pracy, która w naszym kraju nadal pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Przecież nie można tylko rządzących winić za marnotrawstwo, rozrzutność, brakoróbstwo, niegospodarność. Również rządzeni mają swoje grzeszki na sumieniu.

Jeśli więc przeprowadzamy dzisiaj powszechny rozrachunek z przeszłością, ferujemy krytyczne oceny, szukamy odpowiedzialnych, to musimy też sami wykazać obywatelską uczciwość; krytycyzmowi zawsze winien towarzyszyć samokrytycyzm, spojrzeniu ogólnospołecznemu spojrzenie jednostkowe. Tylko wtedy możemy otrzymać pełny, a więc i prawdziwy obraz przeszłości i aktualnej rzeczywistości.

Kultura dialogu

Wiąże się z tym ściśle sposób prowadzenia rozmów, dyskusji, polemik. Pamiętamy pierwsze wywiady prasowe z przedstawicielami NSZZ „Solidarność". Dziennikarze stawiali związkowcom pytania, formułowane dość zaczepnie, aby nie powiedzieć — brutalnie. Jest to zresztą warunek żywego, autentycznego, czytelnego wywiadu prasowego. Proszę zresztą zajrzeć do znanych tygodników zachodnich. Rozmówców tam się nie oszczędza.

Pytania reporterów spotkały się jednak ze sprzeciwem. Dlaczego w podobnym tonie nie zadawano wcześniej pytań przedstawicielom władzy? — pytano. Bośmy się bali — odpowiadali szczerze dziennikarze. Podaję ten przykład po to, aby wykazać, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do szczerych, otwartych rozmów i dyskusji. Proces adaptacji do nowych, demokratycznych warunków dialogu społecznego musi potrwać dłużej. Wszyscy musimy się go uczyć.

Chciałbym zasygnalizować inne, pokrewne zresztą zjawisko. W ostatnich miesiącach z ostrą krytyką spotkał się sposób informowania społeczeństwa — przepływu informacji gospodarczych i politycznych z góry w dół i odwrotnie. Dostało się i nam, dziennikarzom, za osławioną propagandę sukcesu. Wielu z nas wyciągnęło z tego odpowiednie wnioski. Nie ulega wątpliwości, że poziom informowania w prasie, radiu i telewizji zmienia się z dnia na dzień. To jest dla każdego Czytelnika zauważalne.

I rzecz charakterystyczna: ci, którzy jeszcze wczoraj namawiali nas do uprawniania propagandy sukcesu, dziś kierują ataki na środki masowego przekazu za popadanie w propagandę negacji, czarnowidztwo i krytykanctwo itp. Nic tu nie ma nowego. Te same zarzuty (propaganda sukcesu — propaganda negacji) powtarzały się w poprzednich kryzysach i „przełomach". Chyba — jak Czytelnicy pamiętają — dość wyraźny dowód na to przeprowadziłem w swych wspomnieniach z 1956 r., publikowanych niedawno w „GW". Za krytyczne, ale prawdziwe przedstawienie ówczesnej sytuacji w kraju i województwie pomawiano nas o „rewizjonistyczną kontrabandę", „czarnowidztwo", nierównomierne rozkładanie „świateł" i „cieni".

Pewne niebezpieczeństwa zarysowały się także w nowym ruchu związkowym. Jak wiadomo, strajkujące załogi Wybrzeża domagały się ograniczenia roli cenzury, zmiany profilu informacyjno-publicystycznego prasy, prezentowania w niej różnorodnych poglądów i ocen. I wynegocjowały to w porozumieniach. Ale teraz — cóż za paradoks! — władze nowych związków pragną cenzurować materiały prasowe, poświęcone NSZZ „Solidarność", dyskryminują poszczególne pisma i dziennikarzy w dostępie do źródeł informacji o nowych związkach, tolerują wydawanie i kolportaż ulotek o wątpliwej treści. Sankcjonują więc to, z czym jeszcze parę miesięcy temu walczyły.

Ja wiem, że po obu stronach jest jeszcze sporo emocji, żywiołowości, nieufności, zadrażnień. To wszystko prawda. Gdzie toczy się walka, tam muszą być potknięcia i porażki. Ale to wcale nie przekreśla oczywistego faktu, że każda walka wymaga przestrzegania pewnych określonych reguł i norm: partnerskiego traktowania i zrozumienia przeciwnika, odwagi i rozwagi w ferowaniu ocen i wniosków, kultury słowa i postępowania, pryncypialnego i spokojnego prowadzenia dialogu, umiejętności pójścia na ustępstwa i kompromisy, przedkładania interesu ogólnego nad interes indywidualny.

Tego wszystkiego musimy się wszyscy uczyć. Rządzący i rządzeni. Uczyć? Oczywiście, że tak. Ale czasem warto sobie również przypomnieć o naszych narodowych tradycjach — patriotycznych, obywatelskich, tolerancyjnych. To, żeśmy przez wieki niewoli nie utracili swej tożsamości narodowej, jest dziś naszym wielkim atutem. I sądzę, że świadomość tego faktu dopomoże nam w kształtowaniu ogólnospołecznej kultury politycznej, warunkującej prawidłowy przebieg naprawy Rzeczypospolitej, szerokiej demokratyzacji wszystkich sfer życia.

STANISŁAW ŚWIERAD



Bombki kojarzą się nieodłącznie z choinką, bez której trudno sobie wyobrazić grudniowe święta. Tradycyjnie, jak co roku, ozdobimy ją kruchymi cackami ze szkła. Być może, niektóre z nich wyprodukowane zostały w Spółdzielni Pracy Wyrobów Szklanych w Rakoniewicach (woj. poznańskie). Dostarczy ona w br. 6,5 mln ozdób choinkowych. Wytwarzane w naszym kraju bombki — ich produkcja jest domeną spółdzielni — bardzo podobają się za granicą. Także wytwórnia w Rakoniewicach robi je na eksport do Kanady, USA, Francji i Szwecji.

CAF — Romuald Królak

Za kilka dni otrzymamy do powszechnej dyskusji wielkiej wagi dokument polityczny i społeczny, który zawiera odpowiedź na wiele palących pytań i wątpliwości, dotyczących gwarancji i dróg demokratycznej odnowy życia kraju. Taki bowiem zasadniczy charakter mają założenia do ustawy o związkach zawodowych.

Nowy model związków zawodowych

Przypomnijmy, że dwa i pół miesiąca, od 23 września, pracował nad założeniami, w gorących nieraz dyskusjach i sporach, zespół powołany przez Radę Państwa, w skład którego wchodzili przedstawiciele kierownictwa NSZZ „Solidarność", branżowych związków zawodowych, naukowcy i specjaliści z ministerstw. A więc wspólny dorobek, także międzyzwiązkowy, w wywołującej wiele głębokich kontrowersji, sprawie.

Powstały — powiedzmy to od razu — założenia zupełnie nowego modelu związków zawodowych oraz ich nowej pozycji w ustroju państwa, w systemie rządzenia, jako — jak to formułują założenia — „niezależnej i samorządnej reprezentacji ludzi pracy, której głównym zadaniem jest ochrona praw i interesów pracowniczych". Ochrona ta pojmowana jest bardzo szeroko, dotyczy nie tylko załóg i grup zawodowych, ale również interesów świata pracy w skali kraju i jest wyposażona w silne sankcje, które mają uczynić ze związków zawodowych nie jak dawniej petenta, również nie decydenta — jest nim rząd i administracja — ale równoprawnego partnera, z którym władza musi się liczyć.

Dokument liczy 16 stron luźnego maszynopisu, jest napisany dość suchym i lapidarnym językiem, ale sprawy formułuje jasno i nie z obowiązującym porządkiem prawnym", zgodność z porozumieniami zawartymi w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu). „Podstawowe zasady tworzenia związków zawodowych", „Prawa i obowiązki związków zawodowych" (13 obszernych punktów) „Zakładowa organizacja związkowa" i wreszcie „Spory zbiorowe. Prawo do strajku". (13 obszernych punktów, jedna czwarta objętości założeń). Nie ma chyba związkowego problemu ani aspektu ochrony praw ludzi pracy, który by się tu nie znalazł.

Niezależność i samorządność związkowego działania gwarantować mają już zasady swobodnego tworzenia związków „bez potrzeby uzyskania uprzedniego zezwolenia", swobodne opracowywanie statutów, regulaminów, struktur organizacyjnych, programów, prosta procedura rejestracyjna. Jedyny polityczny wymóg zgodności z Konstytucją jest oczywisty, podobnie jak założenie, iż „w szczególności związki zawodowe stoją na gruncie zasad społecznej własności środków produkcji, będącej podstawą socjalistycznego ustroju państwa oraz przewodniej roli PZPR, spełnianej w ramach konstytucyjnych kompetencji organów państwowych". A więc partnerskie stosunki również między partią i związkami zawodowymi, wcale nie osłabiające, jak bać się mogą niektórzy, ale w rzeczywistości zapewniające traktowaną po leninowsku, a nie autokratycznie, przewodnią rolę partii, co jest zresztą odrębnym pasjonującym tematem.

Prawa i obowiązki związków zawodowych... Wyliczmy niektóre: reprezentacja swoich członków, ochrona praw ludzi pracy (warunki pracy i płacy, bytowe, socjalne, kulturalne), inicjowanie i popieranie zmian w metodach zarządzania i kierowania gospodarką narodową, opiniowanie aktów prawnych oraz decyzji ważnych dla świata pracy (organa wydające ustawy i decyzje obowiązane być mają do zasięgania opinii związków zawodowych), w tym opiniowanie planów gospodarczych, wynagrodzeń, świadczeń, bhp, cen, kosztów utrzymania, zaopatrzenia rynku, polityki mieszkaniowej. Prawo publicznego wyrażania swej opinii w środkach masowego przekazu, w Sejmie, w radach narodowych. Projekt powołania rady społeczno-gospodarczej dla dyskutowania i uzgadniania ze związkami zawodowymi rozwiązań ważnych problemów i decyzji.

Spory zbiorowe i prawo do strajku. Propozycja prostego systemu, mającego zapewnić skuteczne rozwiązywanie sporów i konfliktów zakładowych i ponadzakładowych. Najpierw na drodze rokowań, komisyjnych postępowań pojednawczych, rozpraw w Izbie Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym i sądach okręgowych. I prawo do strajku, wyczerpująco ujęte w dziesięciu obszernych i konkretnie stawiających sprawę punktach. Pierwszy głosi „Strajk polega na zbiorowym powstrzymaniu się od świadczenia pracy w celu ochrony zbiorowych interesów pracowniczych oraz praw i swobód związkowych". Następny punkt: „Strajk jest środkiem ostatecznym nie może być ogłoszony bez uprzedniego wyczerpania możliwości załatwienia sporu według zasad określonych w pkt. 25 i 26" (chodzi o wspomniany system negocjacji). Dalej szczegółowe zasady i tryb ogłaszania i przeprowadzania strajku.

Ten bardzo skrótowy i fragmentaryczny, jedynie „sygnalizacyjny" powyższy przegląd założeń do ustawy o związkach zawodowych daje już chyba pojęcie o ich randze. Nie uprzedzając publicznej dyskusji można jednak już stwierdzić, że opracowanie założeń i ich przedłożenie do publicznej konsultacji stanowi najdonioślejszy może krok polityczny od momentu podpisania porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu. Zdecydowany krok na drodze socjalistycznej odnowy stosunków i metod rządzenia krajem. (Interpress)

JERZY OLBRYCHT

Powstanie największej szansy?

Wielkie rocznice pobudzają zainteresowanie wydarzeniami sprzed lat, niekiedy poprawiają samopoczucie narodowe, często jednak i zmuszają do ponownego zadania pytań: dlaczego tak się stało?, czy mogło być inaczej?, czy były szanse, a jeśli tak, to kto zawinił? Cofnijmy się zatem myślą o 150 lat, by uporządkować przebieg ówczesnych wydarzeń w Królestwie Polskim, by przypomnieć kwestie najbardziej dyskusyjne.

Wieczorem 29 listopada 1830 r. 14 cywilów na czele z Ludwikiem Niebielskim i Sewerynem Goszczyńskim wraz z 9 lub 10 podchorążymi pośpieszyło spod pomnika Jana III w warszawskich Łazienkach do Belwederu. Mieli dokonać zamachu na znienawidzonego powszechnie brata cara Mikołaja, wielkiego księcia Konstantego. Pozostali sprzysiężeni pod wodzą Piotra Wysockiego przebijali się w kierunku Placu Trzech Krzyży, by przeciągnąć na stronę powstania pułki polskie stacjonujące w stolicy. Obie akcje w pierwszej fazie zakończyły się niepowodzeniem — Konstanty zdołał ujść z życiem, napotkani generałowie odmówili przystąpienia do „buntu", zamożni mieszkańcy z rejonu Nowego Światu pogasili światła w domach i starannie zamknęli drzwi. Szanse powodzenia zrywu młodych zmalały do minimum i świt zastałby znów „porządek" w Warszawie, gdyby nie wyszli na ulice i nie zdobyli Arsenału rzemieślnicy, wyrobnicy, robotnicy i gdyby dodzenia termin był jednak chybiony. W 1829 r. Rosja zakończyła zwycięską wojnę z Turcją, ale jej nie rozwództwo rosyjskie nie wycofało w panice wojsk do Wierzbna.

Czy wybrano właściwy moment do powstania? Z wojskowego punktu widzenia chyba tak. Królestwo Polskie miało doskonale wyszkoloną armię, ale bez własnego zaplecza kwatermistrzowskiego, bez przemysłu zbrojeniowego. Mikołaj I szykując się do interwencji na Zachodzie polecił wypełnić magazyny nad Wisłą i to dzięki tym zapasom wojsko nasze mogło toczyć boje w 1831 r.

Z politycznego punktu widzenia Konstantego, jak i wieści o obcych agentach podburzających polską opozycję. 26 listopada 1830 r. spiskowcy dowiedzieli się, że z Petersburga przybył kurier z poleceniem carskim, a Konstanty miał listę podejrzanych na tyle obszerną, że aresztowanie groziło 90 proc. osób wtajemniczonych. W 1826 r. członkowie Towarzystwa Patriotycznego dali się wyłapać policji carskiej, w 1830 r. młodzi wybrali walkę. Czy można się dziwić młodości?

30 listopada nad ranem Warszawa była wolna, a władza leżała na ulicy. Wysocki przyznał po latach, że Noc Listopadowa była ostatnim czynem podchorążych. Ten niespełna 30-letni porucznik nie miał żadnych predyspozycji przywódczych, a spiskowi w Szkole przewodził tylko dlatego, że pozostali sprzysiężeni byli jeszcze młodsi.

Właściwie tylko Maurycy Mochnacki mógł sięgnąć po władzę dyktatora rewolucji, lecz ciążył na nim zarzut o zbytnią pobudliwość i stokroć groźniejszy w skutkach dowód słabości w postaci haniebnego memoriału, napisanego w więzieniu pokarmelickim na Lesznie. Zawiódł szczery demokrata, bożyszcze młodzieży akademickiej. Wybrany naocznie prezesem Klubu Patriotycznego, przybył doń po raz pierwszy dopiero 2 grudnia.

Tak scenę tę opisał Julian Ursyn Niemcewicz: Klubiści wznieśli okrzyki „Niech żyje wielki Lelewel! Opiekun Ojczyzny!... Nareszcie wystąpił pomieszany, chudy, bledszy niż zwykle, miał na sobie surdut stary, krótkie pluderki dawnej mody i długie do kolan buty. Oświadczył słuchaczom — „Lubo działania rewolucji żadnych nie mają granic, przecież trzeba nam zachować wielkie umiarkowanie, wielką ostrożność, mieć zupełną uległość w Radzie", Mowa ta o Radzie patriotyczny. Mochnacki musiał ratować się ucieczką przed zemstą podjudzonych studentów, wielki książe Konstanty spokojnie odszedł spod Warszawy zabierając ze sobą 7 tys. żołnierzy i 40 dział. 5 grudnia Chłopicki ogłosił się dyktatorem powstania — zyskał z czasem miano „dyktatora kapitulacji". Zwycięsko z tej walki o władzę wyszli zatem konserwatyści, ale za cenę przystąpienia do powstania.

W następnych miesiącach żadne z głównych ugrupowań powstańczych nie uzyskało zdecydowanej przewagi nad oponentami. Mochnacki napisał w 1832 roku „że wszystkie trzy partie zawiniły, bo wszystkie trzy słabe były". Więcej uwagi poświęcały kontrowaniu przeciwników niż tworzeniu programów działań pozytywnych, konstruktywnych.

Na prawicy stanęli wspomniani konserwatyści. To przede wszystkim za ich sprawą w pierwszym okresie powstania forsowano hasło obrony konstytucji, rokowań z carem, a nie obrony niepodległości kraju. Po wybuchu wojny ograniczano ruch do „rewolucji narodowej", bez programu społecznego, zwłaszcza bez ruszania kwestii chłopskiej. W tej fazie powstania A. Czartoryski pisał, iż: „wmieszanie się przychylne Europy do naszej sprawy uważam za jedyny sposób uzyskania niepodległości". Centrum tworzyli „kaliszanie", grupa posłów z Bonawenturą i Wincentym Nie-

Ciąg dalszy na str. 5

Być albo nie być... chłopem (2)

Tadeusz KURKOWSKI: 50 lat już, jak się z nią ożeniłem. Dochowaliśmy się pięciorga dzieci. Czworo poszło w świat: córka do Jedwabnego, gdzie pracuje z mężem, choć dalej mieszkają w naszym Jednaczewku, tyle że w innym domu. Jeden syn jest za kierowcę w Olsztyńskiem. Też i dwaj inni synowie poszli na państwowy zarobek do Jedwabnego. Ostał się w domu tylko jeden Witold.

Stary już jestem. Mam 73 lata, podobnie żona. Życiorys mam nawet bogaty. 20 lat byłem sołtysem, 17 radnym powiatowej, a potem gminnej rady, założycielem GS. Jedną kadencję byłem nawet przewodniczącym GRN. Miałem zaufanie u ludzi, czułem, że jestem człowiekiem, a teraz...

W domu było wszystko zgodnie póki się Witold nie ożenił. Synowa żonie się nie spodobała i zaczęło się!

Witold: Więc wynieśliśmy się w 1971 roku do teściów. Ale i wtedy przyjeżdżałem tu, pomagałem jak mogłem. Wkrótce jednak zdecydowaliśmy się wrócić. A bo to matka prosiła, płakała, a nikt z rodzeństwa nie spieszył do pracy w gospodarstwie. Z pół roku było dobrze, a potem znów zaczęło buksować. Żeby mnie nie ściągnęła, to bym gospodarzył gdzie poprzednio, ale tam już znaleźli innego następcę. Nie mamy gdzie wracać!

Tadeusz: Żona przestała się opiekować mną w ogóle. To synowa opiera, jeść dać musi. Przecież ja samodzielnie nawet wyjść nie mogę, mam przyznaną pierwszą grupę inwalidzką. A teraz to moja małżonka całkiem chyba się zbiesiła, bo założyła sprawę w sądzie i uzyskała dla syna Witolda wyrok nakazujący „...by wraz ze wszystkimi osobami i rzeczami prawa ich reprezentującymi opuścili zarówno dom jak i budynki gospodarcze stanowiące własność Dominiki, a ponadto, by wydali jej gospodarstwo rolne o ogólnej powierzchni 6,82 ha położone na terenie wsi Janczewko".

I masz babo placek! Popracowałeś bracie, pomieszkałeś, dochowałeś się dzieci do wieku szkolnego i tyle twojego. Żal było patrzeć jak temu 45-letniemu mężczyźnie „pociły się" oczy, gdy tak czytał i czytał w nieskończoność ten wyrok i powtarzał niczym katarynka: Jak to możliwe, żeby jedynym prawnie usankcjonowanym rozwiązaniem było wyrzucenie mnie z rodzinną z domu i z gospodarstwa?

Piotr Chruszczyński, który wyrok ten ustalił, ani myślał jednak rozważać podobnych kwestii. Na prawie 4 stronach udokumentował swe stanowisko. Jest czym oko nacieszyć: „Oczywistym jest, że świadkowie W. i K., jako ludzie obcy mają mniej do powiedzenia na ten temat w stosunku do synów powódki, którzy jako członkowie rodziny znają lepiej sytuację rodzinną i z racji bliskich kontaktów ze stronami są w stanie bliżej (podkreślenie N.O.) określić charakter stosunków panujących między nimi.

Zeznania tych świadków potwierdziła również Dominika. Zeznała ona, że pozwani tj. syn Witold z synową, nie pozwalają jej korzystać z piwnicy, zamykają przed nią zajmowane przez nich pomieszczenia, nie dają jej jedzenia, a jeśli już dają jakieś posiłki, to nie wolno jej jeść wspólnie z nimi i jedzenie układają jej w kuchni pod ławą. Podała też, że pomagała Witoldowi w prowadzeniu gospodarstwa, że syn zabiera jej pieniądze, a synowa odnosi się do niej w sposób wulgarny. (...) W żadnym wypadku — dodał na zakończenie — nie można stwierdzić, aby pozwanym mogło przysługiwać skuteczne uprawnienie do dalszego władania nieruchomością".

Nie zabrakło także w cytowanym elaboracie nuty wielce dydaktycznej: „Dowody wskazują na to, iż istotnie pozwani źle traktują Dominikę. Zapomnieli oni, że 73-letnią kobietę, będącą członkiem najbliższej rodziny należy otoczyć opieką, traktować z wyrozumiałością i szacunkiem. Postępują oni odwrotnie, złośliwie jej dokuczając, lekceważąc ją, nie zapewniają matce żadnej opieki, co spowodowało, że ma ona do nich uzasadnione pretensje".

Wysłuchałam tych pretensji bezpośrednio z ust samej Dominiki, w jej własnym domu. Z pokoju, który zajmuje sama, przeszła do wspólnej kuchni. Mąż ma swój kąt za kotarą w kuchni. Witold z żoną i dwojgiem dzieci zajmują izbę obok.

Mówiła: — Bo to wiadomo kto winien? Ja nie. Ja nie powinnam robić za służącą. Ja jak miałam 67 lat, to odłogiem ani kawałka nie zostawiłam. A teraz nic nie mam do gadania. Jedną krowę sprzedali, drugą zagłodzili, to padła. Mleka ani szklanki mi nie dają! Ty cholero mi nie dokuczaj! (to do męża, siedzącego obok bez słowa, z rękami opartymi na lasce). Ona (synowa) przyszła tu na gotowe i chce wszystkim rządzić, a dziur tylko w płocie narobili. To ta padlina (w stronę męża) to wszystko wywołała. Pił przez tyle lat, okradał mnie tylko. Rozbestwił się jako sołtys, do domu to dwa razy w tygodniu tylko przychodził. A praca to tu moja, on — legat zabity — był sołtysem, to tylko do miasta jeździł, babkę tam miał. Mnie też syna żal, ale on nie może być bydlakiem! Nie mogę być na swoim opuszczona. Kopałam kartofle, to mi kolację pod stołkiem zostawili jak psu jakiemu.

— Teraz też tam garnki stoją — wtrącam. Bo oczywiste jest, że jak wszędzie na wsi gary tam się właśnie stawia, by jedzenie nie kisło stojąc na kuchennej płycie. Ona odczytuje to jednak po swojemu, jako dowód straszliwej obrazy:

— Od tego czasu to przestałam w ogóle robić dla nich. Mąż raz chciał mnie pobić, to syn mnie obronił — dodaje ni stąd ni zowąd. — Na synową nie chcę do śmierci się oglądać. Żeby synowa mi kazała się w tyłek całować? Mnie nie ma prawa nikt wyrzucić, bo to wszystko moje!

— Gdzie syn ma iść? Jest pani matką.

— A co ja mam drogę komu szykować?

Stary, choć przy świadku obrzucała go najgorszymi epitetami, lejąc jednocześnie rzęsiste łzy nad swym własnym losem, nie podniósł głosu. Słuchał, uważnie słuchał.

Odwiedzam również obecnego sołtysa wsi, jest u niego paru sąsiadów. Zapytani o rodzinę Tadeusza, jeden przez drugiego wyrzucają z siebie:

— W domowych sprawach nie rozbierze. On był długo sołtysem, to znaczy, że miał poważanie u ludzi, nie? Teraz jest kaleka, trzyma się młodszego syna, bo od starej opieki żadnej nie będzie miał. Jak ona syna pogoni, to i on nogi wyciągnie. Oni się kłócą: podobno ona chce grzać na kuchence elektrycznej kiedy normalna kuchnia węglowa jest wolna, to po co to tak marnować? Wiadomo co to za matka jak ostatniego syna z domu wygania! — Ja — zapędza się jeden z chłopów, — to bym taką siekierą zarąbał. Żeby ktoś od dzieciństwa na gospodarce robił, a potem go jak psa wygnać? No, możebym tego nie zrobił... — sumituje się naraz.

— Syn na gospodarce robi z żoną jak wół. Ni jego kto widział pijanego, żeby rozrabiał, albo krzyknął na kogo. Powinni jego zostawić, a ją precz pognać! Żeby choć żyć im ugotowała jak oni w polu robią albo dzieci popilnowała. Ale nie, bo to wielka dziedziczka!

Tadeusz: Przez 40 z górą lat to była dusza duszy mojej. Wszystko dla niej i wszystko na nią szło. Kto się spodział, że się to tak u człowieka zmieni? Kiedyś wszystko było razem, jak dwa gołąbki, a teraz tylko od wariatów i przygłupków wyzywa. Mógłbym ją zarżnąć skorom wariat, ale nie jestem... W cudzych sprawach to ja mogę wszystko poradzić, a w swojej to i fakt żem jak przygłupek. Przecież ona mo że tak samo wystąpić o eksmisję dla mnie, boć wszystko jest zapisane na nią!"

Ani rusz nie mógł uwierzyć, że tak właśnie jest najsprawiedliwiej. Również Witold był zupełnie załamany, jakby mu grunt nagle spod nóg się usunął. Za to Urząd Gminy w Jedwabnem zachował olimpijski spokój. Wysłał po prostu rodzinę... do komisji pojednawczej. Więcej przecież nic nie mógł.

— Niech siedzą gdzie siedzieli i pracują jakby nigdy nic. Bo formalnie, w przypadku nakazu eksmisji my jesteśmy zobowiązani zapewnić tej rodzinie mieszkanie, a skąd je weźmiemy? Może z czasem to się wszystko ułądzi samo.

— A jeśli matka sprzeda gospodarstwo?

— Niech siedzą i już.

Ale ich ta rada nie przekonała. Zaczęli raz po raz odwiedzać prawników. Złożyli też odwołanie od wyroku Sądu Rejonowego w Łomży. Opłaciło się. Sąd Wojewódzki postanowił: „zmienić zaskarżony wyrok". Zagadka dla laików — że dokonano tego opierając się na tych samych faktach, tych samych świadkach, tym samym kodeksie. W uzasadnieniu napisano m. in.:

„(...)Prowadzenie gospodarstwa rolnego stanowi dla pozwanych, posiadających dwoje dzieci w wieku 5 i 7 lat, główne źródło dochodu i utrzymania. Pozwany od dziecka przebywa na gospodarstwie rolnym swojej matki i pracuje na nim od czasu zaprzestania nauki. Jest obecnie w wieku 45 lat i nie posiada innego zawodu poza rolniczym. Usunięcie go z rodziną z gospodarstwa matki pozbawiłoby rodzinę pozwanych jedynego źródła utrzymania, a równocześnie gospodarstwo to znalazłoby się w rękach osoby trwale niezdolnej do pracy z powodu wieku.

Sąd Rejonowy ustalił, iż pozwani postępowaniem swym względem matki naruszają zasady współżycia społecznego. Pominął jednak fakt, że twierdzenie powódki co do złego jej traktowania przez syna i synową uzyskały potwierdzenie tylko (podkreślenie N.O.) w zeznaniach jej dwóch synów, zamieszkałych poza gospodarstwem powódki i posiadających wiadomości pośrednie, od samej powódki. Z zebranego materiału w aktach sprawy Sądu Rejonowego wynika, że powódka zamierza po eksmitowaniu pozwanych zbyć sporne gospodarstwo, a uzyskane pieniądze podzielić pomiędzy pozostałe dzieci. W tej sytuacji trudno uznać dowody z zeznań pozostałych dzieci powódki za w pełni obiektywne".

Nie tracąc czasu, również Tadeusz, wsparty jak zawsze na ramieniu syna, zjawił się w Sądzie z pozwem o zniesienie wspólności majątkowej między nim i żoną. Pisał:

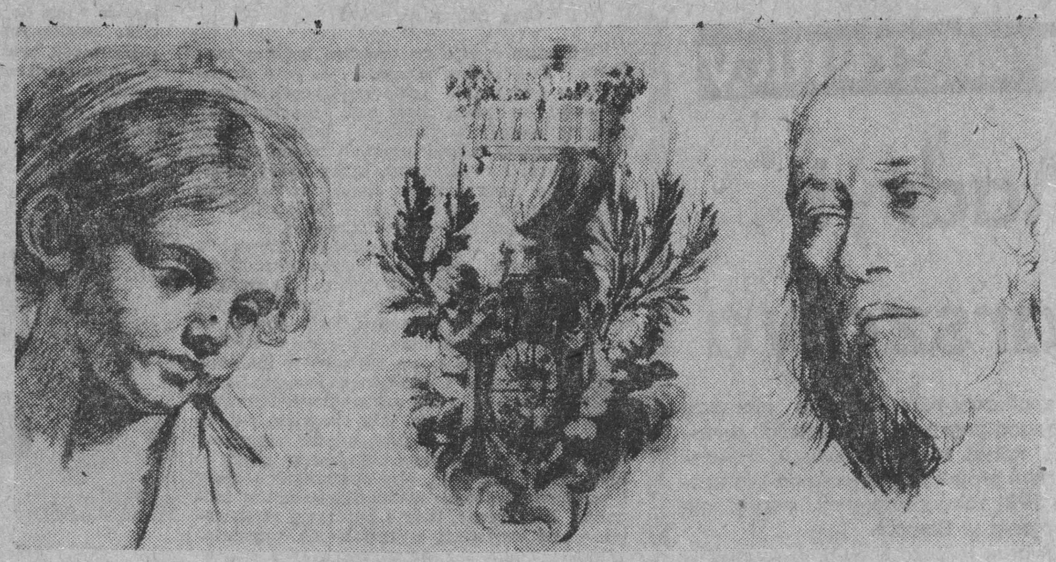
„(...) Cecylia jest bardzo dobrą synową i na czas podaje mi posiłki, pierze moją bieliznę, pracuje i pomaga w gospodarce ze wszystkich swych sił. (...)Syn Witold z wrodzonego charakteru był nie tylko gospodarzem pracującym na powodą i pozwaną lecz pomagał także całemu rodzeństwu w wydatkach poniesionych na naukę synowi Kazimierzowi i siostrze Wandzie. Pomagał on wszystkim. (...)Pozwana trzymająca nas wszystkich w strachu i napięciu usiłuje pozbawić nas ziemi, by innemu synowi, który na gospodarstwie wcale nie pracuje, zakupić taksówkę".

Ponieważ Sąd uznał słuszność roszczeń Tadeusza, w czerwcu br. Dominika występuje z rewizją do Sądu Wojewódzkiego. Dołącza tzw. obdukcję lekarską: „na zewnętrznej stronie ramienia lewego siniec wielkości jaja gęsiego oraz drugi na zewnętrznej stronie przedramienia lewego siniec wielkości 5 zł." Podpisał — lekarz pediatra z Jedwabnego.

(c.d.n)

NINA OMELCZENKO

Dusza duszy mojej



NA ZDJĘCIU: (z lewej) Jean-Babptiste Greuze „Głowa dziewczynki", (w środku) Jean-Louis Preur St. — projekt ściennego zegara do Gabinetu Portretowego na Zamku Królewskim w Warszawie, (z prawej) Wolfgang Huber — „Głowa Chrystusa".

CAF — Zbigniew Matuszewski

W salach warszawskiego Muzeum Narodowego gościła niezwykle interesująca ekspozycja — „Najcenniejsze rysunki obce ze zbiorów polskich". Jest to pierwsza tego rodzaju wystawa. Jej idea narodziła się pod wpływem opublikowanej w 1976 roku książki napisanej przez prof. S. Sawicką i kustosz Marię Mrozińską, a poświęconej wybranym rysunkom obcym w Polsce. Na podstawie tego wydawnictwa londyńska Heim Gallery i Muzeum Narodowe w Warszawie zorganizowało ekspozycję „Stu najcenniejszych rysunków ze zbiorów polskich", która po Londynie prezentowana była publiczności Birmingham, Dublina, Cambridge i Cardiff. Natomiast w listopadzie udostępniono ją polskiej publiczności. Z niewielkimi zmianami była ona powtórzeniem wystawy prezentowanej w wymienionych miastach Anglii.

Na wystawę w warszawskim Muzeum Narodowym wybrano 103 eksponaty dające szeroki przegląd naszych zbiorów rysunków obcych. Były one niegdyś znacznie liczniejsze, ale czas i wojna zrobiły swoje. Rysunki te pochodzą z obecnych zbiorów — Muzeum Narodowego w Gdańsku, Wojewódzkiego Achiwum Państwowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Poznaniu, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, Muzeum Narodowego w Warszawie oraz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Ekspozycja prezentowała dzieła artystów włoskich, francuskich, niemieckich i niderlandzkich. Najstarsze z nich pochodzą z XVI wieku, a najmłodsze z XIX wieku.

Opracowanie — CAF

Historie wiarygodne

O inteligencji nie tylko społeczeństw ludzkich

STEFAN BRATKOWSKI, znany publicysta, który niejednokrotnie dawał wyraz nie tylko swemu rozległemu i gruntownemu wykształceniu, ale także zainteresowaniu problematyką nie poruszaną przez innych mistrzów pióra, nawet przez tych uchodzących za odważnych, tym razem podejmuje nowy ważki problem inteligencji społeczeństwa. Prasa rzeczywiście porusza wiele spraw, a przede wszystkim znajduje się takimi, które sprawiają wrażenie na czytelnikach. Możemy przeczytać np. o tragicznych następstwach postępu technicznego, rozwoju motoryzacji, groźbie wyczerpania bogactw naturalnych, niebezpieczeństwie nadmiernego przyrostu naturalnego i wielu innych zjawiskach. Nie brak dziennikarzy, którzy przyszłość ludzkości stawiają pod znakiem zapytania. Pochlebiam sobie, że nigdy nie należałem do pesymistów pod tym względem. Przeciwnie, niekiedy byłem zaniepokojony własnym optymizmem i wiarą w moc ludzkiego rozumu oraz siłę nauki i techniki. A nauka i technika nie tylko sprawia, że praca staje się lżejsza, ale powoduje rozwój umysłowy Człowieka. Szkoda, że nie zawsze dostrzegają to sprawujący władzę. Cytuję za Stefanem Bratkowskim następujące stwierdzenie:

„...Robert Townsend swoją przekorną książeczką — Up the organization — pierwszy postawił kwestię w sposób jasny — dzisiejsze systemy zarządzania biznesem obliczone są na kierowanie ludźmi o poziomie umysłowym szympansów, podczas gdy ludzie nie są szympansami i być może nigdy w epoce rozpoznawalnych dziejów człowieka, nie byli". Dzisiejsi robotnicy to już nie osobnicy pozbawieni inicjatywy, bezwolnie oglądający jedynie sportowe czy rozrywkowe audycje telewizyjne. Umysłowość dzisiejszego robotnika jest często dużo wyższa od mentalności tzw. inteligenta. Warstwy wykształcone bezpodstawnie uzurpują sobie jednak prawo do miana bardziej inteligentnych od pozostałych grup społecznych. Nie można sprowadzać całego wysiłku dzisiejszego robotnika wyłącznie do starań o codzienny byt, choć zajmuje ono ważne miejsce w życiu tej grupy pracowników, ale wcale nie ważniejsze niż w przypadku inteligencji. „O tyle to jest prawda, że dawne warstwy niższe i dzisiaj nie należą nigdzie do grup najlepiej uposażonych, odczuwają więc nadal, czasem dość dotkliwie, niedostatki swej pozycji na drabinie dochodów..." (S. Bratkowski).

Słusznie zauważa też Bratkowski i to, że

„... przewaga warstw wyższych zaznacza się najbardziej widocznie nie zadanymi elitarnymi zainteresowaniami kulturalnymi, lecz większym dobrobytem; nic dziwnego, że model awansu określa nie kultura, lecz właśnie dobrobyt, same warstwy wyższe tak to urządziły i same wcale jakoś nie mają zamiaru ze swego statusu ekonomicznego rezygnować". Wysuwanie przez nich w pierwszym rzędzie postulatów natury ekonomicznej wcale nie świadczy o niedocenianiu potrzeb wyższego rzędu, a jedynie o dostrzeganiu.

To dopiero świat pracy dostrzegł cały dramatyzm naszej gospodarki, zwrócił uwagę na niedomagania w różnych dziedzinach, odkrył rezerwy tam, gdzie nie widzieli ich eksperci.

„Społeczeństwa cywilizowane doby współczesnej nie są może tak mądre, jak się im pochlebia w propagandzie uprawianej przez elity kierownicze, ale też nie są tak głupie, jak te elity w cichości ducha myślą" (S. Bratkowski). Nawet małpy nie są tak bezmyślne, jak człowiek sądził a co dopiero mówić o istocie ludzkiej.

Oto kilka lat temu opisano bodajże w Magazynie Polskim następujący przypadek. Dyrektor jednego z ogrodów zoologicznych (Singapur) zorganizował nieprawdopodobną brygadę pracy, złożoną z kilkudziesięciu małp. Zwierzęta pracowały oczywiście pod nadzorem ludzi. Małpy były wdrożone do wykonywania prac niebezpiecznych i uciążliwych dla człowieka. Człekokształtne istoty posłusznie wspinały się na wysokie palmy kokosowe, by zrywać z nich owoce. Praca przebiegała nadzwyczaj sprawnie. Dozorcy nie musieli się specjalnie wysilać by ich podopieczni osiągali pożądaną wydajność pracy. Małpy nie tylko nie wykazywały skłonności do ucieczki od nużących czynności, nie uchylały się od obowiązków. Po pracy karnie wracały na noc do swych pomieszczeń. Warto też nadmienić, że zwierzęta nie tylko zrywały owoce z drzew, lecz także je sortowały, a nawet ładowały na ciężarówki. Ogród zoologiczny, który pobierał zapłatę za wykonywaną przez nie pracę, dawał im dodatkową porcję ulubionych bananów. Małpy wykonywały więc chętnie czynności, za które otrzymywały w pełni je satysfakcjonujący ekwiwalent. Dyrektor ogrodu zoologicznego codziennie sprawiedliwie rozdzielał banany między małpią brygadę. Jak długo on pełnił opiekę nad nimi, tak długo one pracowały sumiennie i bez jakichkolwiek oporów. Gdy jednak zastąpił go jego współpracownik, któremu wydawało się, że zna małpy lepiej niż dyrektor, zwierzęta przerwały pracę. Przyczyną konfliktu stało się pozbawienie ich dwóch bananów. Sprytny współpracownik był przekonany, że małpy się nie zorientują, gdyż nie potrafią liczyć, jeśli zmniejszy im przydział owoców o dwie marne sztuki. A jednak rozumowanie okazało się zawodne. Widocznie czynność umysłowa zastrzeżona tylko dla człowieka nie jest obca również małpom. Po zjedzeniu mniejszej ilości bananów niż zwykle małpy podbiegły z wyraźnymi oznakami zdenerwowania do nowego opiekuna i zaczęły się domagać pełnej porcji owoców za swą pracę. Opiekun udawał, że nie wie o co im chodzi. Kazał dozorcom odprowadzić niezadowolone zwierzęta do ich klatek. Następnego dnia historia się powtórzyła. Małpy znów były niezadowolone. Opiekun był nieugięty. Z uporem człowieka świadomego swej wyższości intelektualnej nad małpią brygadą trwał niezłomnie przy pierwotnej decyzji. Nawet nie przypuszczał, że będzie musiał skapitulować wobec gromady bezmyślnych zwierząt. Nijak mu było ustąpić przed tak nisko rozwiniętymi intelektualnie istotami. Łudził się, a nawet był przekonany, że małpy w końcu przywykną do zmniejszonej ilości bananów i podejmą pracę. Gdy trzeciego dnia przyprowadzono je na plantację, one zdecydowanie odmówiły zrywania orzechów palmowych. Żadna z małp nie weszła nawet na drzewo.

Wszystkie zwierzęta usiadły pod drzewami, i tylko obrzucały nienawistnymi spojrzeniami swych nadzorców. Buntowników postanowiono ukarać. Nie dano im ani jednego banana. I to dopiero spowodowało prawdziwy wybuch gniewu zwierząt. Nie zerwały w tym dniu ani jednego owocu z palm kokosowych. Doprowadzone do ostateczności rzuciły się na opiekuna winnego ich okradania, który musiał ratować się ucieczką przed rozszalałymi zwierzętami.

Gdy powrócił główny dyrektor, małpy z miejsca podjęły znów swą dawną pracę. Mimo, że jeszcze nie otrzymały swej dawnej porcji bananów, zębrały więcej owoców niż zwykle, jak gdyby chciały dać wyraz swej sympatii ku swemu opiekunowi. Tylko sprytny opiekun-zastępca musiał się trzymać odtąd z dala od zwierząt, gdyż ilekroć go ujrzały wybuchały niepohamowanym gniewem i zaczynały obrzucać go nie tylko nienawistnymi spojrzeniami, ale także twardymi orzechami kokosowymi, nie zawsze bezpiecznymi dla człowieka.

CZ. WRONKOWSKI

* S. Bratkowski — Kultura nr 45 9.XI. 1980 r.

POLEMIKI

Wokół Vademecum

W nr 257 „Gazety Współczesnej" z 29-30. XII.1980 r. w rubryce „FF" — felieton faktu" zamieszczony został list p. W. Monkiewicza, w którym ustosunkowuje się on do wytkniętych wcześniej przez rubrykę błędów zawartych w publikacji „Vademecum turystyczne — woj. białostockiego". Niestety, wyjaśnienie współautora „Vademecum" dowodzi jedynie jak mało znany jest mu temat „Puszcza Białowieska".

Upiera się W. Monkiewicz, że Puszcza Białowieska składa się nie z 4 a z 3 dawnych puszcz. „Niedowiarków" odsyła do opracowania naukowego „Park Narodowy w Puszczy Białowieskiej". Owszem, z przyrodniczego punktu widzenia można przyjąć, że Puszcza Białowieska składa się z 3 dawnych puszcz. Ale już w ujęciu historycznym i geograficznym nie sposób pominąć 4-tej puszczy, tj. Szereszewskiej. Gdyby współautor „Vademecum" był bardziej dokładny przy lekturze „Parku Narodowego"..., zauważyłby na s. 14 planik całej Puszczy na którym uhonorowano wszystkie 4 dawne kompleksy leśne. To samo mógłby dojrzeć w czterech wydaniach mapy turystycznej Puszczy Białowieskiej oraz przy zwiedzaniu Muzeum Przyrodniczo-Leśnego BPN w Białowieży. W tym ostatnim przypadku już nie miałby żadnych wątpliwości, gdyż prawda wynikałaby nie tylko z samej mapy, ale i z opisu.

Dziwić musi także fakt, że w jednym przypadku wspomniane już opracowanie naukowe jest dla p. Monkiewicza dużym autorytetem, a w drugim wręcz przeciwnie. Bo w „Parku Narodowym..." na s. 306 ten sam autor który pisał o składzie Puszczy, wyraźnie podaje iż to folwark a nie staw liczył 25 mórg, a więc wręcz coś odwrotnego do twierdzenia P. Monkiewicza. (z tego też względu p. Monkiewicz woli powołać się na pracę M. Kondratiuka) O 25-morgowym folwarku mówią też inwentarze z 1670 i 1696 r. Nic podejrzanego w tej informacji nie widzi także najpoważniejszy historyk Puszczy — Otton Hedemann. Ale, oczywiście, każdy może mieć własne widzimisię. Co tam znaczą nawet dokumenty historyczne.

Owszem, Puszcza Białowieska była podzielona na 8 nadleśnictw i prof. Więcko podając taką informację w wydanej w r. 1972 książce nie kłamał. Skłamali natomiast autorzy „Vademecum", bo podział Puszczy na 3 nadleśnictwa nastąpił już w styczniu 1973 r. a „Vademecum" wydano w 1980 r.

W Białowieży mieści się Zakład Ochrony Przyrody IBL. Zaś siedziba Instytutu Badawczego Leśnictwa znajduje się w Warszawie. Taka jest prawda i nie ma potrzeby jej udziwniać.

Rzeczywiście, autorzy szeregu przewodników uparli się nazywać budynek z 1845 r. w Białowieży właśnie leśniczówką, ale gdyby każdego z nich zapytać, na jakiej podstawie tak twierdzą, odpowiedzieliby to samo, co p. Monkiewicz. Mamy tu do czynienia z typowym przykładem bezmyślnego wypaczania prawdy historycznej.

Byłbym p. Monkiewiczowi bardzo wdzięczny za podanie źródła, gdzie znalazł informację o tym, iż w Puszczy naliczono 2 tys. gatunków grzybów. Ilość ta jest liczbą, na jaką mikolodzy szacują florę grzybów w Puszczy, a to jest co innego jak stwierdzenie gatunku. Do chwili obecnej potwierdzono występowanie ponad 1.300 gatunków grzybów (zob. C. Okołów „Puszcza Białowieska i Białowieski Park Narodowy", 1978).

Zupełnie niepoważne wydaje się być tłumaczenie tegiego łapsusa, jakim jest istnienie Polany Białowieskiej w r. 983, przez zwalenie winy na legendę. Jeżeli autorzy rzeczywiście zdawali sobie sprawę z niedorzeczności legendy, to dlaczego podali ją bez jakiegokolwiek komentarza?

Wydaje mi się, że gdyby autorzy „Vademecum" zadali sobie trudu i zamiast bezkrytycznie przepisywać informacje z prac obcych autorów, zdecydowali się sprawdzić ich prawdziwość i aktualność w terenie, ich publikacja byłaby prawdziwym informatorem a nie zbiorkiem „legend". Wiem, że na wyjazdy do kilkudziesięciu miejscowości musieliby przeznaczyć w całości swoje honorarium autorskie, ale w końcu „Vademecum" pisali dla turystów a nie dla honorarium autorskiego.

PIOTR BAJKO

I tym optymistycznym akcentem kończymy polemikę wokół „Vademecum", bo się nam ona rozrośnie ponad objętość samego „Vademecum".

Nikt tu w niczym

Blisko 12-tysięczne już dziś Osiedle Bema w Białymstoku należało do grupy sześciu osiedli w kraju, objętych eksperymentem zatytułowanym: „Społeczny system osiedla mieszkaniowego". Nad całością przedsięwzięcia czuwał powołany w 1976 roku zespół badawczy pod kierunkiem prof. Sylwestra Zawadzkiego. Ambicją pomysłodawców było przekształcenie luźnej zbiorowości osiedla w silnie zintegrowaną społeczność.

Jak wieść niesie, Osiedle Bema znalazło się na liście najlepiej „samorządzących się" osiedli w kraju. Warto więc przyjrzeć się z bliska funkcjonowaniu społeczności uznanej za wzorcową.

Komitety domowe? — podobno są...

Mroźne popołudnie. Pierwsza konfrontacja z rzeczywistością. Pejzaż raczej posępny. Jednostykowe, przygniatające, szare bloki, gdzieniegdzie drewniane domki skazane na rozbiórkę. U zbiegu uliczek grupa wyrostków umawia się na wódkę. Na opustoszałych placach zabaw połamane huśtawki, rozrzucone bezładnie fragmenty grzybków, drabinek... W drzwiach wejściowych szyby „łatane" dyktą. Klatki schodowe ze śladami gospodarności lub — częściej — całkowicie zaniedbane: — odrapane ściany, sypiący się tynk, krzywo wiszące tablice ze skrawkami zdartych ogłoszeń.

W obawie, że postrzegam tendencyjnie i wybiórczo, postanowiłam zasięgnąć języka u przypadkowo spotkanych mieszkańców osiedla:

— Gdzie ta wzorcowa samorządność? Chuliganeria buszuje po piwnicach, dzieciaki łamią drzewka, rysują po ścianach... Nie widać ani samorządu, ani rodziców. Co robi osiedlowa służba ORMO?...

— Komitety domowe? Słyszałem, że są, ale mało robią. Inaczej nie byłoby tego bałaganu, wybitych szyb, zniszczonego sprzętu na placach zabaw...

— Że ludzie niby nie garną się do społecznej roboty? A kto tu ostatni wyszedł z jakąś inicjatywą?

— Żebym wyszedł robić na rzecz osiedla muszę mieć pewność, że ktoś później zadba, żeby łobuzy nie zniszczyły tego w ciągu jednej nocy...

Tyle przechodnie. Posłuchajmy jak widzą siebie samych animatorzy życia społecznego w osiedlu, ludzie działający w komitecie osiedlowym i komitetach domowych.

— Muszę samokrytycznie przyznać — mówi Ryszard Łubgan, przewodniczący komitetu domowego nr 8 — że dotychczas nie miałem czasu, by szczerze zająć się pracą społeczną... Jestem przewodniczącym trochę z przymusu. Próby zebrania komitetu są zwykle nieudane, przychodzi garstka ludzi...

Władysław Kragiel, komitet domowy nr 7:

— Nie oszukujmy się, niewiele komitetów naprawdę pracuje... 28 każdego miesiąca odbywa się posiedzenie komitetu osiedlowego. Wystarczy tam być, żeby mieć jasne wyobrażenie o działalności samorządu w naszym osiedlu. Z 35 osób przychodzi zwykle 10 —12. Mamy 11 komisji osiedlowych, tylko która z nich naprawdę działa?...

Nowe czasy — stare przyzwyczajenia

28 listopada. Zebranie komitetu osiedlowego. Przyszło zaledwie 10 osób.

Przewodniczący komitetu, Włodzimierz Rusak, ucina luźne rozmowy i zagaja dyskusję:

— Szczególnie zaniedbane są sprawy związane z utrzymaniem porządku — mówi wprowadzająco — a przecież mamy u siebie służbę ORMO, 3 dzielnicowych, których zresztą nigdy nie widzimy na zebraniach...

Głos z sali: — Ludzie się skarżą, że wieczorem nie można bezpiecznie przejść po osiedlu... Mnożą się napady, włamania do piwnic... Patrol ale bardzo rzadko zapuszcza się w małe, ciemne uliczki między blokami...

Starszy mężczyzna: — Kilka słów o naszej kochanej administracji, która tak nam „ułatwia" życie. W blokach pękają przewody ogrzewcze, w 87 mieszkaniach grzyb, w „siódemce" cała góra nie ma wody. Telefonujemy, chodzimy, piszemy do Miejskiej Rady, do WPEC — bezskutecznie. Z nikim się nie można dogadać. Apeluję o większą wiarygodność wszystkiego, co robimy. Mamy szumne instrukcje, szumne uprawnienia i bardzo marne efekty.

Człowiek w okularach: — Proponuję, żebyśmy zaczęli od siebie, od komitetu. Mały rachunek sumienia... Wielu przewodniczących od dawna nie widzimy na zebraniach, komitety domowe śpią, komisje nie działają...

Przewodniczący osiedlowej komisji: — Przypomnijmy sobie wybory do poszczególnych komisji, może to też coś nam wyjaśni. Przewodniczących „przywieziono nam w teczkach". Ja na przykład mam w swojej komisji 15 osób, a ni-

Powstanie największej szansy?

Ciąg dalszy ze str. 3

jęła zdecydowanej próby usunięcia od władzy konserwatystów, nie chciała pokierować zaburzeniami ulicznymi 15 sierpnia 1831 r. Nie sprostała nadziejom, pozostała „aktywną opozycją", ale opozycją legalną.

Józef Chłopicki, „postać prawdziwie hetmańska" rozpoczyna listę nieudolnych, kapitulancko nastawionych wodzów naczelnych. Po nim byli m.in. bezwolny Michał Radziwiłł, zadufany w swoje talenty, obłudny wobec Rządu Jan Skrzynecki („... częściej i z większym obrzydzeniem, ledwo nie z przestrachem, wymawiał imię Lelewela, aniżeli Dybicza" — wodza rosyjskiego), „policjant dogorywającego ruchu" Jan Krukowiecki, Michał Rybiński. W większości mieli oni za sobą piękną kartę batalii napoleońskich, znali rzemiosło wojenne, byli odważni w boju, tyle że w swoim rozwoju zatrzymali się na poziomie dowódców brygad i dywizji — nie głównodowodzących! Potrafili zdyskontować wobec opinii publicznej swoje zatargi z Konstantym, marsowy wygląd, drobne sukcesy taktyczne, nade wszystko wykorzystali marzenia narodu o pojawieniu się polskiego „boga wojny". Stąd i rozdźwięk między ich zamiarami (zachować armię, unikać „motłochu", rokować) a gestami i słowami (Krukowiecki przysięgał, „że pierwej w Warszawie jeść będą szczury, niżli pozwolą miastu się poddać", sam zaś dobrowolnie poszedł do niewoli).

Zawiodło jednak w walce i wielu młodych oficerów, łącznie z Piotrem Wysockim. Nie wykazał stanowczej determinacji Ignacy Prądzyński, najlepszy bez wątpienia sztabowiec, konkurujący w przekładaniu planów działań z Wojciechem Chrzanowskim. Nawet najbardziej skompromitowanym generałom nie można chyba po 150 latach tak po prostu przyczepiać etykietek z napisem — zdrajca. Nie oni wywołali powstanie; pozostali reprezentantami kół arystokratycznych, zadowalających się brzmieniem konstytucji 1815 r.; czekali na ustępstwa cara, nie zostali usunięci przez lewicę.

Ciśnie się pytanie — czy Polacy mieli, obiektywnie rzecz biorąc, szanse zwycięstwa w samotnej wojnie z Rosją? Przyłączam się do zdania historyków, odrzucając sugestie co zapalczywszych publicystów — nie mieli takich szans militarnych. W początkach lutego 1831 r. Rosjanie dysponowali ok. 240 tys. żołnierzy przy 52 mln ludności i znacznym potencjale wojskowym. Polacy rozpoczynali kampanię 50—60 tysiącami pod bronią, a w całej wojnie zmobilizowali ok. 200 tys. żołnierzy, fakt, że dobrze na ogół wyszkolonych, pełnych zapału, tyle że w miarę upływu czasu coraz gorzej wyposażonych. W listopadzie i początkach grudnia 1930 r. Konstanty nie wykorzystał sposobności szybkiej likwidacji „burdy akademików", nie kazał zniszczyć magazynów w Modlinie, potem feldmarszałek Iwan Dybicz zlekceważył przeciwnika, co skończyło się bitwą pod Grochowem (25.II.) i ofensywą polską wzdłuż szosy brzeskiej (Wawer, Dębe Wielkie, Iganie). W tym okresie z kolei Skrzynecki zaprzepaścił szanse rozbicia carskich sił głównych. Potem była niefortunna wyprawa na gwardię i przełomowa bitwa pod Ostrołęką (26.V.). I ta jednak przegrana nie musiała być wstępem do kapitulacji, tym bardziej, że następca Dybicza — Iwan Paskiewicz popełniał też rażące błędy. Do końca walk mogliśmy uzyskać przewagę na dogodnie wybranym polu bitwy, ale mimo wszystko były szanse na zwycięstwo — w najlepszym razie — kampanii, nie całej wojny! W ówczesnej sytuacji politycznej czas pracował na korzyść cara i po iluś tam jeszcze efektownych zwycięstwach zostalibyśmy po prostu bez armii. Dodajmy, że nie można było ruszyć Galicji i Poznańskiego, bo to oznaczało także wojnę z Austrią i Prusami.

W uczciwie prowadzonej polemice, dziś nie można dać przekonywającej odpowiedzi na pytanie o szanse powstania jako rewolucji społecznej. Na pewno należało wcześniej wydać dekret o powołaniu pospolitego ruszenia. To chłopi „rękami czarnymi od pługa" zdobywali armaty pod Stoczkiem, to oni stanowili dwie trzecie składu sławnego 4 pułku piechoty, to oni przecież żywili armię. Niektórzy zdobyli szlify oficerskie (Kazimierz Deczyński), wielu przelało krew za sprawę narodową. Sejm odrzucił jednak postulaty lewicy o przeprowadzeniu uwłaszczenia, a generałowie pacyfikowali tereny objęte buntem. Wieś stopniowo odwracała się od „pańskiej wojny", podobnie jak i plebejusze miejscy. To powstanie miało najbardziej szlachecki charakter ze wszystkich zrywów niepodległościowych XIX w.

Fryderyk Engels nazwał powstanie listopadowe „rewolucją konserwatywną" rewolucją wymierzoną przeciwko reakcji spod znaku „Świętego Przymierza" ale bez zmian ustrojowych wewnątrz kraju. Karol Marks pisał z kolei, że Polacy ocalili Europę „od drugiej antyjakobińskiej wojny". Nie doszło niestety do reakcji odwrotnej — Europa nie pomogła nam skutecznie w walce. Po 1831 r. w środowiskach polskich, zwłaszcza na emigracji, zapanowała gorycz porażki, przeplatana akcentami dumy ze stawiania przez 10 miesięcy czoła największej potędze militarnej i ze wstydem, że nie wykorzystaliśmy wszystkich szans. Była przecież własna armia, Sejm, rząd, skarb, był zapał powszechny... To dużo, ale czy wystarcza, by wybić się na niepodległość?

ADAM DOBROŃSKI

Hektary obrosłe mitami

Do Pozezdrza przyjechaliśmy ze ściśle sprecyzowanym planem. Chcieliśmy dowiedzieć się, jak przedstawia się w gminie obrót ziemią, kto kupuje, a kto pozbywa się hektarów, czy gospodarstwa uspołecznione są faworyzowane, czy ziemia czeka na właścicieli, czy też właściciele na nią.

Nie ukrywamy, że chcieliśmy potwierdzić funkcjonujący w społeczeństwie mit, że rolnicy indywidualni są spychani na drugi plan jeśli chodzi o kupno ziemi, a gospodarstwa uspołecznione mają całkowity priorytet.

Nieprzypadkowo wybraliśmy Pozezdrze, gminę wszystkich sektorów gospodarki.

GMINNA METRYCZKA

Gmina Pozezdrze leży pomiędzy Giżyckiem a Węgorzewem, na 177 km kwadratowych powierzchni. Użytki rolne zajmują tu 8614 ha, w tym grunty orne 5143 ha, łąki i pastwiska 3452 ha. Gleby nie są najlepsze (siedemnaste miejsce w województwie suwalskim pod względem bonitacji). Mimo to wyniki produkcyjne są dobre. W zeszłym roku plony zbóż wyniosły 25,6 q z ha, ziemniaków — 220 q. Na każde sto hektarów przypadały 84 sztuki bydła.

Rolnicy indywidualni gospodarowali na 5542 ha, pegeery na 3137 ha, SKR miała do marca br. 54 ha (przekazała wszystko do PGR). Resztą ziemi administrowały lasy państwowe. Według aktualnych danych jest w gminie 509 ha Państwowego Funduszu Ziemi.

MIT PIERWSZY: KRZYWDZENIE ROLNIKÓW

Naczelnik gminy, Krzysztof Wyrobek:

— Jeszcze parę lat temu była to oczywista prawda. Podam konkretny przykład. W 1975 r. zaplanowałem sprzedać gospodarstwom indywidualnym 50 ha. Mimo, iż była to kropla w morzu potrzeb, projekt ten nie przeszedł na szczeblu wojewódzkim. Kazano wszystko przekazać peegerom. Tak było do 1977 roku. Wtedy bowiem sytuacja się zmieniła. Nastąpiła niejako „odwilż" w obrocie ziemią.

A oto jej skutki.

Rok 1977. 903 ha gruntów PFZ. Rolnicy indywidualni kupili 183 ha, PGR otrzymały 51 ha, do lasów trafiło 33 ha.

Rok 1978. Grunty PFZ — 833 ha, rolnicy zakupili 104 ha, PGR — 85 ha, SKR — 10 ha i lasy 19 ha.

Rok 1979. 732 ha na PFZ. Rolnicy indywidualni kupili 60 ha, PGR — 146 ha.

Rok 1980. Grunty PFZ zmniejszyły się do 509 ha. Do listopada sprzedano rolnikom 122 ha, a do PGR przekazano 35 ha.

Czy taki obrót ziemią jest prawidłowy? Czy rolnicy nadal nie są krzywdzeni?

Opinia naczelnika gminy:

— W dysponowaniu ziemią nadal obowiązują nas plany wojewódzkie. Znaczy to, że mamy zalecenia dotyczące sprzedaży. Zmieniło się o tyle, że plany te są bardziej elastyczne. Co prawda określają one ile ziemi ma trafić do poszczególnych sektorów, ale nikt mi głowy nie urwie, jeśli sprzedam o kilkadziesiąt hektarów więcej nabywcom indywidualnym. Ważne jest, żeby ziemia była prawidłowo zagospodarowana.

MIT DRUGI — PAZERNOŚĆ PGR

W gminie Pozezdrze znajdują się dwa zakłady rolne PGR Węgorzewo: Radziszewo i Pozezdrze. Przez ostatnie lata przejęły one kilkaset hektarów PFZ. Czy nie brały tej ziemi na siłę, kosztem rolników?

Kierownik Zakładu Rolnego w Radziszewie, Andrzej Ślusarski:

— Owszem, czasem wciskano nam ziemię na siłę, ale nie odbywało się to kosztem rolników. Wytłumaczę to. Mam w swoim zakładzie kilkadziesiąt hektarów, których bym z chęcią się pozbył. Jest to ziemia zapuszczona, nie zmeliorowana, przynosząca mizerne dochody. Który rolnik chciałby taką kupić? Nasz zakład nie ma możliwości rekultywacji tej ziemi przy śmiesznej wręcz obsadzie ludzi — 5,5 człowieka na sto hektarów. Rolnik też jej nie zmelioruje, bo na całą gminę jest raptem ośmiu pracowników w spółkach wodnych.

— Trzeba było widzieć kierownika zakładu z Pozezdrza — wtrąca naczelnik — jak rzucał czapką o ziemię i krzyczał, kiedy „uszczęśliwiałem" go 47 hektarami na tak zwanej „wyłudzkiej korei". Nikt nie chciał tej ziemi. Są przypadki, że PGR wydzierżawiają grunty rolnikom. Mamy nawet problem z prawidłowym zagospodarowaniem hektarów, niż z walką o ziemię. Wsie starzeją się, i wyludniają. Weźmy chociażby Jakunówkę, Krzewińskie, Piłaki Wielkie, Kuty, cały północno-wschodni rejon gminy. 181 rolników jest w wieku emerytalnym, nie zawsze są następcy. Być może dlatego funkcjonuje mit o pazerności PGR na ziemię.

Nasi rozmówcy obalili oba te mity. Wynikałby z tego mit trzeci:

ZIEMI JEST ZA DUŻO

Dlaczego nazywamy to mitem? Z wypowiedzi naszych rozmówców wynika, że taka jest rzeczywistość w gminie Pozezdrze. A jednak upieramy się przy określeniu tego stwierdzenia jako kolejny mit. Może jest on mniej popularny, niż dwa pozostałe. Tu kontrowersyjny przykład.

Wieś Stręgielek. Gospodarzy tu Stanisław Modzewski wespół z synem, również Stanisławem. W odczuciu gminy i wsi — bardzo dobrzy rolnicy. Specjalizują się w hodowli trzody chlewnej. Z każdego hektara sprzedają rocznie po 800 kg mięsa. W latach 1978—79 wybudowali dwie nowoczesne chlewnie, które mogą pomieścić 360 świń. Złożyli w gminie podanie o kupno ziemi, gdyż niewielkie gospodarstwo, liczące około 16 ha, w tym 10 ha gruntów ornych nie może zapewnić pasz dla tak licznego stada. I tu zaczął się problem. Naczelnik gminy proponuje rolnikom kilkanaście hektarów zaniedbanej ziemi pegeerowskiej, do której musieliby dojeżdżać po około 5 km. Oni tego nie chcą. Wskazują natomiast dwa inne kompleksy, które chętnie by wzięli. Jeden z nich znajduje się w sąsiedniej gminie Węgorzewo i jest administrowany przez SKR, drugi natomiast należy do PGR. Spór trwa, a jedna chlewnia świeci pustkami.

Z tego przykładu można wyciągnąć szereg wniosków weryfikujących dotychczasowe rozważania. Oto one: za dużo jest ziemi słabej, zapuszczonej, nie rodzącej, kwalifikującej się wręcz do nieużytków, za mało dobrej, prawidłowo zagospodarowanej. Jak może być inaczej, kiedy urządzenia melioracyjne z lat trzydziestych nie funkcjonują, są w stanie rozpadu. Jak może być inaczej, kiedy jedyną oceną nowych melioracji przeprowadzonych we wsi Piłaki Wielkie przez giżyckie przedsiębiorstwo melioracyjne jest stwierdzenie „Boże broń nas od takich melioracji". Nie jest to problem marginalny. Bez całościowego uregulowania gospodarki wodnej z każdym rokiem kurczyć się będzie areał ziemi dobrej a zwiększać słabej.

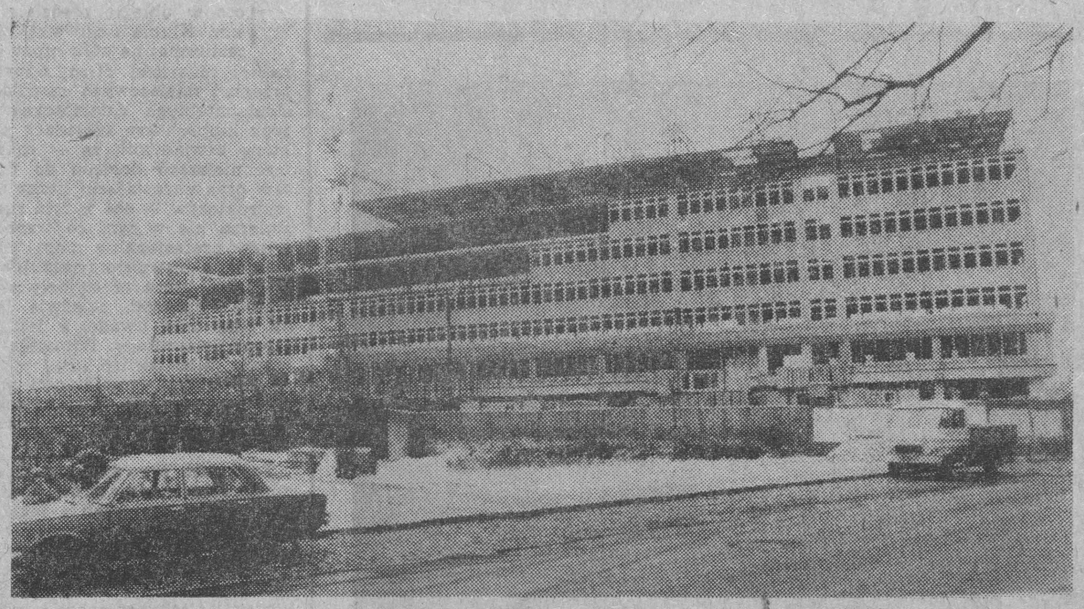
Przykład ze Stręgielka weryfikuje również suchą, gminną statystykę. Na wyniki produkcji nie wpływa na przykład sprzedanie 150 hektarów rolnikom indywidualnym, ale trafna sprzedaż powiedzmy 16 ha dobrym rolnikom. Rozdysponowanie każdego hektara wymaga rozwagi, dobrej znajomości potrzeb gospodarstw indywidualnych i uspołecznionych, a także wyobraźni. I nie ważne jest, czy opuszczona ziemia trafi do indywidualnego, czy uspołecznionego sektora. Chodzi o to, żeby trafiła ona w dobre ręce, do tych, którzy gwarantują najwyższą wydajność, trwałe zagospodarowanie.

★

Pisząc o obrocie ziemią w gminie Pozezdrze zaledwie dotknęliśmy ważnego dla całego rolnictwa problemu. Wokół tej kwestii narosło sporo nieporozumień. Centralne zarządzenia z przełomu lat siedemdziesiątych zrobiły sporo szkody. Decyzje wydawane zza biurka komu i ile ziemi należy sprzedać pokutują do dziś. Do dziś rolnik musi odbyć kilkanaście wizyt w urzędach, nieraz włącznie z ministerstwem, żeby kupić ziemię. Do dziś zgodę na sprzedaż ziemi z sektora uspołecznionego do indywidualnego wydaje minister rolnictwa. Tak jakby dyrektor PGR nie wiedział jakie wyjście jest lepsze: kilkadziesiąt hektarów odłogów, czy sprzedanie tej ziemi komuś innemu. Tak jakby naczelnik gminy nie wiedział, czym zawiaduje i kto może zapewnić dobre zagospodarowanie Państwowego Funduszu Ziemi.

Danie gminom, dyrektorom gospodarstw uspołecznionych swobody w podejmowaniu decyzji przy obrocie ziemią, pozwoliłoby uniknąć wielu nieprawidłowości w jej dysponowaniu.

JANINA SZTACHELSKA
EDMUND BUREL



Od pewnego czasu mieszkańcy Słupska toczyli dyskusje na temat wykorzystania budowanego obiektu dla Urzędu Wojewódzkiego. Gmach o kilku kondygnacjach w pierwotnych założeniach miał służyć urzędnikom województwa, lecz na wniosek organizacji partyjnej przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym i NSZZ „Solidarność" wojewoda słupski podjął decyzję przekazania obiektu na potrzeby służby zdrowia.

Powstał już projekt adaptacji — w budynku tym znajdą pomieszczenia specjalistyczne przychodnie lecznictwa otwartego oraz przychodnie dla dzieci.

CAF — Stefan Kraszewski

Czerwony autobus

„Czerwony autobus
po ulicach mego
miasta mknie..
(ze śpiewnika)

1.

To nie jest auto alegoryczne; to jest auto autoryzowane setką ściśniętych, ale nie uciśnionych. To jest miejski autobus, co Polskę przypomina na bardzo odległych biegunach wyobraźni, i bardzo nielicznym obywatelom. Gdy na przykład nie zatrzymuje się on na przystankach. Ci wewnątrz tłoczą się na jednym biegunie, ci na zewnątrz — na drugim. Rodzi się antagonizm. Kierowca robi za arbitra, co musi podjąć decyzję, od której zależy spokój albo krzyk i pisk: stanąć, czy nie stanąć. Jak stanie, wlezą mu na kierownicę, zadepczą się w drzwiach, poplamią obicia; auto zrobi się alegoryczne, spłynie krwią, potem i łzami. Jak nie stanie na przystanku, a sto metrów dalej, zapiszą numer, wysmarują donos, obrzucą mięsem. Czerwony autobus zrobi się zielony ze wstydu — za firmę, dla której męczy swoich klientów, choć mają oni prawo jeździć do pracy wygodnie i w terminie, oraz wracać z pracy ze śpiewem na ustach, nie brzydkim słowem. Czerwony autobus będzie także zły na siebie, że dał się przemalować na czerwono, choć mógł mieć kolor na przykład zielony i jeździć z wycieczkami „Gromady" do ciepłych krajów.

Przykry jest los czerwonych autobusów, znacznie bardziej smutny niż los ich pasażerów albo i kierowców. Ci mogą wysiąść na jakimś przystanku, wyskoczyć na jakimś zakręcie, a autobus musi jechać do końca, tak długo, jak długo gra w nim silnik.

2.

Nie będziemy tu wnikać w szczegóły i pytać, gdzie właściwie zajedzie autobus bez pasażerów i kierowcy, bo to wiadome: do zajezdni, no, w najgorszym wypadku, to znaczy w wypadku wypadku — na składnicę złomu. My się tu skupimy nad zagadnieniem bardziej złożonym i ważnym dla przyszłości naszej miejskiej komunikacji: będziemy postulować radykalne, albo i sukcesywne, zmniejszanie wielkości pasażerów.

Współczesny pasażer miejskiej komunikacji to przede wszystkim robotnik. A jaki jest teraz robotnik? Wiadomo — wielki. Urósł ostatnio do rozmiarów nie przewidywanych przez projektantów czerwonych autobusów, i zachodzi obawa, że jak jeszcze trochę podrośnie, trzeba będzie albo wyprodukować większy autobus, albo zmniejszyć robotnika. Wiemy wszyscy, jak trudno o nową technologię czy inwestycję. Sanos ani Jelcz nie zrobią nowych autobusów w najbliższych latach, trzeba więc będzie podjąć próbę zmniejszenia robotników — tak, aby mieścili się w znormalizowanym autobusie.

Dzisiaj stanowią oni realne zagrożenie dla MPK: są wielcy i siła ich straszna. Jak się tak zejdzie stu na przystanku i zechcą wszyscy wsiąść do wozu — wypadek ino wyglądać za najbliższym zakrętem. Ale jak tych stu będzie miało mniejszą moc, bo mniejsi będą i chudsi — szanse dla autobusu rosną.

Dlatego też dalekowzroczne MPK powinno już teraz, nie czekając na nie wiadomo jakiego Boga i jego cudotwórczą moc, osłabiać moc robotniczą za pomocą prostych ale skutecznych środków: na każdy przystanek podjeżdża na przykład autobus z przyczepą. Ze stu robotników na przystanku robi się sześćdziesięciu i czterdziestu. Takie rozbicie osłabia ich moc, a wzmacnia autobus, który nie pęka w spawach.

3.

MPK mogłoby również zaryzykować pertraktacje z producentami żywności, w celu osłabienia pasażerów. Ich dzieci byłyby mniejsze i więcej nowych pokoleń mieściłoby się w autobusie. Ale żadna to gwarancja sukcesu: mogłoby się okazać, że za te dwadzieścia lat przyjdzie ukaz likwidujący autobusy MPK na korzyść metra. Co wtedy? Społeczeństwo chude i słabe, metro duże i wytrzymałe; zachwiane proporcje, brak antagonizmu, kuszący zapach dobrobytu, dyskretny urok burżuazji, jednym słowem: dno.

Toteż należy się cieszyć i dziękować przezorności miejskiego przewoźnika, że zamiast wyszukanej perfidii i dalekosiężnych knowań, serwuje pasażerom gnębicieli z ludzkim obliczem: kontrolerów.

Kontroler jest tym, co na Dzikim Zachodzie nazywano „regulatorem". Był to rewolwerowiec żyjący z ubijania niewygodnych otoczeniu współobywateli, w celu poprawienia proporcji i zachwianej równowagi oraz samopoczucia właścicieli danego terenu. Nie należy chyba dodawać, że regulator nie tylko ubijał ludzi, ale i niezłe interesy na swym procederze.

Nasz biedny kontroler jest regulatorem-filantropem: eliminuje z autobusu za tak marne pieniądze, że w porównaniu z ryzykiem szybkiego zejścia w wyniku utraty zdrowia i honoru, jest altruistą w stanie czystym.

4.

Tym bardziej więc zasługuje na szacunek: z narażeniem życia i honoru reguluje — w imieniu MPK, dla dobra służby. A że służba to nie drużba, świadczą liczne przykłady skandalicznego zachowania się pasażerów. Zanim zapostuluję wyposażenie kontrolerów w pistolety automatyczne zamiast kasowników, przycytuję jeden z donosów, złożonych w KW, UM i redakcji przez żonę znanego poety. Muza napisała do dyrektora MPK w Białymstoku taki oto liścik proszalny:

„Proszę o ukaranie kontrolerki MPK z numerem służbowym 16, która w dniu 7 lipca br. nagabnąwszy mnie w autobusie linii 7 dopuściła się: po pierwsze — próby wyłudzenia ode mnie początkowo 300, a potem 200 złotych za rzekomą jazdę bez biletu, którego — wsiadłszy na poprzednim przystanku — nie zdążyłam (obładowana torbami zakupów) w zatłoczonym autobusie skasować. Współpasażerowie poświadczyli iż przejechałam dopiero jeden przystanek i skasowanie biletu w tym czasie było bardzo utrudnione; po drugie — przywłaszczenie nowego 10-przejazdowego biletu, którzy trzymałam z zamiarem skasowania, a który został przez kontrolerkę po prostu wyrwany mi z ręki; po trzecie — niesłychanie obelżywych i brutalnych komentarzy (na które kontrolerka pozwoliła sobie po obejrzeniu mego dowodu osobistego) dotyczących mnie jako nauczycielki oraz szkoły, w której pracuję. Zwłaszcza zachowanie się kontrolerki w tym względzie — głośne publiczne wykrzykiwanie obelg pod moim adresem — było tak oburzające, tak niespotykanie karczemne i wulgarne, że postanowiłam przede wszystkim z tego powodu zwrócić się do Pana o interwencję. Kontrolerka wykonywała wówczas — jak sądzę — swoje służbowe obowiązki, reprezentowała zatem kierowane przez Pana przedsiębiorstwo. Śmiem sądzić, iż w zakresie kompetencji nie otrzymała od przedsiębiorstwa zezwolenia na obrażanie ludzi". I tak dalej.

5.

Tacy są, niestety, pasażerowie: niewdzięcznicy i donosiciele. To im podobni sprawiają, że autobus chwieje się na zakrętach, bo kierowcy trzęsą się ze zdenerwowania ręce. To tacy krzyczą na kontrolerów, psioczą na konduktorów, wygrażają dyrektorom. Takim to nie podobają się porządki w MPK i chętnie zamieniliby czerwony autobus na zielony.

A proszę bardzo. Tylko czy „Gromada" zechce zabrać takich na wycieczkę do ciepłych krajów? Przecież takim bardzo szybko przestanie się podobać i zielony autobus.

Co więc pozostaje? Rozpędzić MPK i złomować czerwone autobusy, a za uzyskane pieniądze kupić ludności trampki. Zamiast stać godzinę na przystanku — pobiega. Bieg to zdrowie, a zdrowie to największe bogactwo, czyli dobrobyt.

A zatem, likwidując MPK pozbędziemy się za jednym zamachem: chorób sk i kryzysu. (Uwaga: wpadłem na to pierwszy. Wszelkie prawa zastrzeżone).

MAREK KUSIBA

nie wadzi nikomu

gdy ich na oczy nie widziałem...

Przewodniczący: — Nie ma my pomieszczeń dla organizacji i dlatego nie działają. Na ich potrzeby chcemy przeznaczyć barak, który pozostał po kierownictwie budowy. Skierowałem sprawę do urzędu miasta. Mam nadzieję, że zostanie załatwiona pozytywnie. Są duże kłopoty z administracją, która nie chce przejąć tego budynku...

Administracja, jak się później okazało, ma swoje niezbite argumenty „przeciw", ale skłonna jest dać się przejednać.

— Przejmiemy barak w administrowanie — poinformował mnie dyrektor ZBM, inż. Teodor Klimiuk — pod warunkiem, że władze zwierzchnie zagwarantują nam wykonanie niezbędnych prac, tj. centralnego ogrzewania, oświetlenia i zapewnią dozorcę...

Fala kłamliwej pisaniny

Na świadomości i postawach mieszkańców osiedla mocno zaciążył okres „wielkiego eksperymentu". Dużo się tutaj mówi na ten temat.

— Eksperyment rozruszał nasze osiedle — stwierdza Włodzimierz Rusnak, były przewodniczący komitetu osiedlowego. Ludzie mówili o tym eksperymencie: „osiedlowy Lenin", bo wyzwolił inicjatywę mieszkańców. Ale w ostatnich latach wyrządził też wiele szkód. Właściwie nic nie dał, ponieważ to, co wcześniej zrobiliśmy, zostało zniszczone... A co najgorsze, spowodował powstanie kłamliwej pisaniny w sprawozdaniach wysyłanych przez komitet osiedlowy do ekspertów. A ludzie patrzą, słuchają i nienawidzą fikcji. Stąd ten marazm, niepopularność inicjatyw społecznych... Obecnie praca rozpoczęta przez stary samorząd niszczeje. Gdzie jest komitet osiedlowy? Dużo gadania i dużo nieróbstwa.

W Osiedlu Bema są jeszcze pojedynczy ludzie, którzy zaangażowanie społeczne mają we krwi. Jednak i ich zapał powoli wygasa. Boli zmarnowany wysiłek, zniechęcają piętrzące się trudności. Tym nielicznym społecznikom z powołania grozi niebezpieczeństwo utraty sił z bezsilności.

— Jestem społecznikiem, odkąd istnieje Polska Ludowa — zwierza się Władysław Kragiel. — W czasach, kiedy przewodniczącym był Włodzimierz Rusnak, robota paliła nam się w rękach. Robiliśmy brodziki, lodowiska, sadziliśmy drzewka... Byłem w swoim żywiole, bo zieleń to moje życie...

— Kiedy osiedle było objęte eksperymentem, otrzymywaliśmy wszystko, co tylko chcieliśmy — drzewka, farbę. Przyjeżdżały wycieczki zagraniczne, komisje, żeby obejrzeć naszą robotę. Skończył się eksperyment — skończyło się działanie.

—Całe lata nie mogłem doprosić się w Rejonie Eksploatacji Domów farby do pomalowania słupków... Klatki stoją nie odnawiane od 5—6 lat. Chciałem rzucić to wszystko. Po co, myślę, siedzieć i udawać przewodniczącego komitetu, jeżeli nic się nie robi? Ale ludzie się nie zgodzili...

Ludzi drażni osiedlowa teraźniejszość. Eksperyment rozbudził ambicje mieszkańców osiedla, ale nie zaspokoił ich oczekiwań. Chcą usłyszeć od władz miasta: **czemu służył eksperyment, czy tylko robieniu doktoratów? Czy był zabawą w teoretyzowanie, czy też przyniesie konkretne korzyści? Osiedle czeka na rozbudowę bazy rekreacyjno-wypoczynkowej, której architekci nie uwzględnili w swych projektach, na zwiększenie liczby punktów usługowych, placówek handlowych.**

Tworzenie infrastruktury handlowo - usługowej wyraźnie i mocno nie nadąża za tempem budowy mieszkań.

Osiedlowe „od nowa"

Z osławionym eksperymentem ściśle wiąże się historia planu zagospodarowania placu zabaw na Bema. Na początku 1976 roku komitet osiedlowy kierowany przez Włodzimierza Rusnaka (obecnie przewodniczącym jest Włodzimierz Rusak; imię i nazwisko identyczne, tyle że bez „n"), rozpoczął realizację planu zabudowy placu zabaw. Projekt zagospodarowania terenu opracował w czynie społecznym architekt miejski, Mirosław Zbichorski. Wykonano górkę saneczkową, zbudowano brodzik, ustawiono estradę...

— Na początku chcieliśmy ogrodzić plac siatką — opowiada inicjator przedsięwzięcia, Włodzimerz Rusnak — dać stróża, aby zapobiec dewastacji, a dopiero potem zrobić kort tenisowy, górkę saneczkową, scenę i wreszcie — robinsonadę dla dzieci... Może przemawia przeze mnie gorycz, ale to właśnie podczas kadencji nowego komitetu osiedlowego zniszczono wszystko, co zdołaliśmy zrobić. Jak doszło do dewastacji? Myślę, że to po prostu z braku nadzoru...

Rok 1977. Zmiany w komitecie osiedlowym. W Zarządzie Budynków Mieszkalnych sporządzono roczny plan zagospodarowania przestrzennego. Nowa koncepcja, nowa nazwa: „plac rekreacyjny".

— Plac rekreacyjny — tłumaczy dyrektor ZBM, inż. Teodor Klimiuk — będzie posiadał dwa boiska, przechowalnię sprzętu, krzewy, gazony... Zakończenie prac miało nastąpić w tym roku, lecz ze względu na brak dyscypliny — nie zostały zakończone. W czasie realizacji planu instytucje, które wcześniej zadeklarowały swą pomoc, postanowiły się wycofać, tłumacząc się brakiem możliwości technicznych i materiałowych.

Główni wykonawcy, którzy dotrwali w tym przedsięwzięciu, obiecują uporać się z inwestycją jak najszybciej. Na razie plac zabaw przypomina pobojowisko — fragmenty zdewastowanej sceny, hałdy piasku, sterczące betonowe słupy... A może nie warto tak się śpieszyć? Może w nowym roku znowu ktoś wymyśli coś nowego?

Tymczasem... Nikt tu w niczym nie wadzi nikomu. Młodzież bezkarnie dewastuje place zabaw, okradane są piwnice... Meliny pijackie przeżywają swój renesans. Doświadczenia eksperymentalnego Osiedla Bema czekają na upowszechnienie...

OLGA PACEWICZ

Raport o stanie kultury (1)

Są dwa przekleństwa ciążące nad rozważaniami o sprawach kultury. Pierwszym z nich jest przeświadczenie, że kultura, jako nieprodukcyjna dziedzina rzeczywistości społeczno-gospodarczej to coś w rodzaju kosztownej panienki, którą trzeba przyodziać i wykarmić, ale z której nie ma ani pociechy, ani zysku, bo jest to panienka o diablo staroświeckich zasadach.

Rzecz jasna, że nikt nie będzie głosił takich sądów publicznie, bo publicznie to my jesteśmy bardziej kulturalni niż wszystkie córki Zeusa i Mnemozyny razem wzięte. Można natomiast łatwo „wydedukować (po co zresztą dedukcja, skoro dwa dodać dwa jest cztery?), że nie brak nam przekonanych do teorii „kultury — kosztownej panienki". Gdyby ich bowiem nie było, nie byłoby też takiej sytuacji, w jakiej znalazła się polska kultura: duchem — jak wielu sądzi — potężna, ale uposażona — też według wielu — najgorzej, albo prawie najgorzej w Europie. W tym miejscu powinny pojawić się dane statystyczne obrazujące stan naszego przemysłu fonograficznego i fotooptycznego; zatrważający niedobór książek i prasy; piorunujący spadek ilości kin wiejskich i brak jakiegokolwiek postępu w budowie kin w miastach; rachityczny wizerunek domów, klubów kultury i bibliotek...

W latach minionych kilku publicystów — zatrwożonych sytuacją wyżej zasygnalizowaną i łatwymi do przewidzenia skutkami tej sytuacji — próbowało apelować do rozsądku. Zorientowani na historię przywoływali argumenty wskazujące, że przecież do historii wchodzi się najpełniej dzięki dorobkowi kulturalnemu i w takim przypadku wskazywali Ateny, Wenecję i Florencję, „złoty wiek kultury polskiej", Jana III Sobieskiego jako mecenasa kultury itd. Zorientowani na kasę twierdzili z kolei, że zabytki kultury dają władzom więcej dolarów niż cały koncern Fiata, a Hiszpanom o wiele więcej niż produkcja win. Natomiast Stefan Bratkowski powyliczał pracowicie, że sprzedaż produktów i usług zaspokajających potrzeby kulturalno-informacyjne daje większe wpływy skarbowi polskiego państwa niż sprzedaż wyrobów tytoniowych czy samochodów osobowych. Kto ciekaw całego wywodu — niech odszuka „Literaturę" z 9 października br., a w niej tekst pt. „Kto z czego żyje — o miejscu kultury w gospodarce". Pyszny tekst, szczególnie dla domorosłych ekonomistów, którzy święcie wierzyli (i pewnie wierzą dalej), że pomyślność państwa i stan jego wpływów zależy od wszystkich innych rynków, ale nigdy — od rynku kultury.

A teraz o drugim przekleństwie. Jest nim przeświadczenie, że kulturę buduje się przede wszystkim na talentach i woli działania, a nie na fundamentach dźwigających gmachy teatrów, filharmonii, kin, bibliotek itd. Jest zresztą w kulturoznawstwie definicja, która orzeka, że stopień rozwoju kultury na danym terenie mierzy się stopniem nasycenia tegoż terenu ludźmi genialnymi, ale definicja ta nie ustala w jakim stopniu o rozwoju kultury decydują ludzie genialni i ich dzieła, a w jakim warunki sprzyjające powstawaniu tych dzieł i wyrastaniu ludzi genialnych. Nie sądzę zresztą, by władając wieloma obszarami polskiej rzeczywistości kulturalnej bawili się w definicyjne roztrząsania. Oni po prostu działali. Jak? W oparciu o co? Ku czemu zmierzali?

W serii tekstów, jaką mam zamiar opublikować na tych łamach, będę próbował dociekać odpowiedzi na te pytania. Dzisiaj tylko słów kilka o jednym z możliwych wariantów.

W końcu lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych w obszary potocznej refleksji humanistycznej wtargnęła fala antropologii i dowiązanych do tego kierunku zbiegów pojęciowych w rodzaju „kultura ludyczna", „kultura w sensie antropologicznym" itd. Podkreślam, że myślę tu o refleksji dla amatorów i uprawianej przez amatorów, a nie o antropologii w naukach humanistycznych. Co wtedy zrobili amatorzy? Amatorzy doszli do wniosku, że „to jest to" i uwolnieni od prozaicznych zabiegów (bo byli zresztą do nich niezdolni) dzięki którym powstają nowe struktury organizacyjne, nowe budynki i dogodniejsze warunki dla rozwoju kultury — zaczęli nam organizować „ludi": szwancparady, do których zapędzano setki i tysiące uczniów radośnie maszerujących ulicami miast; festiwale, które nie były ani próbą sumowania dotychczasowego dorobku, ani próbą zainspirowania nowych poszukiwań; festyny i dekady, które pod innymi nazwami kryły to samo co znane sprzed lat panoramy i festiwale powiatów — imprezy mające swój znaczący udział w pogłębianiu dezorganizacji rzeczywistości kulturalnej. „Ludyści" raczyli zapominać jednak, że dorobek kulturalny średniowiecza nie powstał dzięki turniejom rycerskim, lecz dzięki nauce, sztuce i filozofii. Że kultury starożytnej Grecji nie można sprowadzać do igrzysk. Że postęp w rolnictwie dokonuje się nie dzięki konkursom orek i dożynkom, ale — dzisiaj już o tym wiemy — dzięki środkom do produkcji rolnej: **dzięki warunkom** postępu, a nie dzięki jego naiwnym ilustracjom.

Przygotowując do druku serię opracowań pod nazwą „Raport o stanie kultury" (powstawał on w latach 1973—1980) — odnotowałem, że w roku 1980 nie ma w białostockiej rzeczywistości kulturalnej kilkunastu spraw, które były. Między innymi były to: Festiwal Muzyki i Poezji, Festiwal Orkiestr Wojskowych, Wakacyjna Akademia Kultury Studenckiej, filia Wydawnictwa „Pojezierze", Klub Środowisk Twórczych, Galeria Sztuki Współczesnej (niby jest, a nie ma), Muzeum Społeczne w Sokółce, Białostocka Orkiestra Kameralna, Klub Mecenasa Kultury, Scena Wędrowna Ludowa. Niektóre z tych spraw zmarły u nas w stadium embrionalnym, niektóre w stadium schyłkowym; część z kolei — żeby przywołać ideę Klubu Mecenasa czy wpisaną w białostocki „Program rozwoju kultury" ideę specjalizacji ośrodków kultury — „przeszła" do innych miast kraju. Nie znaczy to, że znowu nas „okradli", lecz znaczy to, że tam też pomyśleli i nie zadawali głupich pytań „czy to się aby przyjmie". Sądzę, że przywołany tu katalog spraw pokonanych przez zaściankowy „ludyzm" będzie wymagał dodatkowych komentarzy. Będą one odpowiednio dozowane w kolejnych odcinkach.

W „Słowie Powszechnym" nr 242 (7—9 listopada 1980 r.) w wywiadzie zatytułowanym „Kłopoty wojewódzkiej kultury" toczy się następujący dialog: „Paweł Skrzypkowski — a jaką w najbliższym czasie inwestycję kulturalną należałoby w woj. białostockim podjąć? Zygmunt Ciesielski — czy w ogóle to będzie możliwe? A jeśli tak — to gorąco podpisuję się pod koniecznością budowy biblioteki. Piękna makieta stoi w gabinecie dyrektora WBP w Białymstoku. Proces projektowania został przerwany z braku potwierdzenia o umieszczeniu w planie inwestycji na lata 1981—1985. A przecież podjęcie tematu odbyło się kilka lat temu za sprawą Sejmowej Komisji Kultury i specjalną decyzją ministra".

Informacja udzielona „Słowu" przez dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białysmtoku nie jest całkiem ścisła, a zwrotu o gorących podpisach, przyznam, nie pojmuję. Wolałbym wiedzieć bowiem co dyrektor WBP, dyrektor Wydziału i władze województwa uczyniły, aby nie dopuścić do „wypadnięcia" budowy biblioteki z planu inwestycyjnego. Tak samo nie pojąłem w roku 1978, kiedy wicewojewoda białostocki, mgr Zenon Świtaj oświadczył na posiedzeniu Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki: „Doświadczenia wykazują, że szereg spraw związanych z podejmowaniem mniejszych inwestycji można rozwiązywać we własnym zakresie województwa, należy tylko znaleźć sojuszników (...) Na terenie województwa białostockiego udało się w taki sposób rozbudować szkołę teatralną dla Teatru Lalek, zaadaptować budynki dla Muzeum Wojska, rozbudować pomieszczenia szkoły muzycznej oraz zwiększyć bazę materialną dla pracowni konserwacji zabytków. Środki na ten cel, jak również i moce wykonawcze, zdołano uzyskać m.in. ze spółdzielczości mieszkaniowej, wojewódzkiego zarządu kółek rolniczych i wojewódzkich spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Nie, panie wojewodo! Chodziło o inne sprawy, a mianowicie o modernizację Teatru Dramatycznego, obiektu uzyskanego dla Muzeum Ruchu Rewolucyjnego przy ul. Warszawskiej, obiektu uzyskanego na siedzibę Wydziału Lalkarskiego PWST i pomieszczenia galerii ART (ul. Sienkiewicza), o budynek przy ul. Kilińskiego uzyskany dla Działu Udostępniania WBP, o pałac w Dojlidach i kilka innych, mniejszych pomieszczeń, ale przy żadnym z nich nie były angażowane środki i moce wykonawcze spółdzielczości mieszkaniowej, kółek rolniczych i „Samopomocy Chłopskiej".

Na odnotowaniu zgubnego, technokratycznego stosunku do kultury, równie zgubnego niezgujstwa pokrywanego „ludycznym ufilozoficznieniem" i zwykłych zabałaganień wynikających z braku wiedzy o przedmiocie mógłbym zakończyć ustalenia wstępne. Ale, przecież, nie mogę sobie darować pytania podstawowego: czy, jeżeli ustalenia „Raportu", jakie chcę poddać pod osąd społeczny wykażą, iż nareszcie trzeba będzie zadbać o kulturę — to będzie nas na to stać? Dzisiaj? W takiej sytuacji? Odpowiadam: taka sytuacja jest w dużej mierze bezpośrednim następstwem faktu, że budowa socjalizmu utożsamiła nam się z budową fabryk, a czasami z budową prywatnych kurortów. Coraz mniej zaś w tej budowie ważyła kultura i wszystkie dowiązane do niej pojęcia „przymiotnikowe", takie jak: kultura polityczna, kultura rządzenia i zarządzania, kultura pracy, kultura rolna, kultura stosunków międzyludzkich itd. Coraz niechętniej słuchaliśmy też klasyka, który twierdził, że rozwinięte w czasie wolnym zdolności mogą stać się czynnikiem przesądzającym o rozwoju, rewolucjonizującym procesy wytwarzania dóbr materialnych.

Coraz to bardziej rozwierały się nożyce, w których jedno ostrze zwie się cywilizacją, a drugie kulturą aż doszliśmy do stanu, w którym użycie tak prostego narzędzia okazuje się prawie niemożliwe, a operowanie tylko jedną częścią przyrządu prowadzi do skutków innych, niż to pierwotnie zakładano. Bliższe objaśnienia tego niezbyt zgrabnego porównania w dalszych odcinkach, a w najbliższym — baza białostockiej kultury w latach 1961—1975.

FRANCISZEK PIĄTKOWSKI

Ustalenia wstępne

Werset na Pomnik Stoczniowca

Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poległych Stoczniowców 1970 wysłał dwudziestego października do Czesława Miłosza list z serdecznymi gratulacjami z okazji przyznania Nagrody Nobla. Jednocześnie w liście zawarta była prośba o napisanie utworu poetyckiego — wiersza, który byłby umieszczony na pomniku — monumencie. Odsłonięcie pomnika, jak wiadomo, nastąpi w dniu 16 grudnia 1980 r.

Po dwóch tygodniach nadeszła z Berkeley odpowiedź: „Zamiast wiersza proponuję werset jedenasty z Psalmu 29 w moim przekładzie. Oto jego brzmienie: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju". Nie planuję rychłego przyjazdu do Polski. Sercem jestem z Wami.

CZESŁAW MIŁOSZ

Komitet Budowy Pomnika przyjął propozycję Miłosza. Na gdańskim pomniku, obok wersetu z Psalmu, przewidziano również zamieszczenie fragmentu wiersza Czesława Miłosza o następującej treści:

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
śmiechem nad krzywdą jego
wybuchając
...
Nie bądź bezpieczny, poeta pamięta.
Możesz go zabić — narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

CZESŁAW MIŁOSZ
(Interpress)



Smok Bonawentura w towarzystwie kamiennego olbrzyma. Fot. Roman Sieńko

Ostatnie przedstawienia

Prapremiera sztuki Macieja Wojtyszki „Wakacje smoka Bonawentury" w reżyserii Krzysztofa Rau z muzyką Rajmunda Strzeleckiego i muzyką Jerzego Harasimiuka była nie tylko wydarzeniem artystycznym, ale również pozycją kasową. Pouczające podróże Bonawentury przedstawiono już ponad osiemdziesiąt razy, ale nawet wakacje smoka mają swój koniec. — Teatr zaprasza najmłodszych widzów na ostatnie już przedstawienie 13 bm. o godz. 17 i 14 bm. o godz. 11 i 16.20. (ank)

*

Jeszcze tylko cztery razy grana będzie sztuka Edwarda Redlińskiego pt. „Pustaki" na dużej scenie Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki. Kto nie widział, ma okazję obejrzeć spektakl w dniach 13 i 14, a także 16 i 17 grudnia br.

Przypominamy, że sztukę reżyserował Jerzy Zegalski, a scenografię przygotował Ryszard Kuzyszyn. (CH)

W cieniu głosów

Mimo wielkiej awersji do wszelkiego rodzaju gitariad i musicoram, a więc lokalnych festiwalików wokalistów oraz instrumentalistów, uważam, że od czasu do czasu przeglądy takie powinny się jednak odbywać. I to z kilku skrajnie różnych powodów, wśród których otrzymywanie nagród, dyplomów, pucharów, uznać należy za najmniej istotny. Natomiast na tychże przeglądach chętnie zobaczyć chciałbym przedstawicieli instytucji odpowiedzialnych za kulturę i ruch amatorski, żeby pokazać, do czego może doprowadzić beztroska i lekceważenie potrzeb młodego zwłaszcza pokolenia. Z drugiej zaś strony owe przeglądy — z jak najniższą pulą nagród — powinny uświadamiać zadufanym w sobie wykonawcom, że do przeciętności nawet jeszcze bardzo daleko. Są to wszystko pobożne życzenia, bowiem ów ruch festiwalowy został u nas przed laty rozkręcony do monstrualnych rozmiarów i — mimo spadku napięcia — łebek mu trudno ukręcić.

Oto w ubiegłą niedzielę w białostockim Klubie Rozrywki, placówce wielce zasłużonej na polu upowszechniania banalnej muzyczki disco, odbył się doroczny przegląd miejscowych zespołów wokalno-instrumentalnych, działających przy różnego typu klubach czy zakładach pracy. Przegląd, który uświadomił, że — mimo coraz powszechniejszego dostępu do dobrych wzorców oraz wzrastającej liczby wykształconych instruktorów — coś w tym ruchu szwankuje, zmierza nie w tym co trzeba kierunku, że wzory profesjonalne mogą stać się również zgubne, a instruktorzy zagubieni. Wśród kilku zespołów, które przewinęły się przez scenkę Klubu Rozrywki, zaledwie jeden zasługuje na jaką taką uwagę, a jest to w dodatku zespół debiutujący. Pozostała reszta prezentowała, albo bardzo niski poziom artystyczny z brakiem umiejętności strojenia instrumentów włącznie, albo natrętne kalki, ułożone w złą kompilację i przedstawione bez cienia smaku.

To gorzka prawda, zwłaszcza w przypadku muzykujących amatorów, może podana zbyt drastycznie; ale jeżeli z tego ruchu ma coś wyrosnąć, jeśli ma on być podstawą sceny profesjonalnej — a innej podstawy przecież nie ma — to trzeba ją wykrzykiwać wszędzie i zawsze. Nie po to — jak sugerują niektórzy — żeby zniechęcić młodzież do muzykowania, ale po to, by temu muzykowaniu nadać właściwy kształt.

Tak więc na uznanie zasłużył w zasadzie tylko **zespół instrumentalno-wokalny ZPT „Unitra—Biazet"**, grupa pracująca w bardzo trudnych warunkach niewiele ponad rok. Co podobało mi się najbardziej? Umiejętne dostosowanie repertuaru i aranżacji do własnych możliwości. Nikt z tego zespołu nie silił się na jakąś oryginalność, czysto i poprawnie wykonano „Od piosenki do piosenki" (z repertuaru K. Kowalskiego) i dwie własne kompozycje. Jeśli „Unitra—Biazet" stworzy tej grupce odpowiednie warunki, możemy chyba w przyszłości liczyć na bardzo sprawny i inteligentny zespół.

Pewnym odstępstwem od tegorocznej atmosfery przeglądu był występ dużego zespołu wokalnego **„Kontakt"** (z towarzyszeniem sekcji) pracującego przy **Filii nr 1 Miejskiego Domu Kultury.** Tutaj jednak ambicje przerosły możliwości i wielogłosowe partie wykonywane były przez szóstkę dziewcząt nieprecyzyjnie i nieczysto. Jakim takim poziomem wykazać się mógł **„Fresh" z Filii nr 6 MDK**, bez krępacji przenoszący frazy Santany i Bensona na gitarowe solówki. Nieco lepiej zabrzmiał własny, 12-taktowy blues „Pierwsza, po pierwszej" wyróżniony zresztą w konkursie. Ale członkowie grupy muszą jeszcze dużo słuchać, dużo ćwiczyć, pracować nad selektywnością aranżacji. Z pozostałych uczestników na wyróżnienie zasłużyła jeszcze **Joanna Cieślak** z zespołu **„Trawers"**, muzykalna dziewczyna, ze sporym temperamentem.

Oczywiście lista wyróżnień nie świadczy o poziomie przeglądu, jak zresztą nie świadczyła niegdyś, kiedy ich było jeszcze więcej. Nie wróży to niczego dobrego, bowiem wynika z tych faktów, iż na następców „Kasy Chorych" czy „Antykwariatu" przyjdzie nam w Białymstoku poczekać chyba długo. A przecież osiągnięcia tych profesjonalnych zespołów powinny być jakimś bodźcem dla innych, wkraczających dopiero na drogę kariery. Martwi poza tym jeszcze jedno: absolutny brak ciekawych głosów, przy jednoczesnym, dużym zainteresowaniu instrumentami. Notabene w Klubie Rozrywki wystąpiły dwa duety gitar klasycznych, których członkowie po pierwsze — nie potrafili nastroić instrumentów, po drugie — zbyt wcześnie ujawnili swoją sztukę. Wszak gitara klasyczna to jeden z najtrudniejszych instrumentów.

JACEK GRÜN

PWM proponuje

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, jedna z najciekawszych naszych oficyn wydawniczych, z roku na rok wydawać zaczyna coraz bardziej interesujące pozycje. Ich zakres również stale się rozszerza. Nadal podstawą są problemy związane z muzyką poważną, ale coraz więcej miejsca w planach zajmuje muzyka ludowa i jazz, chociaż książek o tym ostatnim stanowczo za mało znajdujemy na półkach księgarskich. Np. do tej pory nie wydano żadnej, najbardziej nawet prymitywnej encyklopedii jazzowej, zaś w „Encyklopedii Muzycznej" — której I tom ukazał się niedawno — zajmuje on niezwykle mało miejsca. Natomiast wydawane są czasem pozycje mało interesujące, zbyt przyczynkarskie, zdolne zainteresować niewielką garstkę czytelników. Dzisiaj proponujemy cztery pozycje PWM, już znajdujące się w sprzedaży.

*

Henryk Swolkień: Musorgski. PWM. Kraków 1980 r., wyd. II, s. 260, zł 80.

W serii „Monografie popularne", bardzo poszukiwanej na rynku, po raz drugi wydano książkę o wybitnym rosyjskim kompozytorze XIX w. Jak zwykle w tego typu literaturze najwięcej miejsca zajmuje biografia człowieka przeplatana omówieniem jego twórczości. Nie jest to analiza stricte muzykologiczna, stąd też książkę można polecić wszystkim: zarówno melomanom, którym przybliży ona twórczość Musorgskiego, jak i miłośnikom biografii słynnych ludzi.

*

Adolf Chybiński: Szymanowski a Podhale. PWM, Kraków, 1980 r., wyd. III, s. 81, zł 17.

Karol Szymanowski okazuje się być prawdziwym pupilkiem PWM. Ostatnio ukazało się kilka małych książeczek, których bohaterem był nasz wielki kompozytor. Tytuł książki mówi już właściwie wszystko, zwłaszcza, że oczywiste są związki Szymanowskiego z tym regionem kraju. W publikacji tej znajdują się dwa artykuły nestora polskich muzykologów, przyjaciela kompozytora publikowane w 1938 i 1947 r.

*

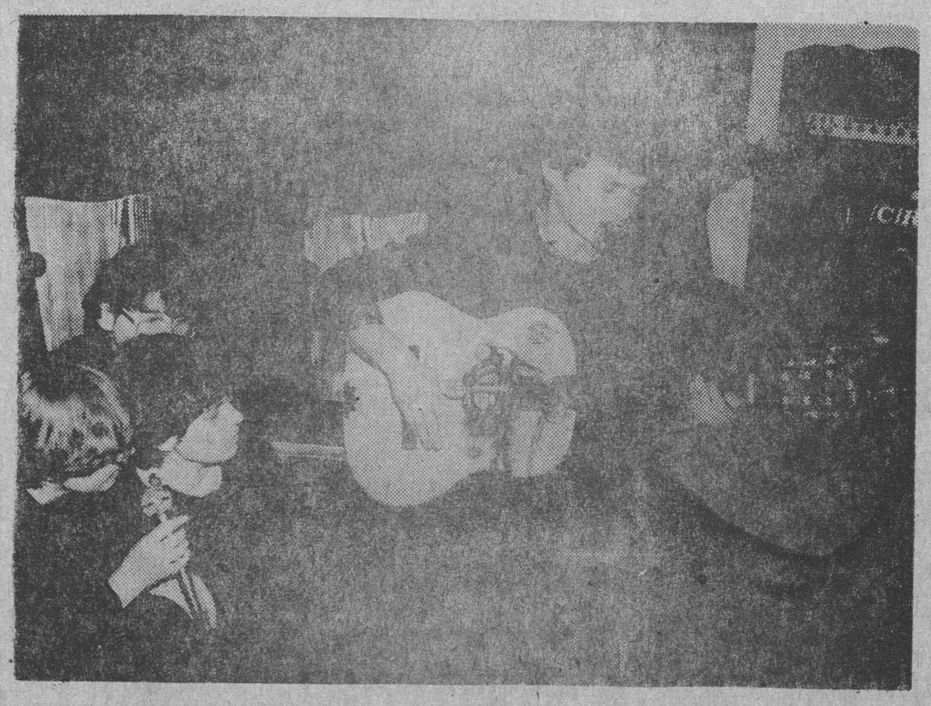
Kompozytorzy polscy o Chopinie. Antologia. PWM, Kraków, 1980 r., wyd. III, s. 183, zł 72.

Zbiór publikacji poświęconych Chopinowi zebrał i wstępem opatrzył Mieczysław Tomaszewski. O kompozytorze i różnych aspektach jego twórczości wypowiadają się m. in.: J. Elsner, S. Moniuszko, Wł. Żeleński, I. Paderewski, K. Szymanowski i S. Kisielewski. Ponadto w publikacji zamieszczono indeks utworów Chopina oraz czarno-białe fotografie.

*

Grażyna Dąbrowska: Taniec na Mazowszu. PWM, Kraków, 1980 r., wyd. I, s. 262, zł 180.

Niezwykle starannie wydana książka przeznaczona jest w zasadzie dla fachowców. Taniec jest tu rozpatrywany analitycznie, ale w powiązaniu z innymi elementami kultury. W ten sposób autorka określa jego uwarunkowania społeczne i funkcje. (GR)



W ubiegłym tygodniu oddano w Białymstoku nowy klub studencki Politechniki Białostockiej, mieszczący się w domu studenckim przy ul. Zwierzynieckiej. Klub nazywa się „Gwint" i już zaprasza studentów do współpracy. W tej chwili działa w nim kilku piosenkarzy oraz kabaret, planuje się utworzenie zespołu muzycznego, jak również kilku innych form. NA ZDJĘCIU: fragment programu przygotowanego z okazji uroczystego otwarcia nowych pomieszczeń. (gr)

Portret młodości cokolwiek zramolałej

Galeria Młodych, ulokowana w białostockim Empiku, działa już dostatecznie długo, żeby się tak czy owak wpisać w świadomość nie tylko bywalców kawiarni, ale również miasta. Oczekiwania te nie wydają się wygórowane zwłaszcza, że Galeria w nazwie posiada wyróżnik, który obiecuje sztukę młodą, a więc co najmniej świeżą, jeśli nie wręcz agresywną.

Póki co o programie, sposobie eksponowania i ambicjach Galerii da się powiedzieć, że rzeczywiście wystawiają tam twórcy młodzi, o czym najpewniej można się przekonać zaglądając do metryk autorów, a do Empiku — niekoniecznie. Rzecz nie w tym, że jest źle, lecz w tym, że nie jest dobrze. Galeria Młodych jest bowiem ponad wszystko poprawna i nudna jak prowincjonalne muzeum, w którym na okrągło cały sezon wystawia się trochę przypadkowych znalezisk, regionalną ciekawostkę i depozyty z muzeum prawdziwego.

Z tego co w Galerii, wynika, że młodzi starzeją się teraz o wiele szybciej, że chętnie trzymają się wcześniej ustalonych reguł gry i broń Boże nie mają zamiaru dać się wciągnąć w jakąkolwiek awanturę o nową sztukę. Były w Empiku wernisaże obrazów niezłych i obiecującej grafiki, ale w sumie składa się to na portret młodości cokolwiek zramolałej. Bez ryzyka, w letniej temperaturze nie sposób udowodnić, że to jest Galeria Młodych, nawet jeśli na otwarciu wystąpi trio z harfą jako atrakcja numer jeden.

Nie inaczej prezentuje się czynna aktualnie w Galerii wystawa młodego, bo przed trzydziestką, półamatora, ba malarzowi na plus, jest tego przechodzenia od natury do geometrii, przejrzystą ilustrację. Więc na początku jest pejzaż realistyczny i nastrojowy, ale im dalej w głąb wystawy, tym staje się bardziej kanciasty, abstrakcyjny, budowany nie z nastroju, lecz z form i koloru. Rzecz jest przeprowadzona przekonywająco. Widz szczególnie czuły na pokubistyczne eksperymenty znajdzie tu niejeden moment zaczepienia, stworzy się być może płaszczyzna dialogu, ale będzie to dialog z gatunku chłodnych — rozmowa o tym co było.

Jurgielaniec w sposób celowy posługuje się formą i kolorem, konsekwentnie buduje malarskie przestrzenie swoich niby-pejzaży, ale robi to w sposób zbyt skalkulowany. Jego płótna, zwłaszcza te w zielonkawo-brunatnej tonacji, już są pozbawione romantyzmu, a jeszcze nie nabrały laboratoryjnej precyzji. Stąd oschłość ekspozycji, a w konsekwencji niebezpieczeństwo obojętności widza, który lubi, żeby nim potrząsać, a przynajmniej przemawiać doń bardziej zdecydowanie. Grzechem głównym malarza jest to, że zaprezentował się w Galerii Młodych jako typowy młody.

Za malarzem przemawia fakt, że w serii obrazów wystawionych w Empiku jest coś w rodzaju prologu, dwuczęściowe rozwinięcie tematu, i jeden, wydaje się najświeższy, pejzaż, który stanowi epilog ekspozycji. Obraz ten, to również zgeometryzowany krajobraz, ale już o wartości syntezy budowanej na poprzednich doświadczeniach. Epilog wystawy może stanowić początek nowych poszukiwań i z tego powodu jest akcentem optymistycznym. W niczym nie zmienia to bieżącej opinii o białostockiej Galerii Młodych i faktu, że zdecydowana większość widzów odnosi się do poprawnego malarstwa młodych z dystansem jaki przysługuje nestorom sztuki po sześćdziesiątce, choć bez zarezerwowanego dla nestorów szacunku.

ANDRZEJ KOZIARA

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — duża scena — „Pustaki", godz. 19. Państwowy Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — scena dla dzieci „Wakacje smoka Bonawentury" (ostatnie spektakle), w sobotę — godz. 10 i 17; w niedzielę — godz. 11 i 16; scena dla dorosłych — w sobotę i niedzielę — „Osmędeuma", godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Ucieczka na Atenę", prod. ang., panor. kol. (od lat 15), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Konie Valdeza", prod. włosk., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Valachi", prod. włosk.-franc., kol. (od lat 18), godz. 10, 12.30, 15, 17.30, i 20; w niedzielę — „Czterej pancerni i pies" cz. VI — „Wojenny siew" i „Fort Olgierd", prod. polsk. (od lat 6), godz. 10.30 i 13; „Valachi", godz. 15, 17.30 i 20.

„Studio" — w sobotę — „Pałac", prod. polsk. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — MDKF — projekcja klubowa, godz. 11; „Pałac", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę — występy estradowe; w niedzielę — „Joseph Andrews", prod. ang., kol. (od lat 15), godz. 17 i 20.

„Kolejarz" — w sobotę i niedzielę — „Bilet powrotny", prod. polsk. (od lat 18), godz. 17.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6 — w sobotę i niedzielę — Program dyskotekowy, w godz. 19—23.30.

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę i niedzielę — „Z przewiązanymi oczami", prod. hiszp. (od lat 18).

Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Manhattan", prod. USA (od lat 18).

Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Aż rozłączy nas śmierć", prod. NRD (od lat 18).

Łapy — w sobotę i niedzielę — „Lot nad kukułczym gniazdem", prod. USA (od lat 18).

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Dzień Wisły", prod. polsk. (od lat 15).

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Przypływ uczuć", prod. franc. (od lat 18).

Sokółka — w sobotę i niedzielę — „Krótki sezon", prod. włosk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w sobotę — „Ćma", prod. polsk. (od lat 18); w niedzielę — „Goń mnie, aż cię złapię", prod. franc. (od lat 15).

Grajewo — w sobotę i niedzielę — „Rocky II", prod. USA (od lat 15).

Kolno — w sobotę i niedzielę — „Skradziona kolekcja", prod. polsk. (od lat 12).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Hair", prod. USA (od lat 15).

Zambrów — w sobotę i niedzielę — „Tango ptaka", prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Ukryty w słońcu", prod. polsk. (od lat 18).

Suwałki „Kultura" — w sobotę i niedzielę — „Narodziny gwiazdy", prod. USA (od lat 15).

Augustów — w sobotę — „Wyspy na Golfstromie", prod. USA (od lat 12); w niedzielę — „Powrót Mechagodzilli", prod. jap. (od lat 12).

Ełk „Polonia" — w sobotę — „Rocky II", prod. USA (od lat 15); w niedzielę — „Pantalej", prod. bułg. (od lat 12).

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Wujaszek Marin miliarderem", prod. rum. (od lat 12).

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Solo Sunny", prod. NRD (od lat 15).

Giżycko — w sobotę i niedzielę — „Dick i Jane", prod. USA (od lat 15).

Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Człowiek w dziczy", prod. USA (od lat 15).

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Proces poszlakowy", prod. jap. (od lat 18).

Orzysz — w sobotę i niedzielę — „Omen", prod. ang. (od lat 18).

Pisz — w sobotę — „Kontrakt", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Godziny miłości", prod. szwajc.-norwesk. (od lat 15).

Ruciane-Nida — w sobotę i niedzielę — „Sekcja specjalna", prod. franc. (od lat 15).

Sejny — w sobotę i niedzielę — „Odnaleziona", prod. rum. (od lat 15).

Węgorzewo — w sobotę i niedzielę — „Ofiara", prod. węg. (od lat 18).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Malarstwo — rysunek — grafika — najcenniejsze nabytki Muzeum z lat 1976—1980.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—16, w niedziele w godz. 10—16. Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galerią malowideł ściennych z cerkwi bazyliańskiej.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16.

Oddział Muzeum Okręgowego (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Wystawa rzeźb Alfonsa Karnego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego; Gabinet Glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX wieku; Ekspozycja Sali Wielkiej dawnej synagogi.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17; w niedzielę w godz. 10—16. Wystawa czasowa: Współdziałanie polskiego i niemieckiego ruchu rewolucyjnego.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy stałe: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski; Galeria rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego; Galeria: Żołnierz polski w sztuce ludowej.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych): wtorki i czwartki w godz. 10—18, środy, piątki i soboty w godz. 9—15, w niedziele w godz. 11—15. Wystawy: Bursztyn z dorzecza Narwi Środkowej — ze zbiorów własnych; Rzeźba i tkanina Kurpiowskiej Puszczy Zielonej — ze zbiorów własnych, Muzeum Okręgowego i kolekcji Stanisława Pardo z Turośli.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy: Biograficzna — Adam Chętnik: Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, niedziele i święta w godz. 11—19. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, wiejskie rzemiosło drzewne, tradycyjne miary i wagi, młynarstwo, kowalstwo, rybołówstwo, myślistwo, zespół skansenowski budownictwa mazowiecko-podlaskiego z ekspozycją wnętrz. Wystawa — Dzieło i życie Krzysztofa Kluka. Wystawa czasowa: Len — roślina przemysłowa.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz-Kowalski 1849—1915. Wystawa czasowa: Wydarzenia rewolucyjne 1905—1906 na Suwalszczyźnie.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera oparte na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

Muzeum K. I. Gałczyńskiego — Oddział Muzeum Okręgowego, Leśniczówka Pranie — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawa biograficzno-literacka.

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — II Wystawa Środowiskowa Białostockiego Okręgu ZPAP — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Wystawa czasowa: Poplenerowa wystawa malarstwa „Białowieża 80" — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — Malarstwo Józefa Zdziecha — okręg białostocki oraz malarstwo, biżuteria, tkanina okręgów: warszawskiego, krakowskiego i łódzkiego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — Wystawa fotografii Barbary Rynkiewicz pt. „Impresje londyńskie" — debiut — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i poniedziałków po wolnych sobotach) w godz. 14—18.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 3 — Galeria Młodych — wystawa malarstwa Kazimierza Jurgielańca — czynna w godzinach pracy Klubu.

Galeria Sztuki Współczesnej PSP, ul. Waryńskiego 24 a — „Malarstwo realistyczne" T. Dzióbkiewicz, I. Olszewski, R. Porębski — okręg łódzki, J. Wójtkowiak — okręg warszawski — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz 10—16.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — Wystawa malarstwa Henryka Osickiego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16.

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — II przegląd plastyki suwalskiej — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.



W poniedziałek, 15 grudnia w Teatrze Telewizji „Ziemia tragiczna" Erskine'a Caldwella. Adaptacja i reżyseria: Janusz Zaorski. W roli głównej Roman Wilhelmi. Obok niego Barbara Wrzesińska, Władysław Kowalski, Elżbieta Kępińska. NA ZDJĘCIU: Roman Wilhelmi w „Ziemi tragicznej". CAF — Cezary Sokołowski

SOBOTA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Przeboje świata; 13.20 Śpiewa B. Holiday; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Muzyka i Aktualności; 17.00 Polemiki; 17.30 Radiokurier; 18.00 Magazyn związkowy; 18.33 Koncert popularny; 19.25 Śpiewa zespół „Boom"; 19.30 Trzecia strona medalu; 20.35 Przeboje sprzed lat; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Poznań na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Melodie przyjaciół; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 Śpiewa I. Jarocka; 7.15 Śpiewający aktorzy; 7.35 Koncert poranny; 8.35 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Siro Halewyn, 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Miniatury muzyczne; 12.25 Sprawy codzienne; 12.45 A. Koszewski: Allegro symfoniczne; 13.00 Magazyn łowiecki; 13.15 G. Puccini: Sceny z opery „Turandot"; 13.36 Z wsi i o wsi; 13.51 Spotkania z folklorem; 14.10 Więcej, lepiej nowocześniej; 14.30 Dla dzieci: „Dziwny tydzień — porwanie, czyli fatalny wtorek" — 2 odc.; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Schumanna; 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Klasycy muzyki rozrywkowej; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Zagadka literacka; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 Moje fascynacje literackie; 17.40 Reportaż literacki; 18.00 Muzyczne Archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia Gama, 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 20.00 Notatnik kulturalny; 20.15 Salzburger Festspiele 1980; 21.40 G. Fauré: „Peleas i Melisanda"; 22.00 Radiokabaret; 23.00 J. S. Bach: Partita h-moll; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą; 8.40 Co kto lubi; 9.00 „Lot nad kukułczym gniazdem" — odc. pow.; 9.10 Maliszewski gra Maliszewskiego; 9.30 Prosto z kraju; 9.45 Mała poranna muzyka; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Stąd do wieczności" — odc. pow.; 11.30 Dixieland B. Johnsona; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Ziele na kraterze" — odc. pow.; 14.00 Mistrzowie batuty; 15.05 Płyta „Led Zeppelin"; 16.00 „Dym z papierosa"; 16.30 Przeboje starego kina; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Śpiewa Serge Lama; 18.10 Polityka; 18.25 Koncert, jakiego nie było; 19.00 Odbicia w dźwięku; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Lot nad kukułczym gniazdem" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 Elis Regina; 22.15 Teatr PR: „Lek"; 22.51 Wertyńskiego śpiewają; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Zwierzęta znane i nie znane; 6.30 Plebiscyt Studia Gama; 6.45 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Zespół „Kombi"; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 T. Albinoni: VII Koncert d-moll; 8.35 Sport, nauka, technika; 9.00 Język polski kl. I; 9.25 Poranek pieśni; 10.00 Wychowanie muzyczne kl. V—VI; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Geografia dla szkół średnich; 11.30 Śpiewa I. Cotrubas; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.20 Język polski kl. I; 13.50 Tu Studio Stereo; 14.45 Nowe nagrania polskiej muzyki ludowej; 15.05 Teatr PR: „Nieprzewidziane skutki autostopu"; 16.05 Jak zostać wynalazcą; 16.25 Drzewa polskie; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Aluzjoniści" — fel. A. Markowej; 16.55 Non stop muzycznego telefonu (stereo); 17.10 „Nikt mi nie chciał pomóc" — rep. T. Piotrowskiego; 17.30 Non stop muzycznego telefonu (stereo); 18.25 Kalejdoskop nauki; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.10 Wersje i kontrowersje; 22.50 S. Prokofjew: „Śmierć Tybalda".

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze.
13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze.
15.25 Program dnia.
15.30 „Militaria, obronność, nowoczesność" — „Czołg bez tajemnic".
15.55 Obiektyw — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego
16.15 Dziennik
16.30 Dla dzieci: „Skakanka"
17.00 „W świecie dzikich zwierząt": „Tropami grizzly" — amerykański film przyrodniczy
17.20 „Urodzeni w walce, by żyć w wolności" — rep.
17.35 „Operetka na zamku" — rep. muzyczny
18.10 „Miraże i nadzieje" — rzecz o leczeniu niekonwencjonalnym
18.50 Dobranoc
19.00 „Estrada Folkloru" — „Jesień na Podlasiu"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Najistotniejsze sprawy wsi" — Kongres ZSL
20.20 „Michał Strogow" — serial przygodowy TV franc.
21.20 „Blisko i daleko" — ekran reporterów
21.55 Dziennik
22.10 „Trzeba zabić tę miłość" — polski film obyczajowy

PROGRAM II

Spotkania w dwójce

16.25 Śpiewa Regina Pisarek
17.00 „Alisa Freindlich" — radziecki film dokument.
17.40 „Siedemnaście mgnień wiosny" — film TV radz.
18.50 Piosenki tygodnia
19.10 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny

Spotkania w dwójce

20.00 „Najistotniejsze sprawy wsi" — Kongres ZSL
20.20 „Telewizyjny music-hall"
21.15 Teatr TV: M. Rozowski — „Dwa razy dwa"
22.05 Kto za to płaci?
22.40 Poeci recytują wiersze — Jan Leończuk.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas".
6.05 — Gimnastyka poranna.
7.30 — Zręczne ręce.
8.30 — Program dla rodziców.
9.30 — Nasz adres — Związek Radziecki.
10.00 — 50 losowanie „Sport Loto".
10.45 — Kompozytor Rodion Szczedrin — film dok.
12.45 — „Riki, Tiki, Tawi" — film fab. dla dzieci.
14.50 — W świecie zwierząt.
16.20 — Koncert G. Kowalowej.
17.15 — Rozmowy na międzynarodowe tematy.
18.00 — Międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na lodzie.
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.45 — Gwiazdy Moskiewskiej Olimpiady.
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA

RADIO
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 80; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Muzyka z radiowych studiów; 8.45 Recital M. Laforet; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Twórcy polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Asia i jej przyjaciele"; 11.00 Różne barwy piosenki; 12.05 W samo południe; 12.45 Polskie miniatury muzyczne; 13.00 „Sposób na życie"; 14.00 Studio Gama; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Most"; 16.50 Radiowe orkiestry przed mikrofonem; 17.15 Studio Młodych; 18.07 Radio ludziom pracy; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 „Wszędzie zima, zima, zima" — magazyn; 22.00 Z nagrań M. Davisa; 22.20 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Big-band Z. Kalemby.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.35 Wiadomości sportowe; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Felieton literacki; 7.45 Koncert poranny; 9.00 Transmisja Mszy św. z Kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10.00—14.00 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 10.02 Koncert muzyki polskiej; 10.40 Otwarte studio; 11.45 Nowości Teatru PR; 12.10 Poranek muzyki symfonicznej; 13.20 Teatr PR: „Przeklęty teatr"; 14.35 Graj gracyku; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Kiddie z pocztowego szlaku"; 16.00 Sławni polscy chopiniści; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.00 Nowości „Polskich Nagrań"; 18.35 Felieton; 19.00 Recital D. Martina; 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Koncert wieczorny; 22.30 Wspominamy debiuty; 23.00 Z dziejów muzyki staropolskiej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.05 Za kierownicą; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Komu piosenkę...; 9.00 „Lot nad kukułczym gniazdem" — odc. pow.; 9.10 C. Porter po polsku; 9.30 W stronę kultury...; 9.50 Duet pianistów; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Duet skrzypków; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 Teatr PR: „Ryba rybą żyje" — 4 odc. słuch. dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Kontrapunkt; 14.30 Z muzycznego archiwum programu III; 15.00 „Pomorska 2" — rep.; 15.20 Płyta zespołu „Earth, Wind and Fire"; 16.00 K. Kąkolewski — odkrywca czy kontynuator?; 16.15 Muzycy poszukiwani; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Muzycy poszukiwani; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Lot nad kukułczym gniazdem" — odc. pow.; 20.00 Jazz piono forte; 20.40 „Zgaś moje oczy: ja cię widzieć mogę"; 21.00 Wiedeński Zespół Instrumentów Dawnych Concentus Musicus gra utwory F. Couperina i M. Maraisa; 21.30 Gomółkowe Melodyje; 22.08 Elis Regina; 22.15 Dookoła musicali; 23.05 Muzycy poszukiwani; 23.50 J. M. Rymkiewicz: „Ten Sni Arnant"; 24.00 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Kantaty Bacha; 8.05 „Nike z zaścianka" — fragm. prozy K. Wójtowicza; 8.25 „John Lennon" — aud. sł.-muz. J. Gruna; 8.40 „Sprawa sołtysa" — rep. A. Bartosza; 9.00 MMAKS — mag. T. Piotrowskiego; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.20 Fonoteka folkloru; 11.35 Czy znasz mapę świata?; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: „Cesarz"; 13.10 Klub Olimpijczyków; 13.30 Studio Stereo zaprasza; 14.10 Wersje i kontrowersje; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Wyjątkowo niespokojna noc"; 16.05 Program WOR-TV; 18.00 Radiolatarnia; 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 Mozart: Msza C-dur „Koronacyjna"; 19.30 Forum Kompozytorów; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — W. Szymański; 22.10 A. Vivaldi: Pory roku.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.20 i 6.50 TV Technikum Rolnicze
7.20 Nasze spotkania
7.40 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.10 Emerytury dla rolników
8.20 Telewizjada — „Sport dla wszystkich"
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek TDC oraz „Niedźwiedź pana Adamsa" — film seryjny
10.20 Antena
10.50 „Piękne głosy" — Bogdan Paprocki
11.40 Dziennik
12.00 „Najistotniejsze sprawy wsi" — Kongres ZSL
12.15 „Dlaczego?" — program Red. Rolnej
13.10 „Przygody Sindbada" — japoński film animowany

Tylko w niedzielę

13.35 „Czym się bawić" — projektowanie zabawek dla dzieci
14.05 Star na plakacie
14.20 „Wesele bez panny młodej" — rep. film.
14.55 Losowanie Dużego Lotka
15.10 „To wszystko Gałczyński" — impresja filmowa
15.30 „Obrazy społecznych faktów"
15.50 „Spotkanie z pisarzem" — Jerzy Krzysztoń
16.15 Pytania na dziś
16.50 Polskie bitwy: „Powstanie Listopadowe" — dokument fabularyzowany
18.30 Filmy Charlie Chaplina
19.05 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.10 „Henryk IV — król Francji" — ostatni odcinek serialu historycznego TV franc.
21.15 Sportowa niedziela
21.45 „Jaki jestem?" — Daniel Olbrychski
22.15 „Jubileusz" — kabaret Olgi Lipińskiej
22.55 Teodora Parnickiego przekuwanie historii w literaturę.

PROGRAM II

8.55 Tylko dla kibiców: Puchar Europy w siatkówce kobiet
9.30 „Z eskulapem w herbie" — program wojskowy
9.55 „Tajemnica Enigmy" — film TP

Spotkania w dwójce

10.40 Przeboje tygodnia
12.05 „Życie na ziemi": „Myśliwi i ich ofiary" — angielski film przyrodniczy
13.05 „Czy komputer zagraża artyście?"
13.50 „Trudne powroty" — melodramat prod. ZSRR
15.10 Sportowa niedziela
16.00 „Do zobaczenia w Warszawie" — rep.
16.25 Teatr TV: E. Caldwell — „Ziemia tragiczna"
18.10 „Twórca i jego dzieło" — Gustave Courbet
19.00 Piosenki z komputera
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 Forum kompozytorów — Aleksander Lason
21.00 „Hallo Warszawa" — program estradowy
21.40 „Tam, gdzie nikt nie ma wstępu" — czechosłowacki film obyczajowy.

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas".
6.50 — Gimnastyka poranna.
7.15 — Koncert pieśni rosyjskich.
7.30 — Program na dzień dobry „Budzik".
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu.
9.00 — Program „Zdrowie".
9.45 — Program muzyczny „Poczta poranna".
10.15 — Związek Radziecki w oczach gości zagranicznych.
10.30 — Godzina dla wsi.
11.30 — Muzyczny kiosk.
12.00 — „Strategia ryzyka" — film fab. 1 odc.
13.40 — Dzień artysty cyrkowego.
14.45 — Klub podróży filmowych.
16.45 — Międzynarodowe zawody w jeździe figurowej na lodzie.
19.00 — Program informacyjny — „Czas".
Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.



We wtorek, 16 grudnia w Filmotece Narodowej „Lotna" Andrzeja Wajdy. Występują: Jerzy Pichelski, Adam Pawlikowski, Jerzy Moes, Bożena Kurowska. NA ZDJĘCIU: Adam Pawlikowski. CAF — Witold Rozmysłowicz

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33 i 990; ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34.

Pogotowie MO — tel. 997

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56

Straż Pożarna — tel. 998

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04

Informacja o lekach — tel. 219-04

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały, dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14

DYŻURY SZPITALI

W DNIU 13.XII.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, reanimacja.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16, — dyżuruje oddział wewnętrzny.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W DNIU 14.XII.1980 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: wewnętrzny, reanimacja, położniczy.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział gruźlicy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999
Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 70-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 23-48; Suwałki — 24-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 28-85; Pisz 26-73; Augustów — 20—80.

Ogłoszenia drobne

WPHW — informacja o usługach tel. 957.
k 4889-0

WPHW — Pogotowie Telewizyjne, ul. Warszawska 79, tel. 959 czynny całą dobę, w niedziele i święta świadczymy usługi w godzinach 8—16.
k 4890-0

NAPRAWA telewizorów kolorowych, tel. 353-52, Matczyński.
g 7369-00

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 235-33. Kalinowski.
g 7437-0

NAPRAWA telewizorów, tel. 41-23-26. Drozdowski.
g 7453-0

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 233-49. Inż. Sakowski.
g 7475-0

NAPRAWA telewizorów, tel. 324-72. Mieldzioć.
g 7469-0

NAPRAWA telewizorów. Pater, tel. 270-57.
g 7541-0

NAPRAWA telewizorów, tel. 283-58. Klibisz.
g 7608-0

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 222-46. Zawistowski.
g 7662-0

POGOTOWIE telewizyjne, tel. 352-47. Tałałaj.
g 7644-0

OPIEKUNKA do 3,5-letniego dziecka potrzebna natychmiast, Warszawa, telefon 18-71-99.
k 5073-1

CEGŁĘ, belki, kafle — sprzedam. Białystok, ul. Grunwaldzka 5.
g 7627-1

GOSPODARSTWO rolne 18 ha z nowoczesną oborą, chlewnią, stodołą o dużych rozmiarach wyposażoną w siłę i wodę oraz budynek mieszkalny i ogród owocowy — sprzedam. Antoni Miszkiewicz. Choćki, 16-480 Raczki, woj. suwalskie.
g 7640-1

BILARD elektryczny — sprzedam. Szczecin, tel. 79-38-63 (po siedemnastej).
k 4983-1

STW SKŁADNICA ZAOPATRZENIA TRANSPORTU W BIAŁYMSTOKU, ul. Hetmańska 38

organizuje w dniach 15—17 grudnia 1980 w godz. 9—15

GIEŁDĘ MATERIAŁOWĄ

Do sprzedaży oferujemy części zamienne do samochodów marki: „Star", „Żuk", „Jelcz", „Csepel", „Robur".
k 5102-1

URZĄD MIEJSKI w Bielsku Podlaskim zawiadamia wszystkich posiadaczy psów z terenu miasta Bielsk Podlaski, że w dniach 15—30 grudnia 1980 r. odbędzie się bezpłatne szczepienie psów przeciwko wściekliźnie w Państwowym Zakładzie Leczniczym dla Zwierząt w Bielsku Podlaskim przy ul. Dubicze 18 w godz. 8—20.

Zobowiązuje się posiadaczy psów do doprowadzenia psa w celu dokonania szczepienia.
k 5101-1

ZABAWKA JEST NAJMILSZYM UPOMINKIEM POD CHOINKĘ

WPHW TWOJEMU DZIECKU POLECA

SZEROKI ASORTYMENT ZABAWEK na:

— KIERMASZU GWIAZDKOWYM w Klubie Łącznościowca przy ul. Lipowej 32
— STOISKU w Sklepie Meblowym przy ul. Lipowej 18
— w SKLEPIE SPORTOWYM przy ul. Lipowej 12
— w „KOSZAŁKU" przy ul. Rynek Kościuszki

Ponadto wszystkich zainteresowanych

ZAPRASZAMY na GIEŁDĘ ZABAWEK UŻYWANYCH
która odbędzie się 14 grudnia br. w KLUBIE „PROMENADA" przy ul. Lipowej 2 w godz. 11—16.

ZAPRASZAMY I ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW.

k 5081-1

Najwięcej radości sprawi kupiony na gwiazdkę



LOS
KRAJOWEJ LOTERII PIENIĘŻNEJ

K 4880-0

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji: Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18. Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10. Sekretarz Redakcji 2-15-08. Dział Reporterski 2-23-77. Dział Ekonomiczny 2-11-30. Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja nocna 3-46-27, 3-74-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26 i 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-87. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wesołowskiego 1 15-950 Białystok, tel. 2-32-41 wewn. 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 57-11, Suwałki, ul. Kościuszki 83, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 26 zł, kwartalna 78 zł, półroczna 256 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów, w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-9488. Nr indeksu 35013. I-8



Kalinówka Kościelna woj. białostockie. Lamus z XVIII w.

Przetrwać do wiosny

Nie wszystkie z krajowych ssaków możemy podziwiać zimą w środowisku przyrodniczym. Wiele z nich zapada w sen zimowy i przy zwolnionej przemianie materii przetrzymuje krytyczny okres. Są to: jeż, chomik, nietoperz, jenot, niedźwiedź, borsuk, świstak, suseł popielica. Aż dziewięć gatunków! Chomik (podobnie jak borsuk, jenot i niedźwiedź) zapada w sen przerywany. W norach gromadzi duże zapasy nasion, najczęściej zbóż. Stąd powiedzenie o „chomikowaniu", czyli czynieniu nadmiernych zapasów.

Wiewiórka nie zasypia na zimę, przygotowuje zapas pokarmu i podczas dużych mrozów lub zamieci przesiaduje w dziuplach lub gniazdach ptasich przystosowanych do swoich potrzeb. Piżmak buduje jesienią na wodzie kopce z roślinności, służącej mu jako pożywienie zimowe. Podobnie postępuje bóbr, który na zimę przygotowuje na wodzie zapasy soczystych gałęzi. Miejscem snu zimowego niedźwiedzia jest barłóg, zrobiony w zacisznych i osłoniętych miejscach, także w jaskiniach. Nietoperze zimują w jaskiniach, norach innych zwierząt, piwnicach itp. Reszta z zasypiających zwierząt spędza zimę w norach głęboko pod ziemią.

(rp)

Ocalić od zapomnienia

„Jak długo trwa jakiś naród,
jak długo istnieje jakieś plemię,
póty przeszłość jego nieustannie
poprzez teraźniejszość styka się z przyszłością".
Adam Mickiewicz

Jakże aktualną wymowę mają te słowa naszego wieszcza narodowego dziś, gdy w rozwiązywaniu ciągle narastających problemów naszej współczesnej egzystencji i w tempie zachodzących przemian nie zawsze pamiętamy o przeszłości.

Wielu zadaje pytanie: w czymże nam pomóc może historia? Czy zajmowanie się przeszłością nie jest tylko zaspokojeniem zwykłej ciekawości o życiu naszych ojców? Oczywiście, byłoby błędem szukać dosłownych wzorców i rozwiązań w czasach przeszłych, kopiować zwyczaje, sposoby życia lub style architektoniczne.

Cóż jednak bardziej łączyć może społeczeństwo jak nie wspólne dzieje, tradycja, obyczaje i kultura.

W latach wielkich nadziei, a także okrutnych klęsk, których tyle nasz naród na przestrzeni dziejów przeszedł, powstawały wartości społeczne, kulturalne i materialne, dzięki którym przetrwała ciągłość naszej państwowości. Pozwala nam to właśnie zrozumieć i docenić jak bezcenną wartością są pomniki przeszłości, jakimi są zabytki architektoniczne.

Dzisiaj, gdy najwyższych wartości nabiera dorobek rąk i mózgów ludzkich, szacunek do tego co zbudowali i często przecież musieli bronić nasi przodkowie ma głęboki sens i wymowę patriotyczną.

Nie chodzi o wzruszanie się nad pamiątkami odgrzebanymi z kurzu lub utożsamianie pomników kultury z ich dawnymi właścicielami, często w historii zapisanymi niepochlebnie. Byłoby to opaczne pojmowanie tego co nam pozostawiła w spuściźnie przeszłość.

Współcześnie na przykład rozumiemy lepiej, że kultura i technika stanowią nierozerwalną jedność. Że nie może istnieć politechnizacja i uprzemysłowienie bez humanizacji, że każdy produkt i każda budowla jeśli jest dobra musi być piękna i musi służyć człowiekowi. Niemały udział w kształtowaniu tych naszych pojęć mają właśnie doświadczenia z historii wzięte.

Ale pomimo ogólnej aprobaty społeczeństwa co do konieczności ochrony zabytków, mimo istnienia Ustawy o ochronie dóbr kultury i istnienia służb konserwatorskich, wiele jeszcze obiektów z przeszłości pozbawionych jest należytej opieki lub nawet brak jest jej całkowicie. A przecież „polska szkoła" ratowania zabytków zdobyła sobie szeroki rozgłos i wysoką rangę poza granicami kraju. Niczym to jednak nie pomaga zabytkom znajdującym się na tzw. prowincji — poza Warszawą, Krakowem, Zamościem — zwłaszcza w granicach województw powstałych po administracyjnej reformie.

Alarmy „o czyste niebo nad miastem", „o zatrutych rzekach", „o zielone płuca dla miast i wsi" bynajmniej — jak to potwierdziło doświadczenie ostatnich lat — nie są przesadne. Stanowią sygnały i ostrzeżenia przed zachwianiem równowagi naturalnego środowiska. Należałoby więc dołożyć do tych na pozór dramatycznych wołań, jeszcze jedno kolejne: „o ginące zabytki kultury regionalnej".

Tekst i rysunek
HENRYK WILK

Pamiętajmy o przeszłości

ZE ZNACZKIEM NA TY

Co przyniósł rok 1980?

Rok 1980 dobiega końca. Co ciekawego przyniósł filatelistom i filatelistyce? Zacznijmy może nasze rozważania od rodzimego podwórka. Rok 1980 upływa u nas pod znakiem obchodów 30-lecia Polskiego Związku Filatelistów. Z tej okazji odbyło się w całym kraju wiele imprez, w tym kilka znaczących wystaw filatelistycznych. Dla uczczenia 30-lecia PZF Ministerstwo Łączności wydało okolicznościowy arkusik. Znajdują się na nim 4 znaczki, poświęcone pracy poczty (wcześniej ukazały się w oddzielnej serii).

Skoro już mowa o wydawnictwach okazjonalnych — arkusikach, nowodrukach, czarnodrukach itp. — to mijający rok należał do dość „obfitych". Oprócz wspomnianego arkusika, który otrzymali wszyscy członkowie i uczestnicy PZF, Ministerstwo Łączności wydało również czarnodruk i nowodruk. Reprodukowano na nich bloczek i znaczki o tematyce olimpijskiej. Nakład czarnodruków i nowodruków jest bardzo mały.

Wiem, że zdania na temat podobnych wydawnictw są podzielone. Sam oponowałem przeciwko częstemu ich emitowaniu. Okazuje się, że pocztowcy obstają przy swoim. Wysuwają argument, że bloki i arkusiki, nowodruki i czarnodruki wydają prawie wszystkie poczty, nawet najbardziej zachowawcza poczta brytyjska. To prawda. Ale wątpliwości pozostają.

A co sądzić o całym dorobku emisyjnym Poczty Polskiej? Rok 1980 nie był rewelacyjny. Właściwie nie mieliśmy ani jednej serii znaczków, która czymś szczególnym by się wyróżniała. Ani pod względem treści, ani rozwiązań graficznych. Sądzę, że uczestnicy nowego konkursu „Filatelisty" będą mieli kłopoty ze znalezieniem najładniejszego, tegorocznego znaczka pocztowego.

W świecie na pierwszym miejscu postawiłbym znaczki i inne wydawnictwa pocztowe, poświęcone Igrzyskom Olimpijskim w Lake Placid i Moskwie. Najwięcej serii o tematyce olimpijskiej wypuściła poczta radziecka. Niektóre wydania np. numerowane bloki i „serie turystyczne" notowane są bardzo wysoko w katalogach filatelistycznych. Poszukiwane są także znaczki tych państw, które wycofały się z Olimpiady w Moskwie, a wcześniej, przed ogłoszeniem bojkotu, emitowały okolicznościowe serie. Należą do nich — między innymi — i same USA.

Jakie inne tematy wybiły się na czoło? Prawdziwą karierę robią „znaczki na znaczkach". Otóż od dłuższego czasu poczty w wielu krajach wydają znaczki, na których reprodukuje się inne znaczki, przeważnie starsze lub tematyczne. Szczególnie dużo takich znaczków ukazało się na świecie z okazji 100 rocznicy śmierci Sir Rowlanda Hilla — twórcy pierwszego angielskiego znaczka z 1840 r. Rocznicę tę uczciła także Poczta Polska znaczkiem, na którym przedstawiono pierwszy polski znaczek z 1860 r. i wizerunek Rowlanda Hilla.

Obfity jest również plon filatelistyczny Międzynarodowego Roku Dziecka. Dziecko w filatelistyce — ten temat staje się coraz bardziej popularny.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: Znaczek pocztowy i stempel okolicznościowy z okazji 450 rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego. Fot. A. Zdrodowski



Ta wysadzana diamentami o łącznej wadze 167 karatów, wieczorowa torebka w kształcie słonia należy niewątpliwie do najdroższych na świecie. Jej cena na targach w Genewie osiągnęła zawrotną wysokość 1.100 tys. marek RFN.
CAF—DPA

POLSKA PŁYTA

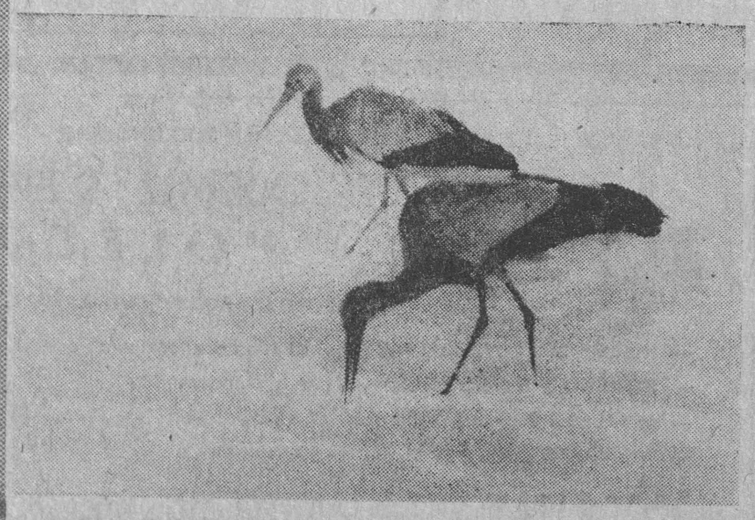
Węgierskie grupy rockowe, które bardzo często mamy okazję oglądać w Polsce, już dawno zdominowały Europę, jeśli chodzi o ten gatunek muzyki. Wprawdzie popularność rocka na Węgrzech spowodowała, że często nie można odróżnić jednego zespołu od drugiego, ale bywa, iż mamy do czynienia z interesującą twórczością. Dwie najpopularniejsze węgierskie formacje to „Locomotiv GT" oraz „Omega", której nowa płyta — nagrana i wydana w ubiegłym roku — ukazała się w naszych sklepach. „Omega" wystąpiła z dwugodzinną blisko suitą na Kisstadion, tworząc barwne jak zwykle widowisko, utrwalone następnie na long play'u. Wszystkie koncerty zespołu przygotowywane są bardzo starannie przy użyciu wielu środków pozamuzycznych. A więc różnokolorowe, pełzające dymy, fajerwerki ognia, wybuchy petard itd. Trzeba jeszcze dodać do tego oryginalną scenografię i szokujące stroje muzyków. Tego wszystkiego płyta nie pokazuje, dlatego też „Omega" jawi się bardziej ubogo.



Grupa grała niegdyś bardzo prostego rocka, dzisiaj jej rozwój zmierza w kierunku bardziej ambitnym. Nie ma pojedynczych, oderwanych piosenek, są wokalno-instrumentalne, dużę formy. Wiele pomysłów formalnych i muzycznych zaczerpnięto od „Pink Floyd", zresztą nowa płyta „Omegi" nasuwa największe skojarzenia z tym właśnie zespołem. Długie, rozwlekłe często partie w ad libitum wykonywane przez syntezatory, zaskakujące interwencje gitar, często stosowane riffy — oto muzyka i płyta „Omegi". Jednak węgierscy muzycy to nie „Pink Floyd" i ich podwójny album momentami nuży. Brakuje tu inwencji Watersa, ciekawych linii melodycznych, szokujących „klimatów", sprawnej wokalistyki itd. Widać jeszcze (trochę za długo) fascynację elektroniką nie będącą na usługach muzyki, ale istniejącą dla siebie.

Razi również techniczna strona nagrania. Okazuje się — co udowodniły również brytyjskie grupy — iż tego typu muzyki nie da się nagrać na żywo. Potrzebne jest studio i żmudna praca nad brzmieniem. Nadmienię na marginesie, że „Pink Floyd" swój ostatni podwójny album „The Wall" nagrywali równo dwa lata. Ale i efekty przekraczają wszystko, co do tej pory zrobiono w muzyce rozrywkowej. Tymczasem LP „Omegi" jest zwyczajnie mało czytelny.

JACEK GRUN



Gdzie to żabył CAF — Edmund Uchymiak

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Amplituda deformacji: między klasą a kasą.

Niektórzy nawet misję narodu potrafią wykorzystać do zetrzenia misji własnych interesów.

Meteorolodzy polskiej pogody, szafujcie rozsądnie wiatrami odnowy!

Nie kolor skóry bogatego bonzą czyni. Exemplum: biali mandaryni.

Fotogeniczna władza nie ma potrzeby mizdrzenia się.

Neoterapia: wprowadzanie hormonów wiary i nadziei do organizmu narodowego.

Najgorzej, gdy język polityczny ma swego dublera, który od oryginału różni się wyraźnie.

Chomikarstwo intelektualne: odkładanie się koncepcji na zegarach umysłów.

Rodzimemu faraonowi wystarcza piramida stołków.

Mobilizujący przejaw dyscypliny społecznej: ustawianie się w kolejce po przydział sumienia.

Ryzyko określa narodową świadomość.

Bakalie słowne zastępujmy sytym chlebem słowa!

Nie należy mącić narodowej kadzi, tym bardziej, że cierpkie wino odnowy jeszcze w niej niezupełnie sfermentowane.

Nie można przemilczać tego, co musi być powiedziane.
I w majestacie klasy można uprawiać poselskiemu praktyki.

FF-felieton faktu

„Kurier Polski" pisze, że kierownika Gminnego Ośrodka Kultury przywiedli do Tykocina z Warszawy. Amor i Hymen. „Kurier" daje do zrozumienia, że Hymen znaczy także bóstwo wesela.

*

Projektant osiedla Północ-2 w Ełku nie zauważył jeziora, w związku z czym szkoła osiedlowa wypadła dokładnie pośrodku akwenu. W Ełku trwają dyskusje: zasypać jezioro, czy zafundować sobie szkołę na palach?

*

Barbara Łaszkiewicz na łamach prasy centralnej sugeruje, że białostoccy inseminatorzy wkładają za mało serca w swoją pracę.

*

„Zabijając małe prosięta, czujemy się jak mordercy" — powiedział jeden z pracowników Zakładów Mięsnych w Pabianicach reporterowi „Expressu Wieczornego". Są inne przykłady coraz wyższej etyki zawodowej.

*

Z-ca prezesa WZSR w Suwałkach zastanawia się jak podnieść kulturę sprzedaży w Suwałkach gdy do sklepu nadejdzie pięć par damskich kozaczków.

*

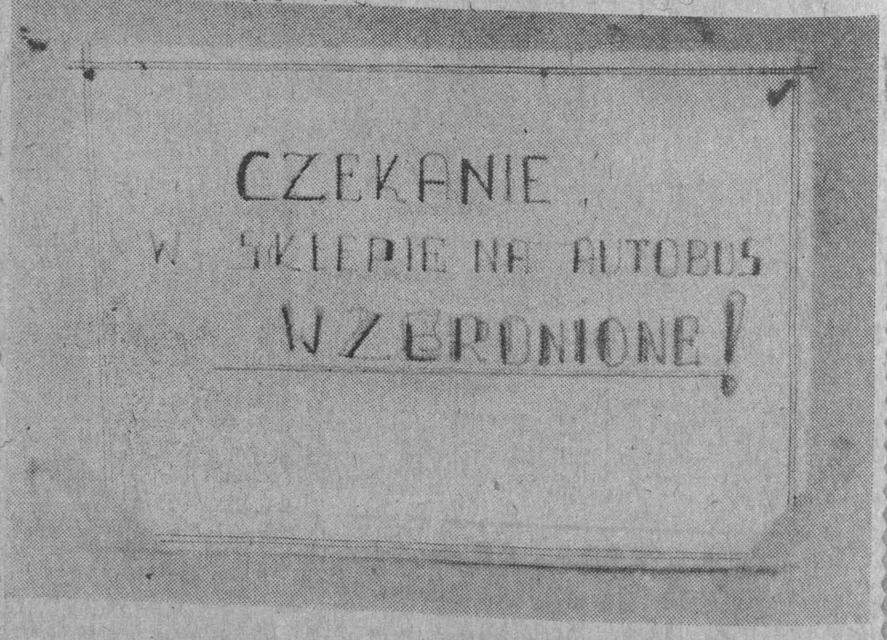
Salę konferencyjną Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłu Lekkiego przerobiono na przedszkole. Przemysł lekki nic na tym nie stracił.

*

Pociąg osobowy na trasie Białystok — Sokółka spóźnił się ostatnio 180 minut. Do Sokółki żelazną drogą jest mniej więcej 50 km, wypada zatem, że pociąg spóźniał się z prędkością 6 godz. na 100 km.

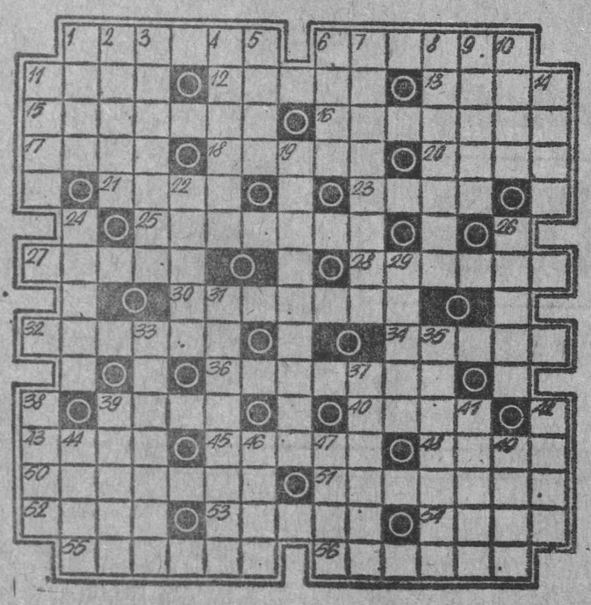
*

Pracownicy ełckiego Zakładu Oczyszczania Miasta mają postulat do mieszkańców, żeby mniej śmiecili.



Fot. Sławomir Ostapczuk

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) pogoda pod psem, 6) biegłość, rutyna, 11) drzewo liściaste, 12) polityk szwajcarski, prezydent w latach 1939, 1942, 1947 i 1953, 13) z rodziny klusek, 15) część oka, 16) dowolny obracający się układ fizyczny, 17) przyjaciel Portosa i Aramisa, 18) droga bita, 20) pismo dyplomatyczne, 21) budowla halowa w starożytnej Grecji, 23) daszek nad kominem, 25) śrubokręt, 27) dom Eskimosów, 28) rodzaj łodzi wioślarskiej, 30) bor, 32) zabawa urządzana w dniu jakiegoś święta pod gołym niebem, 34) antonim bieli, 36) mąka, cierpienie, 39) przysłowiowe srebro, 40) pora roku, 43) chwast z rzepami, 45) „tyczowa" część nogi, 48) państwo w płd.-zach. Azji, 50) broń myśliwska, 51) brawa, 52) materiał na pirogę, 53) wnęka, 54) sieć do połowu ryb dennych, 55) w nim rzeka, przy nim świnia, 56) przewiewna budowla ogrodowa.

PIONOWO: 1) solenizant z 11 września, 2) stolica Nigerii, 3) bieda, niedostatek, 4) jednostka powierzchni gruntów, 5 olejek różany, 6) wewnętrzny mechanizm zegarka, 7) pisemne sprawozdanie z zebrania, komisji itp., 8) osobiste dochody członków rodziny panującej, 9) metal uzyskany z jednego spustu pieca hutniczego, 10) główny składnik powietrza, 11) wąski grzbiet górski, stromo opadający na obie strony, 14) koń czystej krwi, 19) domena Jana Świderskiego, 22) pięta, kajdany, 24) nie dolewaj doń oliwy, 26) na buty, 29) jedno z największych uzdrowisk i kąpielisk morskich Związku Radzieckiego, 31) urzędnik ściągający należności, 33) przy jeździe, 35) czynność stryjka z siekierką i kijkiem, 37) drapieżnik z rodziny psów, 38) materiał budowlany pszczół, 39) kolej podziemna, 41) Lupin, 42) połączenie się państw, 44) wstręt, 46) zespół trzech instrumentalistów, 47) postawa, 49) papiery urzędowe.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 269".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 263

POZIOMO: motto, Ojców, świństwo, atlas, Anand, szczęka, golas, sasa, anons, tafa, rano, Albani, balans, stolnica, anatomia, ustawa, ironia, arka, skok, omega, Baka, narta, sudemia, Igars, Niasa, kandydat, nakaz, aktyn. PIONOWO: mięso, tkacz, oślę, Pisano, asygnata, owal, Jonatan, wódka, wakans, Tzara, szani, szpaśnik, Oslo, Ficowski, anion, blask, ciamajda, Arona, tokarka, miot, Urania, tabor, agenda, skłon, amant, Azron, rzas, data.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 257 z 29 listopada br., nagrody książkowe wylosowali: Leszek Prokopiuk z Hajnówki, Zbigniew Skrobecki z Suwałk, Maria Ostrowska z Knyszyna, Jerzy Biando z Suwałk oraz Barbara Muszyńska z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.